



ROK VIII

NR. 10



Kolekcja
Emila Kornasia

Wiarius

Jedynie kryterium

Naród to jest wola. To nie zespół ludzi, żyjących w jakimś roku na danym terytorium, ani to nie zespół ludzi mówiących jednym językiem, ani to nie zespół obywateli jednego państwa. Naród — to jest wola takiego, a nie innego kształtowania dziejów, wola idąca nie przez jedno żyjące pokolenie, lecz poprzez wieki, wola zmierzająca do urzeczywistnienia własnego ideału życia, własnego ideału człowieka. Wola najczęściej nieświadoma — ale istniejąca naprawdę w milionach piersi tych co żyją, tych co żyli, co żyć będą. Wola najczęściej nieświadoma — ale istniejąca naprawdę w milionach piersi, jednocześnie odszukać i zjednoczyć w zespolonym, a przez to potężnym wysiłku. Wola codziennie przyeypywana w milionach istnień troskami dnia powszedniego, zasklepienia radością i smutkiem własnego, zamkniętego osobistego żywota — a przecież żywa pod pokrywą troski, samolubstwa, znużenia czy ambicji, żywa naprawdę. Bo naprawdę żywym jest to, za co gotowa jest płynąć czerwona krew ludzka, żywym jest to, za co ludzie umieli i umieją umierać, w imię czego potrafią ginąć — aby zwyciężać.

Uczynić tę wolę — z zamglonego instynktu, z nieokreślonego porywu, z błędnego ogniska uczucia, z nieświadomego odruchu — wysiłkiem, pracą, świadomym działaniem — uczynić jej prawdę — prawdą dominującą nad wszystkim innym — to znaczy — i to jedno znaczy naprawdę — stworzyć potęgę Narodu.

Państwo stwarza możliwości przymusowego scalania wysiłków swoich obywateli w jedno, skupiania rozproszonych sił w całość, Państwo daje narodowi w ręce technikę potęgi. Technikę ustrojową i materialną, prawną i fizyczną. Ale, jak armia nawet najsilniejsza, rozporządzająca najwyższą techniką, jest bezradna, gdy nie kieruje nią myśl Wodza — tak samo najlepszy ustrój państwa nie zabezpieczy potęgi, gdy brak w nim „zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli ludzkiej”. Nie tylko poprzez prawo i karę, lecz także poprzez własną decyzję człowieka — wola ta stać się może z uczuciowej mgiełki — dotykającym działaniem, z patriotycznego westchnienia — płodnym wysiłkiem.

Dnia 24 maja generał Smigły-Rydz wezwał tych ludzi, co już w przeszłości dowiedli poprzez walkę, że rozumieją na czym polega i polegać musi tworzenie potęgi narodu, aby ludzie ci poczuli „w zorganizowany sposób pracować dla Polski”. Aby — jak kiedyś w roku 1914 ruszyli „pierwszą kadrową” tworzyć kadry walczące, z których później całe wojsko polskie wyrosło — teraz znów jako kadra, zorganizowali się pierwsi, by zmobilizować nie wojsko już, lecz społeczeństwo, by stawiając sobie cele „szersze i dalej idące”, ruszyli naprzód jako kadrowcy „pracy społeczno-politycznej”. Wezwał do zmobilizowania w całym trzydziestotrymilionowym Państwie — tych wszystkich, „którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli”.

Dnia 24 maja przez ten akt właśnie, przez wystąpienie generała Smigłego-Rydz na charakterze Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, lecz w charakterze znanego autorytetu moralnego — rozpoczyna się w Polsce pierwsza, od dnia zgonu Marszałka Piłsudskiego — próba podjęcia ciężaru Jego olbrzymiej spuścizny nie tylko przez organy Państwa, lecz także przez świadome swoich celów i swoich zadań dobrowolnie wiążące się dla działania: „siły moralne i siły twórcze w Narodzie”.

Cel, który winien jest związać i skupić jest ten sam, jaki był linią przewodnią całej działalności obozu, na którym oparł się był Marszałek Piłsudski. „Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym — mówił generał Smigły-Rydz — jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony”. Ale jeśli nie pojmować hasła tego w sposób jednostronny i zwężony — wówczas oznacza ono nie tylko obronność wojskową, oznacza znacznie więcej. Oznacza nie tylko nienaruszalność granic, lecz porównie konieczność zachowania samodzielności w działaniu zawsze i wszędzie, a więc konieczność niekrepowania tej swobody ani przez nieopatrzną gospodarkę, ani przez nieopatrzone wchłanianie cudzych ideologii, cudzych hasła. Szeroko rozumiane hasło obrony Polski jest równoznaczne z daniem wszystkim, kogo się wzywa do współpracy, wyraźnego kryterium złego i dobrego. To, co wzmacnia potęgę Polski, co utrwała jej niezależność i samodzielność, to więc służy całości narodu, nie zaś tej, czy innej warstwie, to co buduje przyszłość nawet kosztem poświęceń w teraźniejszości — to jest dobre. To zaś, co zmierza do stworzenia przywileju części kosztem całości, co zawiesz może do osłabienia jutra, kosztem odpoczynku dzisiaj, co przenosi najszlachetniejsze nawet hasła międzynarodowe ponad interes narodu polskiego — to jest złe.

Być może, że w innych krajach hasło takie wydałoby się mogło zbyt ogólne, nadto zrozumiałe samo przez się — aby stać się „pionem moralnym”, naokoło którego skupiać należy wszystkich

ludzi prawdziwie dobrej woli. Być może... Być może zresztą, że i gdzie indziej te właśnie hasła i te właśnie proste prawdy coraz bardziej stanowiąc będą o wewnętrznej sile i zwartości narodów. Na pewno zaś tak właśnie jest w Polsce. Rzeczpospolita bowiem leży na wielkim trakcie historii, na szlaku, którego przewalały się największe burze dziejowe, na osi, łączącej główne ośrodki woli w Europie. I dlatego hasło „obrony” dźwięczy tu inaczej, niż w cichych zakątkach świata, niż w krajach odległych od tego gościńca, którego ślady przecznicie całego kontynentu. Tu — na tej ziemi, która przeżyła najstraszliwsze doświadczenia, co znaczy być nawożem dziejowym, glina w rękach obcej woli, — tu nazbyt dobrze rozumieć każdy powinien, że naprawdę interes całości, interes narodu jest najważniejszą jego osobistą sprawą, że wszystko co posiada, czym jest, czym stać się może i czym stać się mogą jego dzieci i wnuki zależy przede wszystkim od tego, jaka będzie Polska jako całość, potężna czy słaba.

Dlatego to hasło, tak zdawałoby się ogólne, aby nie powiedzieć ogólnikowe — jest w Polsce właśnie najbardziej realne, najbardziej życiowe, najistotniej związane z rzeczywistością dnia codziennego.

Ale walczyć o organizowanie „twórczych sił narodu” na tej właśnie płaszczyźnie trzeba nie tylko dlatego, że to właśnie hasło jest najbardziej realne. Trzeba walczyć o to i dlatego także, że w charakterze polskim leży upodobanie do dawania formie przewagi nad treścią, do czynienia ze sporów o drobiazgi waśni na śmierć i życie, do organizowania sił społecznych nie na zasadzie tego, co nas łączy, lecz na podstawie tego, co jednych od drugich dzieli. I co więcej, szukanie z „fantazją”, co dzieli, co dzielić może, aby wbrew rozsądkowi puszyć się własnym pawim ogonem, błyskać własnym stukim pasem, dzwonić własną bałagalską uprzężą. Duch partyjnictwa, duch fikcji, duch walki nie z myślami, lecz z osobami, nie z argumentami, lecz z ludźmi, nie z wnioskami, lecz z pierwszym lepszym słowem — tkwi głęboko w społeczeństwie polskim. I tym bardziej ta kadra, która chce nadać zwartość społeczeństwu, musi iść weń z takim hasłem, które jest niewątpliwe, nie z „programem” o tych i tych paragrafach — lecz ze sztandarem, tym samym, jaki szumiął na polach naszych bitew wczoraj i przed wiekami.

General Smigły-Rydz uderza w tę ulomność naszego charakteru narodowego po dwakroć. Raz — gdy mówi do swoich dawnych i obecnych podwładnych i towarzyszy broni: „musicie starać się o to, aby obok was stanęli w s y s t e m i, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce”. Znaczy to bowiem, że inauguracja nowej pracy organizacyjnej nie jest początkiem tworzenia nowej partii, albo próbą organizacji uprzywilejowanego „stanu” byłych zasłużonych. Nie. To poczyna się tworzyć obóz otwarty dla wszystkich, którzy do tego samego celu zmierzają. Tak jak w szeregach Legionów i P.O.W. mógł stanąć każdy, kto chciał walczyć naprawdę o niepodległość Polski bez względu na swoje „osobiste fantazje”, a nawet osobiste umiłowania, — jeśli tylko zdolny był uznać je za sprawę drugorzędną wobec sprawy głównej, tak samo dziś można iść do potęgi Polski — gdy się potrafi wyrekać drugorzędnych umiłowań dla głównego wysiłku.

To jedno. A teraz uderzenie drugie: w polski duch warcholstwa: „jeśli nie potraficie się zdobyć na porzucenie własnych podwórek i warsztatów, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń pracować — w takim razie w Polsce dzisiaj nie mamy nic do gadania” — mówi generał Smigły-Rydz. Nie ma bowiem organizacji tam, gdzie nie ma dyscypliny. Dyscyplina nie znaczy bezmyślność, bierność brak inicjatywy, brak własnego zdania. Ale dyscyplina znaczy — że wszelkie rozbieżności są zgodnie podane do rozstrzygnięcia uznanemu autorytetowi — i że autorytet ten rozstrzyga je ostatecznie.

Nie partia więc powstaje — ale otwarta dla wszystkich organizacja. Ale za to organizacja prawdziwa: zdolna do działania — nie do jątrzenia, do wysiłku nie do swarów, do „przyjaćleńskiego słowa” dla każdego, kto przed różnicami stawia łączącą wszystkich realność, do „twardego nakazu” dla każdego, kto realizacji celów najwyższych sprzeciwił się dla jakichkolwiek względów zechce.

Dnia 24 maja z rozkazu generała Smigłego-Rydz, który objął dowództwo nie tylko nad armią, lecz i nad moralnymi siłami narodu — kadra ruszyła w pole. Twarda i wypróbowana ta kadra. Twardy i wypróbowany wódz pchnął ją naprzód. Twardy i wypróbowany komendant został przezeń postawiony na czele. I wolno wiedzieć, że to nowe, a po śmierci Marszałka nie uniknienie czekające na podjęcie dzieła — organizacji sił narodu dla wydobycia zeń maksimum potęgi, wszczęte dnia 24 maja 1936 roku — skończy się zwycięstwem. I nie tylko tak wierzyć wolno, ale tak czynić należy.

WIARUS

ROK VIII

WARSZAWA, 6 MARCA 1937 ROKU

NR. 10

NASZE ZADANIE

Wszyscy obywatele, którym nie są obojętne losy Polski — rozpatrują deklarację ideową pułkownika Adama Koca. I nam, podoficerom, podał „Wiarus“ w ubiegłym numerze treść deklaracji, a drukując równocześnie przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza z 24 maja 1936 roku ułatwił nam zrozumienie zasadniczych myśli Wodza, na których oparty został ten program ideowy.

My, podoficerowie, których zadaniem jest wychowywanie młodego pokolenia, musimy również zastanowić się nad tą głęboką w treści deklaracją.

Pułkownik Adam Koc, będąc sam znakomitym żołnierzem, czuje i myśli po żołniersku, to też swoje przemówienie wygłosił mocno i przekonywająco. Nam, podoficerom czasu wojny czy pokoju, dobrze znane są nakazy chwili. Wiemy lepiej może niż inni czym jest duch solidarności we wszelkich ważnych poczynaniach, wiemy, że wszystkie okresy naszej świetności politycznej, gospodarczej i wojskowej opierały się właśnie na mocnym fundamencie solidarności narodowej.

To też rzucone hasło konsolidacji społeczeństwa nas żołnierzy napawa dumą i radością jako dobrze rozumiejących ja-

kie wartości hasło to wnosi w życie naszego państwa. Wierzymy w to, że apel twórcy obozu, jednoczącego cały naród, nie pozostanie bez echa. Zresztą jesteśmy tego najlepszymi świadkami.

I my, podoficerowie, mamy możliwość odpowiedzieć na słowa deklaracji najlepiej — przez jeszcze bardziej wyteżoną

pracę wychowawczą nad naszym żołnierzem, nad urabianiem charakterów młodych obywateli w myśl hasła, zawartych w programie ideowym, któremu na imię Polska!

I musimy pamiętać, że i w życiu naszym cywilnym te same na nas ciężką obowiązkami stania na straży wszystkiego, co



Dnia 25.II.1937. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjął na specjalnej audjencji pułkownika Adama Koca

zmierza do siły i wielkości naszego państwa.

Niechże więc na każdym odcinku naszej pracy wojskowej, pozasłużbowej i społecznej nie braknie naszych zdrowych myśli i gorących serc żołnierskich.

Silni jednością i rozumiejący prawdziwą solidarność wraz z całym Narodem wydzwigniemy Ojczyznę ku takiej chwale i potędze, w jakich chciał Ją widzieć Największy Jej syn — Marszałek Józef Piłsudski i jaką chce Ją mieć Jego następcą Marszałek Śmigły-Rydz.

Bartusik Stanisław, sierżant

Wczoraj, dziś, jutro

Im bardziej oddalamy się od „wczoraj“, tym bardziej to wczoraj w naszej pamięci się zaciera, a tym bardziej na plan pierwszy wysuwa się „jutro“.

To, żeśmy „wczoraj“ byli odważni, żeśmy byli bohaterzy, żeśmy wywalczyli pod jarzmem zaborców i podczas wojny światowej i podczas wojny z bolszewikami, no i z Niemcami, Czechami i Ukraińcami — niepodległość — łatwo się stać może tylko wspomnieniem; ordery, wirtuti militari, krzyże i medale niepodległości, krzyże walecznych, medale wojny — tylko cennymi relikwiami, a podoficerowie — jak i inni żołnierze — którzy owo wczoraj przeżyli i są dotąd w czynnej służbie wojskowej — kimś w rodzaju weteranów 1863 roku.

Czy tak jest? — Widzimy, że nie: na czele wojska polskiego stoją Wodzowie, którzy właśnie z owego „wczoraj“ wyszli, ich pomocnikami są oficerowie i podoficerowie, też z owego „wczoraj“ wywodzący swoje pochodzenie i swoje osobiste szlachectwo rycerskie zasług dla Ojczyzny.

Ten stan faktyczny w wojsku stwierdza, że ludzko-bojownicy „wczoraj“ nie są w wojsku wspomnieniem, ale jednostkami kierowniczymi i współpracującymi z nowym pokoleniem dnia dzisiejszego: oficerami i podoficerami, którzy otrzymali szarże już w Polsce Niepodległej.

I tak być powinno. Siła wojska, jak i siła narodu w dużej mierze polega na utrzymaniu tradycji. Tradycji, to jest tego, co w najbliższym „wczoraj“ i w tym „wczoraj“ naszych ojców, dziadów, pradziadów i t. d. było rycerskie — sprzyjało rozrastaniu się naszej siły państwowej lub naszego poczucia prawa do bytu niepodległego w okresie niewoli.

Bo polegало ono nie tylko na poszczególnych wyczynach odwagi i poświęcenia, ale przede wszystkim na takim nastawieniu psychicznym, na posiadaniu takich cech charakteru, które pozwoliły na dokonanie z łatwością czynów odwagi i na ofiarności całego żywota, często i na ofiarności w wytrwaniu latami na frontach w obliczu codziennej grozy śmierci i kalectwa.

Z tych rzeczy trzeba sobie zdawać sprawę wyraźnie, trzeba należycie oceniać wartość tradycji wojskowych i tych przed nami i tych, w których sami odegraliśmy

czynną rolę. Wartość nasza dla wojska, cośmy najbliższą bohaterską przeszłość przeżyli — będzie tym większa, im jaśniej i wyraźniej będziemy i my i inni rozumieli na czym bohaterstwo owego „wczoraj“ polegało.

Iluż z nas przeszło przez „pawilony“ i więzienia rosyjskie, iluż z nas przeszło przez piekło szykan i przesładowań rosyjskich, niemieckich i austriackich?

Walka o Ojczyznę trwa: „wczoraj“ — była ona o Niepodległość, „dziś“ jest o niezawisłość, „jutro“ — być może rozegra się znów na polach bitew — o mocarstwo. „Wczoraj“ — walczyliśmy zbrojnie, „dziś“ w koszarach, w polu i na placach ćwiczeń zaprawiamy nowe pokolenia do sztuki wojennej i dyscypliny wojskowej i do czynnej miłości Ojczyzny — do walki krwawej „jutro“ musimy być gotowi.

A te same, co „wczoraj“, powinniśmy mieć i „dzisiaj“, a może jeszcze w większym stopniu i bardziej powszechnie — cnoty charakteru: bohaterstwo ofiarne i zwycięstwa żadne, rycerskość, bezwzględna nieustępliwość w walce obronnej, brawurę w natarciu i zimną a odważną odwagę w przedsięwzięciach i idei manewru. Musimy być karni i bystrzy w wykonywaniu rozkazów, koleżeńscy dla równych sobie i pamiętliwi w opiece nad podwładnymi; od siebie najwięcej wymagający i wpływający na wychowywanych nie tyle słowem, ile przykładem.

Żołnierze, posiadający takie cechy charakteru a ożywieni miłością bez granic Ojczyzny, muszą zwyciężyć każdego wroga, choćby był liczniejszy, choćby był zasobniejszy w sprzęt wojenny. Duch bowiem jest najpotężniejszą dźwignią czynu i bohaterstwa, należy go tylko tak krzepić w dni przygotowań, aby w czasie „próby“ mógł nabrać płomiennej, niepokonanej mocy.

Naród cały patrzy na wojsko z miłością i dumą jago na ucieleśnienie swej siły i rycerskości. Od wojska musi iść przez cały naród wiew potęgi i ofiarnej służby.

Tak zespolone wojsko z narodem, tak ożywione „wczoraj“ i sprężnione z „dziś“ w imię „jutra“ — pozwoli nam z pogodną wiarą patrzeć w przyszłość — zwycięską.

Z. Borański

Życie towarzyskie podoficerów

Korpusy podoficerskie oddziałowe poza swoją pracą, związaną z wyszkoleniem i wychowaniem żołnierza, poświęcają ogrom wysiłku na pogłębienie wiedzy ogólnej, a biorąc poza tym żywy udział w życiu społecznym, poświęcają na ten cel wiele wolnego czasu i grosza. Natomiast jeden czynnik, i to bardzo ważny, życie towarzyskie podoficerów zawodowych jest mocno zaniedbany; są garnizony, zwłaszcza większe, w których życie to prawie nie istnieje.

O ważności tego życia pisać nie będę, gdyż jego znaczenie każdy chyba rozumie. Należałoby natomiast zastanowić się co jest powodem i w czym tkwi ta gnuśność wśród korpusów oddziałowych (z małymi wyjątkami), że swoje życie pozasłużbowe ograniczają częstokroć do sporadycznych wystąpień okolicznościowych.

Życie w korpusach oddziałowych tak wygląda, jaki mu nada kierunek zarząd.

Otóż aby życie towarzyskie wśród nas postawić na należytych poziomach, w pierwszym rzędzie należy wybrać taki skład zarządu, który współzyciu temu potrafi nadać należyty kierunek i kierować nim przez całą swoją kadencję. Zarząd taki stworzy plan rocznej pracy, będzie urządzał różne imprezy towarzyskie, które umożliwią nam ogólne i nieco bliższe poznanie się. Do współzycia powinniśmy bezwzględnie wciągać panie, by kasyno nie stało się przybytkiem wyłącznie męskich zebrań. W kasynach na-

szych trzeba stwarzać taką atmosferę, by stały się one dla nas i naszych rodzin drugim domem i to takim, z którego moglibyśmy czerpać potrzeby duchowe i rozrywkowe, boć przecież nie żyje się tylko samym chlebem.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem w naszym życiu zbiorowym jest dyscyplina towarzyska.

Trzeba sobie uprzytomnić, że korpus podoficerski oddziałowy to wielka rodzina, w której muszą panować pewne zgóry przyjęte formy i rygor, a że w każdej rodzinie jest głowa domu, tak i z pośród siebie wybieramy zarząd, który stanowi głowę naszej wielkiej rodziny. Zarząd taki musimy darzyć zaufaniem, ułatwiać mu kierowniczą pracę nad nami i popierać jego dążenia nad skonsolidowaniem naszego życia towarzyskiego. Gdy zarząd zainicjuje jakąś imprezę rozrywkową lub kulturalną, niechże sale naszych kasyn nie świecą pustkami. I tu właśnie musi zapanować dobrze zrozumiana dyscyplina towarzyska, gdy zarząd coś urządza, to nie dla siebie, a dla nas, musimy wtedy być tam wszyscy, nie wyłączając naszych rodzin.

Weźmy pod uwagę jedno, że jeżeli walczyliśmy dziś o niepoślednie miejsce wśród społeczeństwa, to musimy również posiadać wyrobienie towarzyskie, a osiągniemy go tylko przez obcowanie w gromadzie, której będzie nadany pewien kierunek towarzyski i wychowawczo-kulturalny.

Szczęch Stefan, sierżant

W jaki sposób podoficer zawodowy może uzyskać stopień oficerski?

Podoficerowie zawodowi służby czynnej mają możliwość dalszego stałego kształcenia się w wojsku tak w zakresie nauk ogólnych, jak też i ściśle wojskowych. Mają nawet możliwość uzyskania stopnia oficerskiego przez wykonanie tych warunków, które są potrzebne w dalszej pracy oficerowi.

O tym dyskutować nie będziemy, ponieważ są to rzeczy ogólnie znane korpusowi podoficerskiemu — świadomemu, że w zrozumiałym interesie siły zbrojnej Państwo dąży do stworzenia podoficerowi takich warunków, aby mógł w nich stale pracować nad sobą, rozszerzać swój horyzont myślowy, zapoznawać się ze zdobyczami techniki oraz postępowaniem wiedzy ogólnej i wojskowej.

Odczyty, pogadanki, biblioteki, świetlice, słuchowiska radiowe, pisma fachowe, a wreszcie szkoły i kursy, zorganizowane przez wojsko, służą do tego celu.

Największym skokiem — który musi być z natury rzeczy okupiony też największym wysiłkiem — jest bezsprzecznie osiągnięcie przez podoficera zawodowego stopnia oficerskiego.

Jakąż drogą dotychczas podoficer mógł ten stopień uzyskać?

Przez ukończenie Szkoły Podchorążych dla Podoficerów, w której uzupełniał braki wykształcenia ogólnego oraz nabywał dalsze wiadomości wojskowe w zakresie, potrzebnym przyszłemu dowódcy plutonu.

Początkowo, bezpośrednio po wojnie roku 1920, byli przyjmowani do tej szkoły podoficerowie odznaczeni na polu walki. Szli więc tam żołnierze o wypróbowanej odwadze i opanowaniu charakteru, z praktyką dowódczą w akcji bojowej, odznaczeni krzyżami *virtuti militari* lub *walczyńskich*.

Niezależnie od posiadanego podówczas cenzusu naukowego — przedstawiali dla wojska typ praktycznego, doświadczanego dowódcy, dającego gwarancję nauczania rekryta wiernie, co sami przeszli i widzieli. Szkoła miała za zadanie rozszerzyć ich wiadomości ogólne, niezbędne dla oficera oraz usystematyzować i pogłębić rutynę wojskową.

Lecz z czasem kandydaci, rekrutujący się do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów z tej kategorii podoficerów — znikli. Ze względu na przekroczony wiek nie mieli możliwości nadal ubiegać się o przyjęcie do szkoły.

Zaczęły przybywać do szkoły roczniki czasu pokojowego. Ustępując pod względem doświadczenia bojowego swym poprzednikom, mieli większe trudności w opanowaniu materiału. Luki nie dały się zapełniać jedynie wiadomościami teoretycznymi.

Zmieniony program nie usunął całkowicie braków.

I oto wyłoniła się kwestia, jak należy nadal udostępnić podoficerowi zawodowemu drogę do zdobycia szlif oficerskich.

Z jednej strony należało mu dać możliwość doksztalcenia, z drugiej zaś dostosować go do roli przyszłego dowódcy — oficera.

Dzisiaj warunki pokojowe na przestrzeni kilkunastu lat od chwili odzyskania Niepodległości zmieniły się radykalnie. Nowoczesny oficer czasu pokojowego musi mieć ugruntowany szeroki światopogląd; do wykonywania jego zawodu potrzebne mu są przede wszystkim duże wiadomości z zakresu nauk ogólnych i ścisłych. Dobra znajomość matematyki, fizyki, chemii, geografii, języków obcych i t. p., przynajmniej w zakresie liceum ogólnokształcącego, jest minimalnym w tym kierunku warunkiem. Jeżeli wiadomości tych posiadać nie będzie, zawsze w nowej roli będzie się czuł nieswojo, a niejednokrotnie nie będzie mógł

należycie wykonywać swych obowiązków bądź to jako uczeń, bądź też jako nauczyciel, instruktor i dowódca.

Co więc z tego wynika?

Że kandydat na przyszłego oficera nieodzwonne powinien posiadać świadectwo dojrzałości. Wtedy dopiero poważnie może myśleć o uzyskaniu stopnia oficerskiego drogą uzupełnienia wiadomości ściśle wojskowych.

W realizacji powyższej tezy przypuszczać należy, że zostało przede wszystkim ogłoszone zarządzenie w Dzienniku Rozkazów Wojskowych Nr. 16/36, poz. 195, podnoszące cenzus naukowy podoficerów zawodowych do wysokości gimnazjum nowego ustroju lub 6-ciu klas gimnazjum różnych typów dawnego ustroju. Tylko podoficerowie, legitymujący się takim cenzusem, mogą się obecnie ubiegać o przyjęcie do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów.

Szkoła Podchorążych dla Podoficerów natomiast, uzupełniając przyjętym podoficerom zakres wiadomości wiedzy ogólnej do poziomu średniego zakładu naukowego, doszkała ich ponadto wojskowo.

Jednakże 3-letni pobyt w szkole przy tym systemie wymaga wielkiego wysiłku ze strony podchorążych. Władze wojskowe zwróciły już uwagę na powyższą okoliczność i przystąpiły do analizy tej sprawy:

Jaki będzie zatem ostateczny bilans?

Trudno przewidzieć przedwcześnie.

—Jedno zdaje się nie ulega wątpliwości.

Trzeba znaleźć wyjście dla tezy, że kandydat na oficera powinien posiadać maturę. Jeżeli trudno jest mu uzupełnić wykształcenie ogólne w Szkole Podchorążych dla Podoficerów, której zasadniczy cel jest inny, to trzeba by było ułatwić mu naukę i doksztalcenie przed przybyciem do szkoły.

W zakresie 6-ciu klas gimnazjum podoficer mógłby uzupełnić wykształcenie drogą samokształcenia i korzystania z pomocy oraz ułatwień, które może znaleźć w każdym większym garnizonie.

Natomiast do przerobienia wiadomości z liceum ogólnokształcącego przypuszczałbym, że powinien otrzymać pomoc bardziej skuteczną.

Wyobrażałbym sobie, że z pomocy tej mogliby korzystać tylko ci podoficerowie, którzy już legitymują się świadectwem ukończenia gimnazjum nowego ustroju (przejściowo świadectwem 6-ciu klas gimnazjum dawnych typów) i którzy pragną kandydować do szkół podchorążych.

Pomoc wojska tylko w tym wypadku miałaby określony cel, jak dla służby, tak i dla zainteresowanych.

A więc podoficerowie, legitymujący się świadectwami jak wyżej, posiadający ponadto odpowiednie warunki (wiek, zdrowie i t. p.), po dokonaniu rok rocznie selekcji, odchodziliby na roczny kurs doksztalcający. Byłby to zakład internatowy. Otrzymywaliby pomoce naukowe, lokal, światło, opał, oraz pracę nauczycieli. Jako gażyści wyżywienie musieliby opłacać z własnych funduszy.

Po roku pracy wyłącznie umysłowej przystępowaliby do egzaminu maturalnego i po złożeniu go z wynikiem pozytywnym odchodziliby do normalnych szkół podchorążych na dwuletnie szkolenie wojskowe.

Efekt w czasie ten sam, tylko rezultaty inne.

Nastąpiłoby: usystematyzowanie pracy, lepszy rozkład zajęć, całkowite zrównanie kwalifikacji z podchorążymi, pochodzącymi ze szkół średnich, zatarcie różnic, uzyskanie jednolitego typu dowódcy i oficera.

Najbliższa przyszłość okaże, czy w tym kierunku pójdzie reorganizacja przyjęć i doszkolenia podoficerów zawodowych, pragnących ubiegać się o przyjęcie do szkół podchorążych.

Jasiński Wacław, kapitan

Kilka słów o pożyczkach na cele budowlane w 1937 roku

Kilkakrotnie spotkaliśmy się z zarzutem naszych czytelników, że zbyt powoli prowadzimy nasz „kurs kandydatów na właścicieli domków“, że przestrogami i ostrzeżeniami hamujemy entuzjazm bardziej zapalonych kandydatów. Trochę w tym jest racji, jednak ostrożność nasza ma na celu nie studzenie entuzjazmu, lecz dopomożenie czytelnikom w rzetelnej i dokładnej ocenie swych możliwości, zapobieżenie przykrościom, zawodom a być może i ruinie materialnej, wynikającej z pochopnego lub nieprzemysłanego realizowania marzenia o własnym domku. A że mamy rację potwierdza to życie, fakty, które każą nam już dziś powiedzieć: *z pożyczkami na cele budowlane w roku 1937 będzie trudno, będzie ich mniej znacznie, niż w latach ubiegłych.*

Jak już wiadomo z prasy, ze streszczeń dyskusji sejmowej — fundusze przeznaczone na cele budownictwa mieszkaniowego uległy zmniejszeniu wobec nawału pilniejszych potrzeb państwowych w dziale inwestycyjnym. Nie możemy jeszcze podać ścisłych danych, ale już mamy pewną wiadomość z *Banku Gospodarstwa Krajowego*, że pożyczki na budownictwo mieszkaniowe będą udzielane tylko w kilku miastach (włącznie z Warszawą). Z kwoty, jaka przypadnie na pożyczki, znaczną część wyczerpią przyznane już wcześniej pożyczki na domy, których budowę zaczęto w roku 1936, a tylko nie wielka część zostanie na budowę nowe, rozpoczynane w roku bieżącym. Pożyczki będą ograniczone do 25%, a tylko w wyjątkowych wypadkach — 30% kosztów budowy (dawniej były do 50%). W związku z tym również znacznie ograniczona będzie akcja parcelacyjna w miastach, prowadzona przez BGK, a w każdym razie nabycie parceli z tego źródła nie będzie dawało żadnej gwarancji otrzymania pożyczki z BGK na jej zabudowanie.

Znacznie powiększone są kredyty na budownictwo wiejskie, których rozprawdzeniem zajmują się instytucje związane z *Centralną Kasą Spółek Rolniczych*. Jednak kredyty te są przeznaczone tylko dla drobnych rolników, członków kas imienia Stefczyka i zasadniczo nie na budownictwo mieszkaniowe, lecz na budynki gospodarskie. Pożyczki ograniczone do wysokości 600 złotych.

Jak z powyższego widzimy, widoki na pożyczki w roku 1937 są minimalne, gdyż większość z nas buduje się lub ma zamiar budować w miasteczkach i osadach, nie objętych planem akcji budowlanej BGK. Natomiast z kredytów, przeznaczonych na budownictwo wiejskie, też nie możemy skorzystać, nie mając odpowiednich warunków. W podobnie przykrych jak my warunkach znaleźli się też

na przykład robotnicy i pracownicy wielkich fabryk, mieszkający w osiedlach podmiejskich, którzy też nie mogą otrzymać kredytów na swe domki ani z funduszy budownictwa miejskiego, ani wiejskiego.

Pozostają więc następujące możliwości:

a) Pożyczka z miejskiej lub powiatowej *Komunalnej Kasy Oszczędności*. KKO istnieją niemal w każdym powiecie i w miarę posiadanych zasobów gotówki, dość chętnie udzielają kredytów na cele inwestycyjne, jak właśnie na budownictwo. Na przykład KKO powiatu warszawskiego udziela pożyczek zasadniczo do wysokości 30% wartości budowy, na I numer hipoteki, na 5 lat, płatne ratami co pół roku, oprocentowanie około 8.5% rocznie. Ze szczególnych warunków należy nadmienić, iż pierwszeństwo mają tam budynki murowane. Sądzymy, że w obecnym czasie powinniśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na to źródło i zorientować się w miejscowej (według miejsca budowy) KKO, czy będziemy mogli skorzystać z jej pomocy.

b) *Pocztowa Kasa Oszczędności* udzielała dawniej pożyczek hipotecznych, jednak na razie są one wstrzymane i nic nie wskazuje na ewentualność szybkiego ich znowu uruchomienia. Z tego źródła można mieć pożyczki obecnie tylko pod zastaw papierów wartościowych.

c) *Zaliczka zwrotna na uposażenie* (w wysokości 6 miesięcznych poborów); wobec nawału podań, a szczupłych kredytów, obecnie i tu są minimalne możliwości. Warunki i terminy składania podań poda każdemu czytelnikowi właściwy płatnik.

Jak tylko zostanie ustalony plan rozdziału kredytów BGK na rok bieżący, podamy go czytelnikom w „Wiarusie“, jak również będziemy informowali o każdym innym wypadku dowiedzenia się o nowych możliwościach kredytowych. Na razie jednak musimy przestrzec czytelników, że raczej musimy liczyć obecnie tylko na własne siły i środki; lepiej więc odłożyć budowę na rok lub dwa, składając pilnie pieniądze do PKO lub KKO, niż znaleźć się w tak kłopotliwym położeniu, jak szereg kolegów, którzy w roku ubiegłym rozpoczęli budowę, nie zapewniwszy sobie wystarczających środków pieniężnych i dziś nie mają za co wykończyć doprowadzonych pod dach budynków. Z drugiej strony wykorzystujemy ten czas niekorzystnej koniunktury na tym lepsze zapoznanie się z całokształtem spraw związanych z budowaniem własnego domku, na przemyślenie projektu i różnych szczegółów z nim związanych.

O materiałach budowlanych

(Dokończenie — początek w numerze 7)

Schody również postawimy drewniane, ze względu na koszt i na ciężar, a przede wszystkim ze względu na stronę estetyczną. Ładnie wykonane schody drewniane są prawdziwą ozdobą mieszkania. Zwłaszcza, że często nie projektuje się specjalnej klatki schodowej, a prowadzi się schody w hallu. Schody murowane robią wrażenie ciężkie i wymagają specjalnie luksusowego wykończenia, aby wyglądały estetycznie.

Sprawa dachu jest bardzo poważna. Nasuwa się najpierw pytanie, czy dach ma być stromy (wysoki), czy też płaski, i jeśli płaski, to czy ma być wykorzystany, jako taras, czy też nie? Dach tarasu nęcił on nas odrazu tym, że w lecie będzie służył jako solarium, czy miejsce odpoczynku i kąpieli słonecznych. Są to, niestety, przyjemności, które kosztują bardzo drogo. Koszt dachu tarasu jest niewspółmierny do jego zalet. Jest to dach ciężki, wymagający silnej konstrukcji, oraz specjalnego zabezpieczenia przed zaciekaniami i przemarzaniem. Konserwacja takiego dachu wymaga specjalnej

staranności i stwarza liczne kłopoty. Z tych względów zakładania takiego dachu nie radzimy.

Dach stromy jest korzystniejszy od płaskiego, gdyż daje nam przestrzeń strychu, którą wykorzystamy jako miejsce suszenia białizny. Po takim dachu woda spływa łatwiej i nie gromadzi się na nim śnieg, więc jest mniejsze niebezpieczeństwo zacieków i łatwiejsza konserwacja.

Dach stromy jest poza tym nierównie ładniejszy od dachu płaskiego. Gdy zajrzemy do pism architektonicznych, czy to polskich czy zagranicznych, to stwierdzimy, że obecnie w budownictwie mieszkaniowym stosowany jest ogólnie dach stromy.

Stosując dach stromy, mamy do wyboru szereg materiałów, którymi możemy pokryć wykonaną z drzewa konstrukcję. A więc blachę różnych gatunków, dachówkę, eternit, gont i t. p. Dla domku drewnianego najlepszym, bo lekkim, odpornym na ogień i szczelnym materiałem, jest blacha. Domek murowany wygląda estetyczniej pokryty dachówką.

Sowiecka rzeczywistość

Największym wrogiem komunizmu jest świadomość jego „zdobyczy” w ZSSR

W pierwszych dniach grudnia, na półkach księgarskich Francji, ukazała się broszura André Gide'a pod tytułem „Retour de L'U.R.S.S.” („Powrót z Rosji sowieckiej”).

Autor, sławny w całym świecie pisarz francuski, przed paru laty zadeklarował się jako komunista i gorący entuzjasta Rosji sowieckiej. Obecnie, po zwiedzeniu Sowietów i po zapoznaniu się z praktycznym wcielaniem w życie idealów Marxa i Lenina, André Gide dzieli się swymi wrażeniami z czytelnikiem. Z trudem mu to przyszło, ale jest uczciwy i szczery. Trudno; uległ złudzeniom, którym zresztą uległo również bardzo wielu intelektualistów na zachodzie. Długo walczył ze sobą, nim zdecydował się napisać te wyznania. Usprawiedliwiła swoją decyzję na początku i na końcu książeczki. Zaczyna ją opisem wesołych twarzy dzieci, widzianych w Soczi, jak gdyby pragnął osłabić wagę tego wszystkiego, z czym później zapozna czytelnika. Ale czytelnik pamięta, że Soczi, to miejsce corocznych dłuższych odpoczynków Stalina, to rejon pokazy, który musi zwiedzić każdy „gość” z zachodu. Zrozumiałe: model szczęścia na pokaz.

Jak już powiedzieliśmy, André Gide ze smutkiem stwierdza, że jego wysnione marzenia nie odpowiadają rzeczywistości. Bo już niedaleko tej Soczi, w licznych miastach, a przede wszystkim na poludniu, krążą chmary dzieci bez rodziny i opieki, tak zwane „beprizornyja”. Malcy w wieku od 8 już lat, nieznanego nazwiska i imienia, łatwi do rozpoznania, gdyż stale chodzą po ulicach miasta, ubrani zbyt obficie: wszystko swoje noszą ze sobą.

Gdy André Gide zwrócił uwagę na „beprizornych” — na drugi dzień nie ujrzał ich na ulicach miasta. Ukryła ich widocznie policja. Później jednak znów się pojawili. Autor nie sądzi, aby chęć przygód wyгнаła dzieci 7 i 8-ioletnie z domu. Podany kawalek chleba nie jedzą a pożerają. Odeszli z domu w przekonaniu, że na świecie napewno większej nędzy niż w ich domu — nie ma.

Drugi problem, to zduszenie wszelkiej indywidualności i samodzielnej myśli ludzkiej. Odgródzenie od Zachodu sprawia, iż nawet inteligentna młodzież sowiecka nie wie, co się dzieje w pozostałych państwach. Wyrobił się też w nich pewien kompleks wyższości. Pytał autora, czy to jednak prawda, że Francja ma szkoły, a wierzyć nie chcieli, że w Paryżu są tramwaje i metro.

Kultura nie istnieje. Istnieją tylko książki i obrazy. Temat ich jest z góry nakazany: bohaterskie życie Stalina. Wszystko inne jest kontrrewolucją. Niewola myśli w Niemczech hitlerowskich — jest wolnością w porównaniu z tym, co się dzieje w Rosji.

Nie ma już socjalizmu, ani komunizmu. Nie ma żadnej dyktatury

proletariatu. Jest dyktatura jednej osoby — Stalina. I to dyktatura zarówno w sensie materialnym tego słowa jak i moralnym. W kościele katolickim stwierdzenie nieomyślności papieża wymagało wieków — w ZSSR wystarczył „ukaz”, knut, kajdany i zsyłka.

Gdy Gide chciał wysłać depezę do Stalina, z okazji przejazdu przez jego miejsce urodzenia i podał jej tekst urzędnikowi pocztowemu — ten nie chciał jej wysłać. Tekst brzmiał: „Z okazji przejazdu i t. d. zasylamy Panu...”. Urzędnik uznał, że należy dopisać: „Panu, Wodzowi Narodów”, albo coś w tym rodzaju.

A więc Stalin stał się monarchą. Bo w Polsce do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mówi się i pisze poprostu: „Panie” — bez tytułów.

W Sowietach klas społecznych nie ma. Ale są biedni. I to ogromna większość. Ale nie biedni, w sensie zachodnim tego słowa. Tam są nędzarze, którym nikt nie pomoże. Filantropia jest zabroniona — wszystkim zajmuje się państwo.

Tak, dziś klas nie ma. Ale będą już w następnym pokoleniu. Wytworzy się sowiecka finansiera. Obecnie na pięknych wybrzeżach Morza Czarnego istnieją „robotnicze” hotele, nie ustępujące luksusem — Riwierze. Ale robotnik mieszkać w nich nie może, bo zarabia 70 rubli miesięcznie, czyli 30 złotych. A kilo chleba kosztuje 2 złote.

To też w luksusowych hotelach bawi się i urządza bankiety dzisiejsza burżuazja urzędnicza, jutrzejsi finansisci i posiadacze.

Hiszpanią w Sowietach długo nikt się nie zajmował. „Prawda” nie dała dyrektyw. Dopiero na komendę rozpoczęły się manifestacje. Dlaczego czekano — pyta Gide. Odpowiedź prosta: czekano na złoto z Banku Hiszpanii. „Jedność proletariacka” — to hasło dla tłumu. Sprawami gospodarczymi Gide nie zajmował się. Nie zna się na nich. Ale gdy mu wytłumaczono, że w jednej z fabryk „Stachanowcy” wykonywują obecnie tę samą pracę w 5 godzin, którą przedtem wykonywali 8 dni, to uznać musiał, że poprostu przedtem robiło się w Sowietach 8 dni to, co normalnie wykonywa się w parę godzin. Zresztą jest to prawda. Gdy wycieczka francuskich górników, zwiedzając sowieckie kopalnie, zastąpiła górników miejscowych — na parę godzin — osiągnęła poprostu najwyższe sowieckie rekordy.

Tyle komunista o Rosji sowieckiej. Komentarze są zbyteczne.

Ostatnie instrukcje Komsomolu, będące wynikiem kongresu moskiewskiego, kładą duży nacisk na przenikanie idei komunistycznych w szeregi skautingu. Dużymi rezultatami na tym polu mogą się poszczycić komuniści we Francji.

Pierwsza fala akcji ma uderzyć w socjalistyczne, tak zwane czerwone harcerstwo.

Kurs korespondencyjny administracji samorządowej

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ministerstwa Spraw Wojskowych wzorem lat ubiegłych organizuje i w tym roku korespondencyjne kursy dla podoficerów służby czynnej, którym znówelizowane Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7.X 1932 roku po ukończeniu przez nich służby czynnej zapewnią otrzymanie odpowiadających ich kwalifikacjom stanowisk w służbie państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych.

Celem kursów jest przygotowanie podoficerów do pracy zarobkowej w zawodach cywilnych jeszcze podczas pełnienia przez nich służby czynnej.

Kursy te prowadzone są systemem korespondencyjnym.

W roku 1935/36 Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy przeprowadził kursy dla pracowników gminnych (sekretarzy zarządów gminnych).

W roku 1936/37 prowadzony jest dla kandydatów, chcących się poświecić pracy w kolejniectwie, kurs dla magazynierów służby handlowej na P.K.P., zakończenie którego nastąpi w kwietniu bieżącego roku.

Po ukończeniu kursu odbywają się egzaminy przed komisją, złożoną z delegatów ośnośnych ministerstw, w skład której wchodzi również delegaci Ministerstwa Spraw Wojskowych. Po egzaminach wydawane są zaświadczenia.

Obecnie uruchomiony zostaje korespondencyjny kurs administracji samorządowej miejskiej o następującym programie: Konstytucja i nauka o Państwie; pojęcie administracji i organizacji oraz zakres działania władz administracyjnych; postępowanie administracyjne, postępowanie przymusowe w administracji i prawo wywłaszczeniowe; historia samorządu ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju samorządu miejskiego; ustrój samorządu terytorialnego; skarbowość komunalna; przedsiębiorstwa samorządowe; organizacja i działalność kas komunalnych; oddłużenie związków samorządowych; postępowanie egzekucyjne przeciwko związkom samorządowym; postępowanie egzekucyjne skarbowe; rachunkowość; prze-

pisy budżetowe; przepisy kancelaryjne; samorządowe prawo pracownicze; prawodawstwo i działalność samorządów w dziedzinach: szkolnictwa i oświaty w zarządzie miejskim, wojskowości, dróg, rolnictwa, zdrowotności i opieki społecznej, ubezpieczeń, budownictwa, statystyki; prowadzenie akt stanu cywilnego i ewidencji ludności; świadczenie w naturze na niektóre cele publiczne; ogólne zasady prawa cywilnego; ogólne zasady prawa materialnego (kodeks karny, prawo o wykroczeniach, prawo karno-skarbowe); postępowanie cywilne karne i egzekucyjne; postępowanie karno-administracyjne; postępowanie karno-skarbowe, z uwzględnieniem obowiązków gmin w tym postępowaniu; stowarzyszenia; spółdzielczość; zasady prawidłowej organizacji; przysposobienie obronne Państwa i dostawy i roboty publiczne.

Kurs ten rozpoczyna się w marcu bieżącego roku i będzie trwał 10 miesięcy. Oplata na kursie wynosi złotych 150.—, płatnych w ratach miesięcznych po złotych 15.—. Nadto taksa egzaminacyjna.

Przy zgłoszeniach zespołów słuchacze otrzymują zniżkę od 20% do 33% sumy normalnej opłaty, zależnie od ilości słuchaczy zorganizowanych w zespól, a mianowicie:

od 1 do 2	po 150.—	złotych za cały kurs
od 3 do 5	po 120.—	„ „ „ „
od 6 do 10	po 112,50	„ „ „ „
od 11 wzwyż	po 105.—	„ „ „ „

Taksa egzaminacyjna nie podlega zniżce.

Wykształcenie wymagane jest co najmniej 7 klas szkoły powszechnej.

Podoficerowie, pragnący przesłuchać wspomniany kurs zechcą, powołując się na ogłoszenie w „Wiarusie”, przesłać dokładne wypełnione zgłoszenie pod adresem Instytutu Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Marszałkowska 129 — 3, któremu Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy powierzył prowadzenie technicznej strony kursów dla podoficerów. Wszelkich informacji zarówno ustnych jak i pisemnych udziela Instytut Oświaty Pracowniczej w Warszawie.

Osiedla robotnicze Ministerstwa Komunikacji

Ministerstwo Komunikacji zarządza dwoma większymi państwowymi kamieniołomami, a mianowicie: w Zagnańsku pod Kielcami i w Janowej Dolinie na Wołyniu.

Blisko 2.000 robotników, w przeważnej części bezrobotni z Zawiercia, Sosnowca, Częstochowy pracuje w sezonie letnim nad wy-

robieniem ze złóż zwa-
cytowych w Zagnańsku
tłuczni i kostki. Prze-
ciężna produkcja roczna
wynosi ponad 200.000
ton trwałego materiału
do budowy i konserwa-
cji dróg.

Od roku 1934 Mi-
nisterstwo Komunikacji,
korzystając z przydziału
kredytów Towarzystwa
Osiedli Robotniczych (T
O R), przystąpiło do pla-
nowej budowy osiedla
robotniczego na połud-
niowym stoku „Małej
Wiśniówki”, obok tere-
nów eksploatacyjnych
kamieniołomu. W ciągu
dwóch lat wybudowano
38 domków drewnianych
w układzie bliźniaczym;
dało to 152 słoneczne
mieszkania. Domki po-
siadają oświetlenie elek-



Wnętrze domku robotniczego

tryczne i własne ogródki. Dwie nowe ulice o trwałych jezdniach i wyźwirowanych chodnikach łączą Osiedle z szosą Warszawa — Kraków. Wybudowano też zbiorowy dom, składający się z ambulatorium, sali do zebrań i lokalu, przeznaczonego na szkołę powszechną. Postawiono również budynek straży ogniowej. Ulice wysadzone, plantuje się też teren pod boisko. Schludne wnętrza izb dowodzą, że mieszkańcy dbają o ład i porządek w nowych ogniskach domowych.

Większym jeszcze warsztatem pracy jest Państwowy Kamieniołom w Janowej Dolinie. Prawie 3.000 robotników znajduje utrzymanie dla siebie i dla swych rodzin, dostarczając około 350.000 ton różnego rodzaju bazaltowych materiałów kamiennych do budowy dróg.

Własna normalno-torowa bocznica o długości 17,5 kilometrów łączy Janową Dolinę z linią kolejową Równe — Sarny w Kostopolu.

Osiedle robotnicze w Janowej Dolinie



I tu również w roku 1934 Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do planowej akcji budowy osiedla robotniczego — tak samo korzystając z przydziału kredytów Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

W ciągu dwóch lat zostały wybudowane 42 domki drewniane w układzie bliźniaczym, co dało 168 przestronnych, dobrze nasłonecznionych mieszkań. W bieżącym roku wykończą się 18 domków.

Obok domów znajdują się budynki gospodarcze, ogródki i studnie. Urządzane są instalacje wodociągowe.

Już od dwóch lat dzieci robotników uczą się w nowoczesnym budynku szkoły powszechnej, ambulatorium jest czynne, dom Strzelca chlubi się świetlicą; kilka rodzin urzędniczych otrzymało rozkładowe mieszkania. Jezdnice, wzmocnione bazaltem, są prawdziwą pociechą licznych cyklistów. Chodniki obramowano krawężnikami i wysadzono topolami.

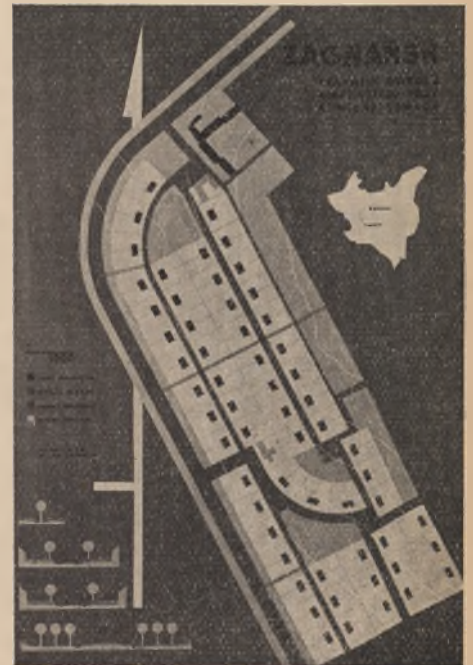
Zbiorowy dom na 300 robotników - kawalerów z salą kinowo-teatralną jest ośrodkiem życia społecznego i towarzyskiego.

W najbliższym czasie Janowa Dolina przystąpi do budowy kościoła.

Tak się przedstawia dzisiaj rozwój tych dwóch państwowych warsztatów przemysłowych, produkujących materiały drogowe.

Projektodawcą tych osiedli jest inżynier A. Kodelski, a obecnie robotami kieruje inżynier architekt K. Rozwadowski.

Piękna ta inicjatywa Ministerstwa Komunikacji — danie robotnikom mieszkań i to mieszkań, które by podnosiły kulturę robotnika, przywiązywały go do warsztatu pracy, wytwarzały i odradzały w nim energię do wykonywania zawodu, a jednocześnie dawały możliwość czerpania stąd zadowolenia, pobudzały radość życia, przetwarzały codzienną orkę w elementy twórcze — powinna być zrozumiana we wszystkich gałęziach przemysłu, w sferach prywatnych, samorządowych i państwowych i uważana za czołowy czynnik podejścia obywatelskiego do zagadnień bytu narodu i organizmu państwowego.



Plan osiedla robotniczego w Zagnańsku

ODPOWIEDZI PORADNI BUDOWLANEJ

Starszy majster wojskowy Wleclwicki B. i sierżant Nowak Z. Zapytanie Panów jest oparte na jakimś nieporozumieniu lub prześlyśnieniu się. Według zasięgniętych przez nas informacji od władz skarbowych — tego rodzaju zarządzenia nie było. Szczegóły o ulgach podatkowych od nowowznoszonych budowli zawierają Dzienniki Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 22/33 i 55/34.

Starszy sierżant Nytko S., Caban K., starszy wachmistrz Zatorski, sierżant Sikorski, „Czytelnik S. P. P.”, plutonowy Łokietek, „W.”, Michniewicz A. i inni. Odpowiedź na interesujące panów sprawy pożyczkowe zawiera artykuł: „Kilka słów o pożyczkach na cele budowlane w 1937 r.”, zamieszczony w dzisiejszym numerze „Wiarusa” na stronie 220. W obecnych warunkach wydaje się jedynie możliwą drogą — zwrócenie się do KKO właściwej dla miejscowości, w której znajduje się budowany domek.

Z Polski

Wobec skasowania podatku wojskowego z dniem 1 stycznia roku bieżącego, po wprowadzeniu zastępczej pracy dla uznanych za niezdolnych do służby wojskowej, powstało wśród płatników nieuzasadnione mniemanie, jakoby wymierzony już podatek za rok 1936 lub poprzednie lata miał ulec umorzeniu.

Tymczasem zaległości podatku wojskowego będą ściągane wraz z doliczeniem kosztów egzekucyjnych. Narazie płatnikom wysyłane są bezpłatne upomnienia, jednakże osoby, które nie pokryły podatku do 1 listopada roku ubiegłego, płacić muszą odsetki za zwłokę w wysokości 0.75 procent w stosunku miesięcznym.

Dnia 25.II bieżącego roku w gminie powiatu krakowskiego, Radziszowie, odbyło się uroczyste poświęcenie „Domu Dzieci imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

W uroczystości wzięli udział: przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej wiceminister Piestrzyński, wojewoda krakowski Gnoiński, prezes wojewódzkiej międzykomunalnej komisji opieki społecznej senator Kwaśniewski, reprezentantka Ligi Kobiet z Warszawy p. Z. Moraczewska, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki, przedstawiciele wojska, duchowieństwa licznych organizacji i związków, przemysłowców, ziemian ziemi krakowskiej, wszyscy wójtowie powiatu krakowskiego oraz tłumy miejscowej ludności.

Zarząd miasta Lidy, na wniosek oddziału powiatowej Ligi Morskiej i Kolonialnej, postanowił, celem uczczenia pamięci generała Orlicz-Dreszera, jedną z ulic Lidy nazwać jego imieniem. Wniosek ten będzie rozpatrzony na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej.

Ministerstwo Oświaty powiadomiło o inowacji, wprowadzonej w programie przez kilka szkół średnich w Warszawie.

Gimnazja warszawskie, mając na uwadze doniosłość zagadnienia motoryzacyjnego, zorganizowały dla uczniów wyższych klas kursy motorowe, obejmujące naukę jazdy na samochodzie lub motocyklu. Jedną z pierwszych szkół takich jest gimnazjum imienia pułkownika Lisa-Kuli w Warszawie.

W związku z rozpisaniem konkursu na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego, wydział wykonawczy naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do wiadomości, że termin nadsyłania projektów został przesunięty do dnia 30 kwietnia roku bieżącego. Jednocześnie wydział wykonawczy zawiadamia biorących udział w konkursie, że projekty mogą być przesyłane za zaliczeniem wyłącznie kosztów przesyłki pocztą lub koleją pod adresem: Kraków — Wawel, kierownictwo odbudowy Wawelu.

W kołach naukowych duże poruszenie wywołało opatentowanie nowego wynalazku polskiego inżyniera, który skonstruował aparat tlenowy dla użytku górników i robotników, pracujących w podziemiach. Aparat ten, wynalazku dyrektora jednej z kopalń na Górnym Śląsku, dorównywa w zupełności tego rodzaju aparatom zagranicznym, umożliwiając robotnikom oddychanie w nim przez okres 2-ch godzin. Produkcja nowego wynalazku została już podjęta. Uniezależni nas ona od zagranicy, gdyż dotychczas apar-

Dnia 25.II.1937. Senatorowie i posłowie z województwa białostockiego zgłosili się do pułkownika Koca, oddając się całkowicie do Jego dyspozycji



Dnia 19.II.1937. Z polowania reprezentacyjnego w Białowieży. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, generał Kasprzycki i generał Gluchowski na spacerze w parku białowiejskim

ty tlenowe były sprowadzane w dużej ilości z Niemiec i Anglii, stanowiąc poważne kwoty w bilansie płatniczym.

Kaszubskie Bractwo Kurkowe w Kartuzach na swym dorocznym zebraniu uchwalilo ufundować specjalną tarczę do strzelań bractwa, z której dochód raz na zawsze przeznaczony będzie na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Na rosnącym masywie kopca Piłsudskiego na Sowińcu pojawiły się drobne i nieznaczne uszkodzenia, wywołane spływem wody po ostatnich odwilżach. Uszkodzenia te nie są zupełnie groźne i dadzą się szybko usunąć, kiedy minie pora roztopów.

Narazie coraz silniej występuje zjawisko osiadania kopca, tym silniejsze, iż ciężar kopca znacznie się zwiększył wskutek dużej ilości wody, wsiąkającej w jego masy.

Kierownictwo budowy oczekuje na poprawę i ustalenie się zupełnie pogody, by móc przystąpić do dalszych prac. Najpierw podjęte zostaną prace przy uporządkowaniu otoczenia kopca, a prowadzono w maju nasypywana będzie dalsza, górna część kopca.

Warszawski Aeroklub projektuje w porozumieniu z organizacjami akademickimi wielki lot propagandowy, obejmujący zasięgiem cały Bałkan.

Polskie samoloty i szybowce, prowadzone przez studentów, oblecą następujące państwa: Rumunię, Bułgarię, Grecję i Jugosławię. Lot polskich akademików dokoła Bałkanów odbyć się ma jeszcze wiosną roku bieżącego.

Dnia 19.II.1937. Z polowania reprezentacyjnego w Białowieży. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, generał Kasprzycki, generał Gluchowski i generał Zamorski zwiedzają muzeum białowiejskie



Z nad morza i z morza



TEGOROCZNE ŚWIĘTO MARY- NARKI WOJEN- NEJ

Tegoroczny obchód rocznicy objęcia przez Polskę wybrzeża morskiego, połączony, jak zwykle, ze świętem Marynarki Wojennej, odbył się w całym kraju niezwykle uroczysto.

W Gdyni w przeddzień święta, odbył się wieczorem na boisku sportowym marynarki wojennej na Oksywiu uroczysty apel poległych. Na placu ustawiły się półkolem delegacje oddziałów wojska lądowego, przysposobienia wojskowego, oraz organizacji byłych wojskowych ze sztafardami. Na rogach placu,

oświetlonego reflektorami, płonęły stopy drzewa. Przybyłego na plac dowódcę floty kontradmirała Unruga orkiestra powitała odegraniem marsza generalskiego.

Po odebraniu raportu przez dowódcę floty od dowódcy obrony wybrzeża, wśród podniosłego nastroju odczytana została lista poległych na polu chwały marynarzy, po czym orkiestra marynarki wojennej odegrała marsza żałobnego Chopina i hymn narodowy.

W dniu święta, 10 lutego bieżącego roku, odprawione zostało w kaplicy marynarki wojennej w Gdyni nabożeństwo, po którym zarządzono zbiórkę oddziałów na dzieńdziesiąt dowództwa floty. Odczytany został specjalny rozkaz dzienny szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, a następnie jego telegram z życzeniami oraz specjalny rozkaz dzienny dowództwa floty, po czym odbyła się akademia w sali gimnastycznej.

Po południu odbyło się uroczyste wręczenie herbu miasta Lwowa, który opiekuje się łodzią podwodną „Wilk”, dowódcy tej łodzi, przy czym odczytano treść listu prezydium miasta Lwowa. Herb ten umieszczony został chwilowo na honorowym miejscu w kasynie oficerskim.

Herb, według projektu kustosa Mękickiego, wykonany w brązie, wielkości 25 centymetrów, z partiami złotymi i srebrnymi, będzie wmontowany w kadłubie „Wilka”.

Spoleczeństwo cywilne wzięło udział w nabożeństwie w kościele Serca Jezusowego oraz w akademii, urządzonej przez Ligę Morską i Kolonialną.

NA ROZBUDOWĘ POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu, poświęconym budżetowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, referent senator Lechnicki, uzasadniając sumy budżetu nadzwyczajnego, mówił między innymi:

Sumy te wynoszą w preliminarzu na rok przyszły 18.600.300 złotych. Główne pozycje tego preliminarza stanowią: 1) rozbudowa floty handlowej i rybackiej — 4.499.000 złotych, 2) rozbudowa bazy morskiej i floty rybackiej 600.000 złotych i 3) rozbudowa portu w Gdyni 10.425.000 złotych.

W objaśnieniach do paragrafu 17 znajduje się ściśle wyliczenie rat i odsetek od należności za zakupione statki: „Lech”, „Puck”, „Hel”, „Lewan”, „Łościszko”, „Batory” i 3.370.000 złotych na raty za nowe statki.

Jesteśmy świadkami ogromnego ożywienia w dziale budowy statków na świecie. W samej tylko Anglii zwiększa się tonaż floty handlowej o 1 milion ton. Warunki zmuszają nas do wysiłku w tym dziale gospodarstwa narodowego, w którym nie z naszej winy, jesteśmy tak bardzo zapóźnieni w stosunku do innych państw.

Cyfry światowej floty handlowej morskiej w roku 1935 (w tysiącach ton rejestru brutto) wynoszą: Anglia — 17.400 ton, Stany

Zjednoczone — 12.862 ton, Japonia — 4.086 ton, Norwegia — 3.968 ton, Niemcy — 3.704 ton, Francja — 3.025 ton, Włochy — 2.884 ton, Holandia — 2.558 ton, Szwecja — 1.561 ton, Dania — 1.101 ton, Rosja — 1.000 ton, Finlandia — 500 ton, Łotwa — 170 ton, Estonia — 160 ton, Polska — 96 ton.

W chwili obecnej przeszło 73 procent naszej zagranicznej wymiany towarowej odbywa się na drodze morskiej przez porty polskie. Z tego jednak około 10 procent obsługiwane jest przez rodzimą banderę. Reszta, ze względu na szczupłość naszej floty handlowej, odbywa się na statkach zagranicznych.

W wyniku tego stanu rzeczy: 1) ogromna większość naszego handlu zagranicznego stoi wobec stałej kontroli obcych armatorów. Wszystkie karty naszego handlu zagranicznego są odkryte dla obcych kupców i bankierów, będących naszymi naturalnymi konkurentami na światowych rynkach zbytu, 2) pasywne saldo pozycji usług morskich w naszym bilansie płatniczym obliczać można na przeszło 100.000.000 złotych, aczkolwiek w wyniku działalności polskiej floty handlowej zysk z tego źródła wyniósł w roku 1933 około 8,8 milionów złotych, w roku 1934 — 10.000.000 złotych, a w roku 1935 — 12.000.000 złotych.

Do przemówienia tego możemy dodać jeszcze kilka cyfr bardzo wymownych. Oto wpływy polskiej floty handlowej za przewozy towarów w ciągu 10 miesięcy 1936 roku wyniosły około 16 milionów złotych, a za przewóz pasażerów około 13 milionów złotych (bez ruchu przybrzeżnego), wreszcie wpływy z wycieczek morskich stanowiły około 2,5 milionów złotych.

Ogólne wpływy od początku istnienia polskiej floty handlowej przekraczają 200 milionów złotych. Jest to bardzo poważna suma, tak, że nawet po potrąceniu kosztów, związanych z jej uzyskaniem, które — nie licząc wydatków inwestycyjnych — stanowią około 40—45 procent, suma ta waży bardzo znacznie w bilansie płatniczym Polski.

BUDUJEMY STATKI POLSKIE DLA POŁOWU WIELORYBÓW

W ciągu pierwszych siedmiu lat po uzyskaniu dostępu do morza, nie baliśmy niemal zupełnie o rozwój przemysłu rybnego. Dopiero przed dziesięcioma laty wzięliśmy się do odrabiania zaległości i dziś możemy się już poszczycić dużymi sukcesami.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia (1927 - 1936) połowy na Bałtyku powiększyły się dziesięciokrotnie i przynoszą nam rocznie ponad 18.000 ton ryb. W roku 1931 nasi rybacy wypłynęli po raz pierwszy na morze Północne, aby w roku 1936 dokonać tam połowu już 8 tys. ton ryb.

Gdy w roku 1927 wędzarnie na wybrzeżu przerabiały zaledwie 422 tony, sześć lat później aż 13 tys. ton.

Równocześnie rosła obrotowość rybami w Gdyni — z 323 ton w roku 1930 na ponad 50 tys. ton w roku 1936.

Wartość importu ryb w roku 1927 wynosi prawie 53 milionów złotych, a w roku 1934 tylko 17 milionów ton. Niestety przywóz wzrasta znów w latach następnych o blisko 10 milionów złotych. Wzrost ten spowodowany został w głównej mierze zwiększeniem się przywozu tranu.

W tych warunkach dużego znaczenia nabiera zamierzona budowa 2 trawlerów, które będą wyposażone w specjalne urządzenia do wyrobu tranu. Będą się one udawały na ocean Lodowaty aż po brzegi Grenlandii celem połowu wielorybów.

Budowana w Gdyni fabryka mączki rybiej przyczyni się również do zaniechania przywozu tego artykułu. Prawdopodobnie nawet będziemy go mogli jeszcze eksportować.

BUDOWA WIELKIEJ STOCZNI W GDYNI

W lutym sprzedana została stocznia gdyńska przez miasto Gdynię Sp. Akc. „Wspólnota Interesów” za cenę nabycia od stoczni gdańskiej (jako dawnego właściciela) oraz zwrot kosztów, jakie poniosło miasto w związku z przejściem przedsiębiorstwa. Kwota ogólna, za jaką „Wspólnota Interesów” przejęła stocznia, wynosi 165.000 złotych. Miasto Gdynia otrzymała udział w nowej stoczni w wysokości 10 procent akcji. „Wspólnota Interesów” przyznała miastu Gdyni trzy miejsca w radzie nadzorczej, na ogólną liczbę 7 członków rady.

Odbyło się zebranie wspólników stoczni gdyńskiej, na którym likwidatorzy otrzymali pokwitowanie, a stan likwidacyjny został niesiony. Wybrano normalną radę nadzorczą i zarząd. Nowa stocznia przejęła dotychczasowy program pracy, który przewiduje prowadzenie nadal warsztatów reparacyjnych oraz wybudowanie przy kanale przemysłowym wielkiej stoczni, wyposażonej we wszystkie konieczne urządzenia.

Przez fakt ostatecznego załatwienia sprawy stoczni gdyńskiej, którą interesowała się opinia całego kraju, Gdynia wkracza na nową drogę bardzo ważną dla miasta i portu, drogę powstawania wielkich placówek przemysłowych, związanych organicznie z Gdynią.

Samochody pancerne

W zagadnieniu mechanizacji i motoryzacji wojska, największe znaczenie przypisuje się czołgom i samochodom pancernym. Stanowią one siłę uderzeniową, sukcesy której wykorzystują również oddziały zmotoryzowane. Z tych dwóch typów wozów pancernych, czołg, dzięki stałemu wzrostowi szybkości operacyjnej, wykonywa coraz więcej zadań, powierzanych dawniej samochodom pancernym. Pod względem ruchliwości taktycznej czołg zawsze znacznie przewyższał samochód pancerny. Tym tłumaczy się duży i różnorodny rozwój czołgów, a pewien zastój w rozwoju konstrukcyjnym samochodów pancernych.

Jeśli chodzi o budowę samochodu pancernego, to główne jego części są: podwozie, silnik i opancerzone nadwozie - kadłub.

Opancerzone nadwozie-kadłub chroni silnik, załogę samochodu i bojowe wyposażenie wozu przed zwykłymi pociskami karabinów i ciężkich karabinów maszynowych, oraz przed małymi odłamkami pocisków artyleryjskich. Pancierz niektórych typów samochodów pancernych, dzięki swej większej grubości, zabezpiecza z odległości ponad 200 metrów przed pociskami pancernymi karabinów i ciężkich karabinów maszynowych. W górnej części opancerzonego nadwozia samochodu znajduje się jedna, albo dwie pancerne wieże obrotowe, w których umieszcza się karabin maszynowy lub armatkę. Większość samochodów pancernych jest uzbrojona w 1 ciężki karabin maszynowy i 37—47 mm działko przeciwpancerne. Lecz są również samochody pancerne uzbrojone tylko w ciężki karabin maszynowy lub działko, albo też w kilka ciężkich karabinów maszynowych.

Dla umożliwienia wykonania obrony przeciwlotniczej zamocowuje się ciężki karabin maszynowy w wieży pancernej tak, by można było prowadzić ogień w kierunku pionowym.

Dla ułatwienia pracy załodze wewnątrz samochodu pancernego posiada przeważnie oświetlenie elektryczne. Obserwacja z samochodu pancernego może być prowadzona przez okienko obserwacyjne po podniesieniu klap, lub z wieży pancernej po otworzeniu pokryw górnych. W warunkach bojowych obserwuje się przez szczeliny, zabezpieczone nieprzezrocznym szkłem „triplex“, lub za pomocą specjalnych przyrządów, służących jednocześnie do obserwacji i celowania. Są to tak zwane peryskopy-celowniki.

Stalowe blachy kadłuba pancernego zmontowane są w ten sposób, by nie tworzyły ścian prostopadłych, a kąt najbardziej zbliżony do 45°. Chodzi o to, by pociski trafiały zawsze w pancierz pod kątem mniejszym niż 60°, przez co będą się ześlizgiwać i odskakiwać. Są konstrukcje samochodów pancernych posiadające wogóle koliste blachy pancerne, na przykład czeskie.

Kołowe samochody pancerne, na gumach dętych, łatwo ulegają zniszczeniu przy przebiciu ich pociskami. Aby guma, opony i dętki uodpornić, wlewa się do środka pewną ilość gęstniejącego powietrza — gummatyku — zalepiającego odrazu po przebiciu drobne dziury. Są też w użyciu opony dwukomorowe, a nawet wielokomorowe. W wypadku przebicia 1-ej komory, guma nie puszcza powietrza, a samochód nie traci szybkości dzięki zachowaniu sprężystości opon. Opony wielokomorowe, wypełnione gummatykiem (Guss, Niemiec rosyjski, wynalazca tego płynu przed wojną w latach 1914—18), doskonale nadają się dla celów wojskowych.

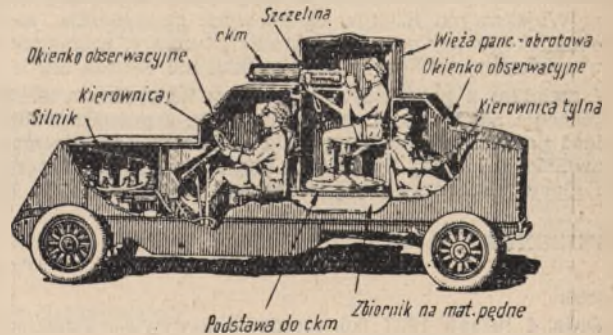
Charakterystyka.

Samochód pancerny ma w zbiorniku zapas materiałów pędnych, wystarczający przeważnie na 150—200 kilometrów, a nawet czasem i na 300 kilometrów. Wobec tego zasięg bojowy (niezależnie się od bazy zaopatrzenia w materiały pędne) wynosi dla samochodu pancernego około 75—150 kilometrów. Zwiększenie zasięgu można osiągnąć przez zaopatrywanie samochodu pancernego już w czasie samej akcji.

Zalety samochodu pancernego są następujące: pancierz, siła ognia i szybkość operacyjna i taktyczna. Po szosie lub do dobrej drodziej gruntowej nowoczesny samochód pancerny rozwija przeciętną szybkość 30—35 kilometrów na godzinę, a w dobrych warunkach nawet 60—70 kilometrów na godzinę. Najpoważniejszą wadą samochodów pancernych jest ich przywiązanie do dróg.

Technicy wojenni starają się obecnie usunąć ten zasadniczy brak samochodu pancernego. Konstruuje się więc samochody terenowe: 3 osiowe, 4 osiowe, kołowo-gąsienicowe (na koła tylne nakłada się czasowo lub na stałe gąsienice). Samochody tego rodzaju chodzą dobrze nie tylko po drogach bitych, lecz i po gruntowych, nawet czasem i po terenie. Jednak i te tak zwane terenowe samo-

chody, w terenie porośniętym przez pociski artylerii, lub na roll o glebie ciężkiej, grzęzną i posuwać się szybko nie mogą. Tym bardziej wszelkiego rodzaju przeszkody, jak: rowy strzeleckie i gospodarcze, jamy, leje, strome wzniesienia i spadki, są wogóle dla samochodów pancernych nie do przebycia. Ostatnio zwiększono jeszcze bardziej i tak dużą szybkość operacyjną samochodów pancernych



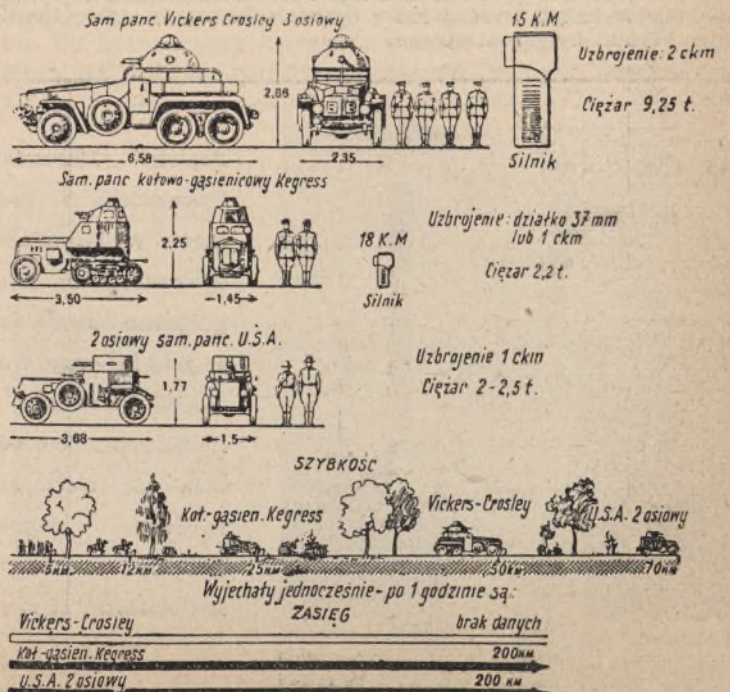
w ten sposób, że przystosowano je również do ruchu po szynach kolejowych, przy czym przejście z trakcji kołowej na kolejową trwa kilka minut. Samochody pancerne tego typu są używane w Japonii.

Podział taktyczny.

Pod względem ciężaru bojowego i siły uzbrojenia dzieli się samochody pancerne na: lekkie — rozpoznawcze, i ciężkie — szturmowe. Lekkie rozpoznawcze samochody pancerne są zwykle szybsze od ciężkich. Często nie są one całkowicie ze wszystkich stron opancerzone. Natomiast mają one zawsze ochronne płyty pancerne z przodu i z boku, brak im natomiast płyt górnych, a czasem i tylnych. Lekkie samochody pancerne są przeznaczone przeważnie dla rozpoznania i łączności.

Ciężkie szturmowe samochody pancerne są opancerzone przede wszystkim z przodu i z boków w grubsze blachy stalowe, przynajmniej 8—10 mm. Poza tym samochód ciężki szturmowy jest opancerzony zawsze ze wszystkich stron, jednocześnie jego uzbrojenie jest zawsze potężniejsze. Wreszcie są to zwykle samochody o tak zwanych podwoziach terenowych wieloosiowych. Wskutek tych zmian ciężar bojowy takich samochodów pancernych jest znacznie większy.

Kazimierz Rozen-Zawadzki



SPORT

KOMUNIKAT ZWIĄZKU WOJSKOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH. V OKRĘG Z 21.II.1937 ROKU

„Z powodu znikomej ilości zgłaszających się uczestników na podoficerskie kursy narciarskie w Bukowinie — zarząd V okręgu Związku Wojskowych Klubów Sportowych zawiadamia, że zlikwidował obóz na bieżący sezon narciarski i turnusy, wskazane w rozkazie, uruchamiającym obozy narciarskie, nie odbędą się”.

W związku z powyższym wzywamy naszych czytelników do wypowiedzenia się i podania nam przyczyn, z powodu których tak nikła ilość podoficerów wykorzystwała możliwości podniesienia swojej sprawności fizycznej. Sprawa ta leży nam bardzo na sercu i nadesłane głosy postaramy się przedstawić w odpowiednim miejscu.

Z GARNIZONÓW.

Z Grajewa

Dnia 4 lutego 1937 roku patrol 2 dywizji kawalerii kończył swój raid w Grajewie.

Dowódca 9 pułku strzelców konnych wysłał na spotkanie patrol 9 pułku strzelców konnych skromnym śniadaniem.

Zaznaczyć należy, że raid odbywał się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych. W pierwszych dniach mroz dochodził do 27° C, następnie, wskutek gwałtownej odwilży i powrotnego mrozu, drogi pokryły się zlodowaciałą skorupą, która znacznie utrudniała marsz.

Przeprowadzona dnia 5.II próba wytrzymałości wykazała jednak bardzo dobrą kondycję tak koni, jak i jeźdźców.

Po skończeniu próby uczestnicy raidu otrzymali od swego dowódcy dywizji, generała dr. Wieniawy-Długoszowskiego, pamiątkowe żetony.

Wieczorem odbyła się kolacja w kasynie podoficerskim, w której wzięli udział podoficerowie z pułku i raidowicze. W imieniu gospodarzy witał miłych gości starszy wachmistrz Poptawski.

W świetlicy pułkowej harcerki z Grajewa urządziły przedstawienie dla szwoleżerów, strzelców konnych, ułanów i kanonierów, biorących udział w raidzie. Przedstawienie cieszyło się nadzwyczajnym powodzeniem.

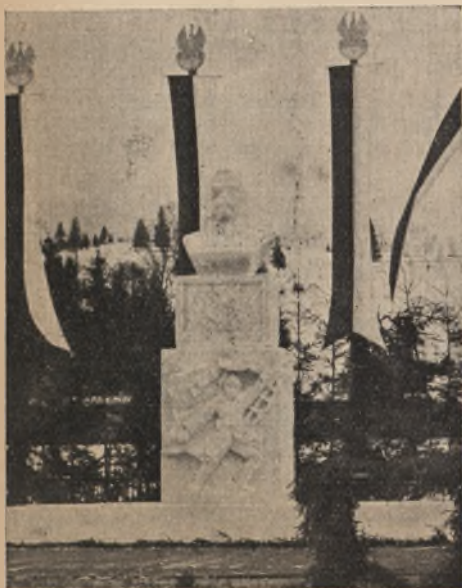
Miły ten dzień zakończyła zabawa taneczna, w czasie której nie można było stwierdzić wielkiego zmęczenia u uczestników raidu.

Wolański, plutonowy

Z Gdyni

Dnia 5 i 6 lutego rozegrane zostały w sali gimnastycznej Kadry Floty zawody szermiercze o mistrzostwo Floty. W zawodach tych, kierowanych przez fехmistrza Floty bosmanmata Sliwa, zawodnicy wykazali wysoką klasę opanowania tej dziedziny sportu.

Wyniki były następujące:



Popiersie Marszałka Piłsudskiego z podstawą w Worochcie, wyrzeźbione ze śniegu przez huculskiego artystę ludowego Wasyla Polotrankę. Przed popiersiem odbyła się ceremonia wręczenia nagród zwycięzcom w marszu szlakiem II Brygady

W szabli I klasy 1-sze miejsce uzyskał bosmanmat Sliwa Czesław; w szabli II klasy 1-sze miejsce uzyskał mat Lewandowski Roman, II — Strożek Antoni; w szpadzie I klasy 1-sze miejsce uzyskał bosmanmat Sliwa Czesław; w szpadzie II klasy 1-sze miejsce uzyskał mat Lewandowski Roman, II — mat Strożek Antoni.

W dalszym ciągu zawodów o mistrzostwo Floty dnia 12 i 13 lutego odbyły się zawody bokserskie.

Poszczególne walki stały na wysokim poziomie. Ogólne kierownictwo zawodów leżało w rękach kapitana marynarki Tymieńskiego, któremu pomagał bosmanmat Zieliński.

Osiągnięto następujące wyniki:

Waga piórkowa I miejsce zajął marynarz Bielecki Aleksander, II — rekrut Dudzik Henryk; waga lekka: I miejsce — starszy marynarz Chmielewski Edmund, II — rekrut Spruta Bolesław; waga półśrednia I miejsce — rekrut Wasiak Henryk, II — starszy marynarz Piechocki Władysław; waga średnia: I miejsce — rekrut Wrzesiński Władysław, II — marynarz Hofman Bogdan; waga półciężka: I miejsce — marynarz Steglerski Tadeusz, II — rekrut Karolak Marian.

Dnia 17 lutego odbyło się w sali konferencyjnej dowództwa Floty uroczyste rozdanie nagród za zdobyte mistrzostwa w szermierze i pięściarstwie.

Rozdania nagród dokonał osobiście Dowódca Floty kontradmirał Unrug, w obecności kierowników poszczególnych sekcji Wojskowego Klubu Sportowego „Flota”.

Wieczorkiewicz St., chorąży marynarki

ODRODZENIE POLSKIEGO HOKEJA NA LODZIE

Radosne wieści doszły nas z Londynu. Na dwóch wspaniałych lodowiskach Wembley i Harringay odbyły się mistrzostwa świata w hokeju na lodzie.

Wyprawa drużyny polskiej była z wielu stron krytykowana, obawiano się kompromitacji ze względu na udział silnych drużyn zagranicznych.

Tymczasem drużyna polska zwyciężyła w pierwszym spotkaniu faworyta — twardą drużynę szwedzką 3:0. Polak Wołkowski grał tak doskonale, że zwrócił na siebie uwagę prezesa kanadyjskiego związku, który specjalnie podszedł do niego z gratulacjami. W dalszym ciągu turnieju przegraliśmy z b. mistrzami świata, Kanadą 8:2, gdzie drużyna nasza była gorąco oklaskiwana przez publiczność angielską za zdobycie bramek na Kanadzie, co mało komu się udało.

Francję bijemy bezapelacyjnie 7:1, górując przez cały czas gry.

Doszliśmy w ten sposób do półfinałów, gdzie w II grupie spotkaliśmy się z Anglią, Szwajcarią i Węgrami. W pierwszym spotkaniu, po porażającej walce, pobiliśmy Węgrów 4:0, tego przeciwnika, z którym nie mogliśmy sobie ostatnio dawać rady. Po zromumiałej klęsce z mistrzem świata Anglią, spotkaliśmy się z Szwajcarią o prawo wejścia do finału i do walki o zaszczytny tytuł mistrza świata.

Niestety, los poskąpił nam szczęścia i po równorzędnej walce zeszliśmy pokonani 1:0. Szwajcarzy strzelili nam bramkę, wykorzystując nasze chwilowe osłabienie w drugiej tercji, kiedy graliśmy w 4-kę. Rozpaczliwe nasze ataki w ostatniej tercji nie przyniosły, niestety, zmiany wyniku.

Z dalszych rozgrywek o 5-te miejsce zrezygnowaliśmy z powodu przemęczenia drużyny (codzienne rozgrywki) i konieczności oszczędzania sił na dalsze tournée do Hamburga, Brukseli i Amsterdamu.

Wyniki londyńskie są znakomite i hokeiści nasi dobrze zasłużyli się naszej propagandzie sportowej.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Za porażkę w Dortmundzie, poniesioną w spotkaniu z Niemcami w stosunku 5:11, zrewanżowaliśmy się pośrednio drugiemu narodowi niemieckiemu, to jest Austrii, bijąc ją w drużogocym stosunku 15:1.

Pułkownik Kazimierz Glabisz został wybrany prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej na 3 lata. Ciągłość pracy będzie teraz umożliwiona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Chorąży Czesław Matuszewski 25 dywizja piechoty, Kalisz. — Prosimy bardzo, tylko na tematy aktualne i obchodzące cały korpus podoficerski (o ile możliwości).

OD REDAKCJI

Zamieścimy chętnie na naszych łamach aktualne sportowe zdjęcia fotograficzne z dołączonymi krótkimi reportażami.

Bogactwa naturalne Polski

(ciąg dalszy)

Chcąc mówić o polskim życiu gospodarczym, musimy sobie dokładnie uświadomić, w jakich warunkach geograficznych ono się rozwija i jak te warunki na nie wpływają. Wiemy już, że Polska leży w środkowej części Europy. Leży przy tym w strefie umiarkowanej północnej, ma więc wyraźnie zarysowaną porę zimową i letnią. Pory pośrednie — to wiosna i jesień.

Za miesiąc najzimniejszy uchodzi u nas styczeń, za najcieplejszy — lipiec. Średnia temperatura stycznia na obszarze Polski wynosi od -1° do -6° , lipca zaś od $+17^{\circ}$ do $+19^{\circ}$.

Na znacznym obszarze Polski temperatury różnią się niewiele, na przykład:

Poznań ma w lipcu średnią temperaturę $+18,8^{\circ}$, w styczniu $-1,9^{\circ}$;

Warszawa ma w lipcu średnią temperaturę $+18,9^{\circ}$, w styczniu $-3,6^{\circ}$;

Kraków ma w lipcu średnią temperaturę $+18,7^{\circ}$, w styczniu $-3,3^{\circ}$;

Lwów ma w lipcu średnią temperaturę $+18,7^{\circ}$, w styczniu -4° .

Od tego obszaru różni się klimat małego skrawka ziemi nad Bałtykiem, który ma zimę łagodniejszą i lato chłodniejsze, a jesień dwa razy cieplejszą od wiosny. Karpaty mają zimy surowsze i dłuższe, lato chłodniejsze. Wiosna w Karpatach jest prawie tak ciepła, jak jesień.

Klimat całego prawie obszaru polskiego zależy niemal wyłącznie od Atlantyku.

Nad obszarem Polski wieją najczęściej wiatry zachodnie, północno-zachodnie lub południowo-zachodnie. Wiatry te wywołują zachmurzenie i opady i to we wszystkich porach roku. Najwięcej opadów mamy w miesiącach letnich, najmniej w zimowych. Ilość opadów zmniejsza się ku wschodowi, przede wszystkim jednak zależy od wzniesienia: im wyższy jest teren, tym opadów jest więcej.

Z powyższego wynika, że klimat prawie na całym obszarze Polski nosi cechy klimatu morskiego. Znaczne oddalenie od oceanu Atlantyckiego i ciepłego prądu Golfstromu wpływ ten osłabia. Klimat nasz jest umiarkowany — nie jest tak łagodny, jak w krajach, leżących bardziej na południe, lecz nie jest też tak surowy, jak w krajach północnych. Wymaga on wprawdzie od człowieka pewnego stopnia zahartowania fizycznego, ale umożliwia hodowanie wielu roślin pożytecznych. Dzięki warunkom klimatycznym, Polska okryła się bogatą roślinnością, którą praca ludzka umiała należycie wykorzystać.

ŚWIAT ROŚLINNY

Jednym z największych bogactw Polski jest świat roślinny, o którym mówiliśmy obszernie w lekcji 3. Należą tu przede wszystkim lasy. Ongiś znaczna część naszego kraju stanowiła olbrzymią puszcę. Dziś z tych dawnych puszc pozostały tylko ślady. Człowiek rąbał i karczował lasy, wznosił na ich miejscu osiedla, karczowiska zamieniał na pola uprawne. Jednak lasów zostało jeszcze sporo — pokrywają one prawie czwartą część całej powierzchni kraju — Polska należy do najbardziej zalesionych krajów Europy. Lasy są w większości w rękach państwa lub właścicieli wielkich majątków. Gospodarkę w wielkich obszarach leśnych prowadzi się w ten sposób, że corocznie wycina się tyle drzew, ile przybywa. Małe kawałki lasu nie mogą dawać stałego dochodu, dlatego lasy nie podlegają parcelacji.

Po usunięciu lasów powstają warunki, w których może rozwinąć się praca człowieka na roli. Oprócz dogod-

nych warunków klimatycznych czynnikiem, sprzyjającym u nas rozwojowi rolnictwa, jest ukształtowanie powierzchni. Ogromna większość obszaru Polski — to nizina; wyżyny i podgórza wznoszą się łagodnie i jedynie najwyższe szczyty Karpat nie mogą być przez człowieka wyzyskane pod uprawę. Brak gór w środku Polski sprawia, że jest ona prawie nieprzerwanym ciągiem pól, łąk i lasów.

Wielki wpływ na charakter gospodarczy kraju ma jego gleba. Gleby polskie nie należą do szczególnie urodzajnych. Umożliwiają jednak one doskonale uprawę wielu zbóż pożytecznych, a szczególnie żyta. Wiele znaczą tu wysiłki ludzkie, które drogą odpowiednich zabiegów, należytej uprawy, podnoszą urodzajność gleb, zwiększając ich wydajność. Dzięki tym wysiłkom w Polsce niewiele jest nieużytków, to jest ziem zupełnie niezdatnych do uprawy.

ŚWIAT ZWIERZĘCY

Obok świata roślinnego wielkim bogactwem naszego kraju jest świat zwierzęcy. Zwierzęta dzikie, których ongiś pełne były puszcze Polski, wyginęły prawie zupełnie, pozostały z nich dziś głównie zajęce, sarny, lisy, wilki i dziki. Zwierzęta te najliczniej są reprezentowane na kresach północno-wschodnich i w Karpatach Wschodnich, gdzie słaba gęstość zaludnienia umożliwia im żywot spokojniejszy. Obfitość zwierząt w tych okolicach ma poważne znaczenie gospodarcze, gdyż upolowana zwierzyna jest przedmiotem wywozu nawet za granicę. Wielkim nieprzyjacielem zwierząt są kłusownicy, którzy w niektórych okolicach czynią olbrzymie szkody, tępiąc zwierzynę niemiłosiernie. Stąd wypływa konieczność walki z kłusownictwem, ochrona naszego świata zwierzęcego przed zagładą. Ustawa łowiecka przyczynia się skutecznie do ochrony świata zwierzęcego przed zniszczeniem.

Coraz większe znaczenie ma w naszym kraju hodowla zwierząt. Konie, bydło rogate, nierogacizna, owce, najrozmaitsze odmiany ptactwa — to główni przedstawiciele zwierząt, u nas hodowanych.

WODY

Niezmiernie ważnym bogactwem kraju są też jego wody. O olbrzymim znaczeniu wód, jako środka komunikacyjnego, będziemy mówili szerzej w dalszym ciągu kursu. Tu zaznaczymy, że nasze morza i rzeki, a również jeziora są jednym z najważniejszych bogactw kraju. Zna-

Suszenie lnu





Zapora wodna na Sole w Porąbce

czenie ich polega nie tylko na tym, że ułatwiają przeniesienie się z miejsca na miejsce, ale i na tym, że wpływają na klimat i na glebę, że dostarczają przyrodzie odpowiedniej ilości wilgoci. Poza tym wody obfitują w ryby, które służą człowiekowi jako pokarm.

W wodach naszych żyją ryby różnych gatunków w zależności od tego, czy są to wody morskie (Bałtyk), czy też rzeczne lub jeziorne.

W wodach bałtyckich oprócz ryb żyje ogromne mnóstwo drobnych zwierzątek. Niezliczone ilości mięczaków i raczków, żyjących w ich głębi, stanowią pożywienie węgorzy i fląder. Wyżej, w górnych warstwach tych wód, żyją makrele, łososie, dorsze, śledzie, szprotki. Ryby te stanowią cenny artykuł spożycia i handlu, a z połowu ich utrzymuje się ludność rybacka naszego wybrzeża morskiego.

Co się tyczy wód słodkich, to w jeziorach naszych żyją szczupaki, okonie, liny, sandacze, a w niektórych (Augustowskie, Wigry, Trockie) — sielawy. W rzekach — szczupaki, sandacze, leszcze, okonie; w rzekach bałtyckich — łososie i węgorze. Pstrągi żyją w bystro płynących potokach karpackich oraz w dopływach Niemna.

Z pośród wód naszych duże znaczenie mają też źródła lecznicze.

Woda źródłana, zanim wytryśnie jako źródło, płynie pod powierzchnią ziemi i rozpuszcza w sobie cząsteczki mineralne oraz niektóre gazy. Większa ilość rozpuszczonych w wodzie cząstek mineralnych i gazów sprawia, że niektóre źródła mają własności lecznicze. Dużo źródeł leczniczych mamy na Podkarpaciu, na Śląsku i w Krainie Wielkich Dolin. Większość ich stanowią źródła słone, tak zwane solanki (Iwonicz, Rabka, Ciechocinek, Inowrocław, Goczałkowice i inne). W Busku, Solcu mamy źródła siarczano-słone, w Szczawnicy, Truskawcu są tak zwane szczawy; zawierają one oprócz cząstek mineralnych dwutlenek węgla (gaz), który sprawia, że z wody wydzielają się pęcherzyki; szczawy, znajdujące się w Krynicy i Żegiestowie, zawierają dużą ilość żelaza.

Wymieniliśmy zdrojowiska najbardziej u nas znane. Ale liczba ich w Polsce jest bardzo duża (na samym tylko Podkarpaciu wynosi przeszło 200). Źródła lecznicze — to wielkie bogactwo naszego kraju. Mają one ogromne znaczenie dla lecznictwa, odgrywają też znaczną rolę w gospodarce krajowej. Do zdrojowisk przybywają rokrocznie tysiące kuracjuszy. W związku z tym w pobliżu

źródeł budowane są hotele i pensjonaty dla przybywających na kurację, rozbudowują się osiedla, zwiększa się dostawa produktów spożywczych, powstaje szereg sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Duży zbyty mają przy tym wyroby miejscowe z drzewa, skóry, gliny, hafty ludowe i t. p. Ostatnio do naszych miejscowości kuracyjnych zaczyna przybywać coraz więcej cudzoziemców.

W gospodarce kraju wody mają ogromne znaczenie pod innym jeszcze względem. Rzeki nasze, zwłaszcza górskie, posiadają wielkie zapasy siły, którą można by wyzyskać do poruszania różnego rodzaju maszyn. Siły te są wyzyskane u nas narazie w bardzo niewielkim stopniu i ogromna ilość tej bezpłatnej energii przeważnie drzemie dotąd w naszych rzekach niewykorzystana.

Wskutek braku regulacji górskich potoków i rzek cały szereg miejscowości w Polsce — szczególnie w Małopolsce — ulega co pewien czas klęsce powodzi, wyjątkowo zaś wielkie rozmiary przybrała powódź z lipca 1934 roku. Dla zapobieżenia powodziom, spowodowanym przez gwałtowne wezbranie wód w potokach i rzekach górskich, podjęto już roboty wodne. Wzniesiono zapory i zbiorniki na Sole w Porąbce, na Łękawce i w Rożnowie (Małopolska Zachodnia). Szczególnie wielkim dziełem dla akcji przeciwpowodziowej jest ukończenie zapory wodnej w Porąbce. Przy umiejętnym gospodarowaniu wodą można będzie też polepszyć warunki żeglugi na górnej Wiśle, puszczając ze zbiornika wodę w czasie najniższego jej stanu w rzece.

Zbiorniki te mają odegrać poważną rolę pod innym jeszcze względem: oto różnicę poziomów wód i ich spadek można wykorzystać jako siłę napędową dla uruchomienia różnego rodzaju motorów. W tym celu wbudowano w zaporę 3 wloty (rury), doprowadzające wodę do turbin. W ten sposób zapora może być wykorzystana i dla elektryfikacji południowej części naszego kraju. Wobec niekorzystnego usytuowania naszych głównych źródeł energii, to jest węgla kamiennego, siły wodne, tak zwany „biały węgiel“, powinny spełnić pewnego rodzaju rezerwy surowca, niezbędnego do uruchomienia elektrowni, a przez to i różnego rodzaju fabryk, w których motory obecnie wprowadza się w ruch napędem elektrycznym. Umiejętne więc wyzyskanie wszelkich surowców, z których otrzymujemy energię elektryczną, rozmieszczonych możliwie równomiernie w całym państwie, wpływa wydatnie na odporność kraju pod względem strategicznym.

CZASY PRZEDWOJENNE

Rozwój gospodarczy ziem polskich przed wojną nie odpowiadał ich naturalnym możliwościom produkcji. Najwyższy rozwój osiągnęło rolnictwo w województwach zachodnich, gdzie są gleby najlichsze (szczarki), a nie w województwach centralnych (czarnoziem na Kujawach) less w Lubelskiem) i południowych (czarnoziem). Powodem tego była polityka państw zaborczych. Niemcy, które stały się w wieku XIX krajem wybitnie przemysłowym (w swej części zachodniej, gdzie posiadają węgiel i żelazo), dbały na wschodzie o rozwój rolnictwa, zwłaszcza, że miały na widoku kolonizację niemiecką na przyłączonych ziemiach polskich i prowadziły walkę narodowościową. Rosja natomiast, jako kraj rolniczy, dbała więcej o interesy swego rolnictwa i przemysłu rolnego, dając mu przywileje przed rolnictwem polskim. Wyrażało się to między innymi w kolejowych opłatach rosyjskich: były one tak ułożone, iż na przykład przewóz wagonu zboża z nad Wolgi do Warszawy kosztował taniej, niż przewóz takiego wagonu z Aleksandrowa Kujawskiego do Warszawy. Wskutek te-



Plon jednorazowego zaciągu sieci w sztucznym stawie w Krzywiczach (Wołyń)

go zboże rosyjskie na polskim rynku było tańsze od zboża polskiego, co rujnowało rolnictwo polskie.

Natomiast Rosja, chcąc się szybko uprzemysłowić, patrzyła przychylnie na rozwój przemysłu, dopuszczając do jego rozwoju także na ziemiach polskich. Przemysł korzystał z pomocy państwa rosyjskiego, od konkurencji zagranicznej chroniły go wysokie cła przywozowe, a olbrzymia liczba mieszkańców cesarstwa rosyjskiego stanowiła potężny rynek nabywców towarów przemysłowych. To też przemysł w b. Królestwie Kongresowym szybko wzrastał. Rozwój przemysłu w b. zaborze rosyjskim miał swoje okręgi naturalnego rozwoju (przemysł metalowy — Kieleckie, przemysł rolny — Kujawy i Lubelskie), ale powstały i takie dziwolągi, jak przemysł włókienniczy w Łodzi, oddalony zarówno od miejsca zakupu surowca — bawełny (porty), jak i od obszaru paliwa — węgla (okręg Dąbrowski).

Najdziwniej przedstawiała się sytuacja w b. zaborze austriackim. Galicja powinna była stać się, już przed wojną, stosunkowo najzamożniejszym obszarem spośród ziem polskich — wszak posiadała bogactwa naturalne (węgiel, sól, nafta) i dobre gleby. Tymczasem było przeciwnie. Ekonomista i przemysłowiec polski z ówczesnego okresu, Szczepanowski, dał dziełu swemu, opisującemu stan gospodarczy Galicji, tytuł: „Nędza Galicji“. W dziele tym Szczepanowski powiada, że w porównaniu z obywatelem państw Europy zachodniej Galicjanin je za $\frac{1}{2}$, a pracuje za $\frac{1}{4}$ człowieka. Przyczyną tego była obojętność rządu austriackiego w stosunku do rozwoju ekonomicznego Małopolski. Rozwój rolnictwa małopolskiego hamowała konkurencja rolnictwa węgierskiego, bogaty przemysł czeski utrudniał rozwój przemysłu rodzimego, biurokracja austriacka paraliżowała prywatną inicjatywę krajową. Z wielkim trudem udało się dopiero na początku XX wieku podnieść stan gospodarczy Galicji, wyprzedzony w rozwoju gospodarczym przez ziemie polskie Wielkopolski i b. Królestwa Kongresowego.

Wraz z odzyskaniem niepodległości po wojnie ziemie polskie stworzyły jeden obszar gospodarczy.

O bogactwach naszych, zawartych w rolnictwie, przemyśle i handlu, będziemy mówili w następnych lekcjach. Oprócz bogactw wyżej wymienionych, mamy jeszcze inne bogactwo — są nim ręce robocze. Praca jest nieodłączna od naszego życia, jest ona tym, na czym się opiera całe życie ludzkie i co sprawia, że może się ono stale rozwijać.

Praca ludzka przetwarza to, co nam daje przyroda, na rzeczy dla nas użyteczne. Ażeby otrzymać zboże, nie tylko potrzebna jest gleba, ziarno i te siły przyrody, dzięki którym ziarno rzucone do ziemi kiełkuje i wydaje plon, ale i praca człowieka. Dla zaspokojenia głodu człowiek orze i użyźnia glebę, sieje, zbiera i młóci zboże, miele je na mąkę i piecze chleb. Aby wyzyskać skarby i dary, które daje przyroda, człowiek musi zdobyć się na pewien wysiłek, musi pracować. Na przykład drzewo lub bogactwa mineralne, aby stać się użytecznymi dla człowieka, wymagają nakładu pracy. Drzewo trzeba ścinać, obciosać, przepiłować; węgiel trzeba wydobyć. Potym trzeba je dostarczyć na miejsce przeznaczenia.

Robotnik polski ma uznanie i zagranicą. Cenią go tam za pracowitość, sumienność, przyzwyczajenie do trudu, niewygód, zadowalanie się niewielkim zarobkiem. Ma on jednak tę wadę, że jest za mało fachowo wyszkolony, używany więc bywa często do pracy podrzędnej. Przez tworzenie większej ilości szkół zawodowych Państwo nasze dąży do podniesienia stopnia fachowości robotników.

Dlaczego pomimo tylu bogactw stale narzekamy, iż jest nam ciężko, że trudno żyć? Otóż jesteśmy Państwem, którego ziemie były w czasie wojny bardzo zniszczone i nie mamy jeszcze odpowiedniego kapitału i kredytów, które by nam dały możliwość odpowiedniego zagospodarowania się.

Widzieliśmy, iż przyroda obdarzyła nasz kraj znacznymi bogactwami. W następnych lekcjach będziemy zapoznawać się z tym, jak te dary przyrody są przez nas obecnie wyzyskane.

C W I C Z E N I A :

1. Jak się przedstawia Polska pod względem załeszenia? Jak się przedstawia świat zwierzęcy Polski?
2. Jakle znaczenie mają wody? Jakle prace są prowadzone dla zapobieżenia powodziom?
3. Uczeń zastanowi się, jakle bogactwa naturalne występują w okolicy, w której mieszka i czy te bogactwa są należycie wyzyskane.

BIBLIOGRAFIA:

2. Siemiradzki J. Płody kopalne Polski. Lwów.
3. Gospodarka wodna. Dwumiesięcznik. Nr. 6, 1936 r.

Stado krów holenderskich w Gumniskach



Rozgłośnia radiowa w 3 batalionie pancernym

W 3 batalionie pancernym odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy żołnierskiej i uruchomienia rozgłośni wielkiej mocy na Forcie Wola. Uroczystość ta zgromadziła w jasnych, estetycznie urządzonych salach świetlicy oficerów, podoficerów i strzelców batalionu, oraz licznych gości.

Uroczystość zagrał krótkim przemówieniem dowódca batalionu, oddając ją strzelcom, następnie ksiądz kapelan dokonał poświęcenia. Po poświęceniu przemówił oficer oświatowy, wskazując strzelcom zadania pracy świetlicowej i cele, do jakich powinni dążyć w tej pracy.

Na dalszy ciąg uroczystości złożyły się występy zaproszonych artystów scen polskich i wyświetlenie filmu.

Uroczystość ta była transmitowana na głośniki do pododdziałów dla strzelców, którzy ze względów służbowych nie mogli w niej wziąć udziału.

Świetlica zajmuje prawie cały duży świeżo gruntownie odremontowany budynek i składa się z 4 sal. Jedna — duża, służy do większych zebrań oraz do codziennych prac świetlicowych, druga mniejsza — czytelnia, w trzeciej mieści się biblioteka batalionu i czwarta — sala gler.

Rozgłośnia wielkiej mocy składa się ze studia z urządzeniem, sieci rozprowadzającej i głośników w pododdziałach, świetlicy i na wartowni.

Urządzenie studia pomyślane jest w ten sposób, że aparatura cała może być umieszczona na samochodzie przystosowanym odpowiednio do tego celu, a posiadającym 2 głośniki 20-watowe, które mogą nadawać audycje na otwartej przestrzeni — nawet w ruchu. Dla zasilania aparatury w samochodzie zainstalowana jest w nim bateria akumulatorów i przetwornica, dająca prąd o napięciu 220 V. Interesujących się bliżej tym zagadnieniem odsyłam do artykułu „Samochód z aparaturą wzmacniakową wielkiej mocy” w zeszytach lipcowym 1936 roku „Przeglądu Wojskowego-Technicznego”, w którym to artykule zagadnienie powyższe jest ujęte bardzo szczegółowo. Urządzenie studia składa się ze wzmacniacza wielkiej mocy typu „Maxiwat” 60-watowego, oraz pracujących z nim w zespole: gramofonu elektrycznego z adapterem, mikrofonu i odbiornika radiowego trzyzakresowego. Możliwe jest też nadawanie audycji lokalnych na antenę, ponieważ studio posiada krótkofalową stację doświadczalną nadawczą, w ten sposób oddziały, posiadające odbiorniki z zakresem krótkofalowym, mogą odbierać lepsze audycje, opracowane przez batalion. Zasilanie całego zespołu odbywa się z sieci prądu zmiennego 220 V. Mikrofon typu reporterskiego Philipsa, odbiera bardzo dobrze dźwięki i przekazuje je bez zniekształceń, zależnie od ich rodzaju: mowę z odległości 2 kroków, śpiew i muzykę cichą z odległości 4 kroków, a głośnie, na przykład orkiestrę dętą, nawet do 8 kroków. Wystarczy więc mikrofon tego typu do audycji, w której bierze udział nawet kilkanaście osób, jak chór. Przystępuje się obecnie do usunięcia echa ze studia przez obicie ścian i sufitu grubym miękkim materiałem, ponieważ głos odbity od twardych ścian daje w mikrofonie echo zanieczyszczające audycję.

Sieć rozprowadzająca napowietrzna wykonana jest na słupach telefonicznych z gołego przewodnika krzemobrazowego o przekroju 1,5 mm². Jest to przekrój dostateczny i spadek napięcia przy ogólnej długości całej dwuprzewodowej sieci 13000 m, a odległości najdalej głośnika 400 m nie przekracza 5 V. Tak mały przekrój przewodów osiągnięto przez zastosowanie dopasowania 100-woltowego składającego się z transformatora wyjściowego przy wzmacniaczu

i transformatorów wejściowych przy każdym głośniku. Urządzenie to zmniejszyło natężenie prądu i pozwoliło na zastosowanie cienkich tanich przewodów. Użyto przewody krzemobrazowe ze względu na ich wytrzymałość, a nieco większą ich oporność właściwą nie gra praktycznie żadnej roli (oporność około 2,5 ohmów większa, niż przewodu miedzianego o tym samym przekroju). Przewody miedziane należałoby stosować najmniej grubości dwukrotnej, by nie zrywały się pod wpływem własnego ciężaru i dodatkowego obciążenia przez ciśnienie wiatru, kropel zatrzymanego deszczu lub goleddzi. Doprowadzenie od słupa do głośnika wykonano kablem w ołowiu o przekroju 2×1,5 mm². Przy wyjściu ze wzmacniacza i wejściu do każdego głośnika umieszczono bezpieczniki topikowe, zabezpieczające wzmacniacz i głośniki przed uszkodzeniem na wypadek zerwania się linii świetlnej, z którą nie dało się uniknąć skrzyżowań.

Głośniki użyto 6-watowe Philipsa. Siła głosu głośników jest bardzo duża i wystarcza na dużą salę koszarową, na mniejszych salach zastosowano przy głośnikach opory zmienne, którymi można wyłączyć głos do dowolnej siły. Doprowadzenie do głośnika posiada wyłącznik i zakończone jest wtyczką podwójną, którą łączy się z kontaktem, umieszczonym na ekranie głośnika. Ekran wykonano z klejony 12-milimetrowej o wymiarach 70×70 cm.

Rozgłośnia czynna jest codziennie od pobudki, którą zarządza przez mikrofon podoficer służbowy do capstrzyku. Do nadawania wykorzystane są wszystkie przerwy w zajęciach służbowych, więc śniadanie, przerwa obiadowa i godziny wieczorne. Program opiera się na audycjach radiowych stacji krajowych i płytach. Wprowadzone są też pogadanki dla całego oddziału oraz czytanie urywków z nowych książek w bibliotece żołnierskiej, dla zaciekawienia nimi szeregowych. Podawane są komunikaty o książkach w bibliotece, ciekawsze wiadomości ogólne, dotyczące się batalionu i t. p.

W związku z koniecznością nadawania często płyt, posiadanych przez rozgłośnię, potrzebny jest ich duży wybór, a na to nie pozwala stosunkowo wysoka cena płyt. Konieczne jest wobec tego zorganizowanie wymiany, względnie wypożyczenia płyt między oddziałami garnizonu, co znacznie urozmaiciłoby repertuar muzyki z płyt w oddziałach posiadających rozgłośnię.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 7.III. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Słynni dyrygenci — Bruno Walter”. 12.03 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pieśni ludowe. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.00 „Morwitan w piosence”. 16.30 „Pół godziny mandolin”. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy. 21.00 Słuchowisko pod tytułem „Eksmisja”. 21.30 Recital fortepianowy Lazare Levy. 22.00 Orkiestra.

Poniedziałek 8.III. 12.03 Aleksander Glazunow — kompozytor i dyrygent. 12.50 Pogadanka. 15.15 Koncert rozrywkowy. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 Międzynarodowy konkurs imienia Chopina. 17.00 „Wiedza społeczna a życie społeczne” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „O fotografiach w promieniach niewidzialnych” — pogadanka. 18.50 „Kółka rolnicze na przedwiośnie” — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Poeta i publiczność” — wieczór literacki. 21.30 Polska kapela ludowa. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 9.III. 12.03 Orkiestra salonowa. 15.15 Włazanki i pieśni operetkowe. 16.30 „Pieśni w dialogu”. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „List pensjonarki” — monolog. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach” — pogadanka. 19.00 „Dyskutujmy”: „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe”. 19.20 „Jak się polka z polonezem bila” — audycja muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Lutnia Puszkina” — kwadrans przekładów Juliana Tuwima.

Środa 10.III. 12.03 Utwory Fryderyka Deliusa. 12.50 „Przy balii” — pogadanka. 15.15 Orkiestra Polskiego Radia. 16.10 „Gdy wielcy ludzie byli mali” — obrazek słuchowiskowy z dzieciństwa Jana Matejki. 16.35 Koncert w wykonaniu chóru K.P.W. 17.00 „Walka ze szpiegostwem” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Rozmowa ze Stanisławem Witkiewiczem” — wywiad fikcyjny. 18.50 „Dość pstrokacizny” — pogadanka. 19.00 „Akademik Smorgoński”, opowiadanie Juliana Ejsmonda. 19.20 Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej. 19.55 Koncert zespołu Almar i Otten. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Z twórczości kantatowej J. S. Bacha. 22.15 Orkiestra Polskiego Radia.

Czwartek 11.III. 12.03 Koncert popularny. 15.15 Koncert symfoniczny. 16.20 „Marzec” — pogadanka. 16.35 Muzyka dla dzieci. 17.05 „Dzieci krzywdzone” — odczyt. 17.20 Koncert kameralny. 17.50 „Książka i wiedza”: O książce Zischki „Japonia”. 19.00 Słuchowisko pod tytułem „Prometeusz skowany”. 19.55 Koncert rozrywkowy. 21.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej finału III międzynarodowego konkursu imienia Fryderyka Chopina.

Pułkownik Adam Koc w Polskim Radu na chwilę przed ogłoszeniem swojej deklaracji



Komunikaty

ZACIĄG OCHOTNICZY DO JUNACKICH HUFców PRACY

Zaciąg ochotniczy do służby w junackich hufcach pracy na okres 2-letni obejmuje mężczyzn, urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919 samotnych, pozbawionych pracy.

Pierwszeństwo przed innymi mają członkowie społecznych organizacji młodzieżowych.

Kandydaci, zgłaszający się do służby w junackich hufcach pracy, powinni do dnia 15 marca 1937 roku wnieść podania o wpisanie ich na listę ochotników. Z podaniem powinni ochotnicy zgłosić się osobiście w zarządzie gminy, właściwym ze względu na miejsce zamieszkania i przedstawić zezwolenie rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do służby w junackich hufcach pracy.

Zarząd gminy dla każdego kandydata, wpisanego na listę ochotników, stwierdza: a) datę urodzenia, b) przynależność do gminy, c) moralne prowadzenie się i d) pozostawanie bez pracy.

Podania o przyjęcie do służby w junackich hufcach pracy, zezwolenia rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do tej służby, oraz zaświadczenia zarządów gmin — wolne są od wszelkich opłat (stemplowych i innych).

Kandydaci, wpisani do list ochotniczych, będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani przez komisję zaciągową.

O terminie zgłaszania się przed komisją zaciągową i powołania do szeregów junackich, zostaną ochotnicy powiadomieni dodatkowo.

Powołani junacy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i żołd od 6 do 10.50 złotych miesięcznie w okresie zimowym i od 6 do 24 złotych miesięcznie (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

GUZIKI DO UMUNDUROWANIA NOWEGO TYPU DLA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH

Do umundurowania nowego typu dla podoficerów zawodowych obowiązują guziki w myśl zarządzenia, podanego w Dz. Rozk. MSWojsk. Nr. 2/36, poz. 17 i 18, a nie według warunków technicznych, które określają jedynie warunki techniczne guzików, a nie podają, kto je ma nosić.

Postanowienia, komu należą się guziki z białego metalu, zawiera Dz. Rozk. Nr. 2/36 i ten jest obowiązujący.

MEDAL PAMIĄTKOWY ZA WOJNĘ

Na liczne zapytania naszych czytelników wyjaśniamy, że medal pamiątkowy za wojnę, wedle rozporządzenia Rady Ministrów z 21.IX 1928 roku, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 233, poz. 533, przysługuje tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 roku do 18 marca 1921 roku:

a) jako żołnierze: 1) polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania ich służby, 2) zmarli skutkiem choroby nabytej w polu, lub z powodu niesienia rannym i chorym żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby, 3) co najmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach liniowych w polu, względnie jako ochotnicy po wzwaniu Rady Obrony Państwa z 3 lipca 1920 roku pełnili służbę w formacjach liniowych, w polu, przynajmniej przez dwa miesiące, 4) co najmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną;

b) jako osoby cywilne: 1) współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania ich służby, 2) zmarli skutkiem choroby, nabytej przez współdziałanie z wojskiem w polu, lub z powodu niesienia żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby, 3) co najmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową, 4) co najmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju, w zabezpieczeniu mienia wojskowego, 5) jako cudzoziemcy współdziałali z wojskiem polskim w polu.

Prawo nadawania medalu pamiątkowego za wojnę przysługuje ministrowi spraw wojskowych.

Podanie, odpowiednio udokumentowane, należy wnieść za pośrednictwem swojej władzy przełożonej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant Drzewiecki Adam, Zamość. — Myśl dobra, ale w tej chwili nieaktualna.

Starszy sierżant zakowski Marcin, Inowrocław. — Związek byłych żołnierzy 5 Dywizji Syberyjskiej mieści się przy Związku Sybiraków, Warszawa, ulica Wspólna 37.

Starszy sierżant Kowalczyk Wojciech, Zamość. — W sprawy, poruszone przez Pana, redakcja nie może się mieszać.

SPROSTOWANIE

W Nr. 2 „Wiarusa” z bieżącego roku, na str. 33, w artykule „Zmiany w przepisach o uposażeniu wojska” w punkcie 2, wiersz 9, opuszczono literę „o” między wyrazami — „zwiększa się” o „dodatek wyrównawczy”.

Prawidłowe brzmienie tego ustępu powinno być: „zwiększa się o dodatek wyrównawczy”.

Podoficerowie odwodu batalionu KOP w Niemenczynie, przekazali zysk z zabawy podoficerskiej w sumie złotych 135 groszy 32 na Fundusz Obrony Narodowej, oraz zysk z konkursowej zabawy Polskiego Radia w sumie złotych 59.— przesłali na Fundusz Pomocy Zimowej.

Podoficerowie i urzędnicy PKU w Sieradzu osiągnięty zysk z balu przeznaczyci na: Polski Biały Krzyż — złotych 40.— i na Fundusz Obrony Morskiej — złotych 24 groszy 40.

Ogniomistrz Pikoń Władysław z Przemyśla nadesłał do redakcji odpis deklaracji właściciela składu farb w Przemyślu, pana Aleksandra Paska, głównego dostawcy materiałów do oddziałów wojskowych w Przemyślu, w której pan Pasek obowiązuje się wpłacić na FON 1,2 procent od zainkasowanych kwot miesięcznie.

Tak więc od 1.V 1936 roku do 31.I 1937 roku kwota wpłacona przez pana Paska na FON wynosi 72 złote 55 groszy (od kwot zainkasowanych w tamtejszym pułku artylerii ciężkiej).

Ponadto firma ta wpłaca miesięcznie około 50 złotych na FON.

Podoficerowie zawodowi 1 kompanii granicznej Boryszkowiec przesłali na FON kwotę złotych 20.—, zebraną zamiast urzędzenia przyjęcia pożegnającego dla kapitana Świtalskiego Mariana.

LISTY DO REDAKCJI

Pani St. Urbańska z Pultuska pisze: „...Każdy człowiek, który przeczyta „Wiarusa” uważnie, może dużo się nauczyć. Są w nim bowiem działy, traktujące o wszelkich zagadnieniach, interesujących wszystkich ludzi.

Tak miły tygodnik jak „Wiarus” powinien się znaleźć w każdej rodzinie wojskowej, gdyż przynosi pożytek i rozrywkę po ciężkiej pracy całodziennej”.

Sierżant DziegielewsKI Jan z Łodzi przesyła redakcji podziękowania za „Kalendarz Wiarusa”, który swym bogatym i obszernym zasięgiem wiadomości ze wszystkich dziedzin życia wojskowego oddaje podoficerowi nieocenione przysługi.

KOLEŻEŃSKI FUNDUSZ ODPRAWOWY

Wobec licznych próśb kolegów z różnych garnizonów o wypozyczenie statutu w sprawie koleżeńckiego funduszu odprawowego — zarząd kasyna podoficerów floty zawiadamia, że wspomniany statut jest w druku i po wydrukowaniu zostanie przesłany zainteresowanym do wglądu.

OD ADMINISTRACJI

Który z naszych prenumeratorów z Chelma Lubelskiego wpłacił dnia 16 stycznia 1937 roku sumę złotych 3.— tytułem prenumeraty za grudzień i styczeń przekazem rachunkowym „Wiarusa” (zółty blankiet), pisząc w miejscu przeznaczonym na nazwisko i adres nadawcy — adres administracji „Wiarusa”? Administracja prosi o niezwłoczne podanie nazwiska i adresu wpłacającego, celem właściwego wpisania wpłaty do kartoteki prenumeratora.

Zmiana adresu nie może być przeprowadzona, jeżeli prenumerator nie powołuje się na swój poprzedni adres. Zgłaszając zmianę adresu, należy podać dwa adresy: 1) adres, na który dotychczas „Wiarus” był wysyłany i 2) adres nowy, aktualny, pod którym należy „Wiarusa” z określonym dniem wysłać. Jest warunkiem prawidłowego załatwienia zmiany adresu w administracji, ponieważ klisze adresowe, które wybijają adresy na egzemplarzach, są ułożone według urzędów pocztowych, a nie alfabetycznie.

Jeżeli prenumerator zgłasza zmianę adresu, podając jedynie swój nowy adres oraz nazwisko, zmiana adresu przy takim systemie ułożenia klisz adresowych nie jest możliwa. Administracja nie może w takim wypadku wycofać kliszy z nieaktualnym adresem, nie znając nazwy poczty — i zastąpić jej nową kliszą.

W najlepszym razie administracja wybija nową kliszę z nowym adresem i egzemplarze „Wiarusa” dochodzą do rąk prenumeratora, ale jednocześnie niewycofanie starej kliszy powoduje wysyłanie drugiego egzemplarza na stary adres, co naraża wydawnictwo na stratę egzemplarzy i opłaty pocztowe. Dopiero po przeprowadzeniu korespondencji z prenumeratorem można usunąć ten nienormalny sposób ekspedycji „Wiarusa” przez wycofanie starej kliszy.

Przy każdej zmianie adresu stary adres musi być podany obok nowego, ponieważ w przeciwnym razie prawidłowa ekspedycja „Wiarusa” odbywa się kosztem naszego wydawnictwa.

Komitet Zjazdu i Koła Żołnierzy 201 pułku piechoty podaje do wiadomości, iż Zjazd odbędzie się dnia 7 marca 1937 r. w Wilnie.

Karty uczestnictwa oraz informacje można otrzymywać w siedzibie Komitetu przy ulicy Ludnej 10 w Warszawie, w godzinach dyżurów 19 — 21 w środy i soboty.

Sprawy zagraniczne

Cały tydzień ubiegły minął w naszej prasie pod znakiem Gdańska w związku z fantastycznymi plotkami, jakie puściła prasa francuska o rzekomym powrocie Gdańska do Niemiec. Możemy śmiało powiedzieć, że ta sprawa przesłoniła wszystkie inne i — jak zwykle bywa w takich wypadkach — wywołała szereg artykułów zasadniczych o Gdańsku nie tylko w prasie polskiej, ale i zagranicznej. Prasa francuska przypominała sobie przy tej okazji okres, kiedy naprężone stosunki polsko-gdańskie budziły niemal powszechną obawę świata i niemal powszechnie uważano Gdańsk za punkt zapalny przyszłej wojny. Obecnie sytuacja zmieniła się o tyle w sądach prasy, że spróbowano lansować pogłoskę, jakoby Polska i Niemcy zawarły wspólne porozumienie, na podstawie którego Gdańsk ma wrócić w skład Rzeszy, wzamian za co Niemcy „zamkną oczy” na rewindykację Śląska zaolzańskiego i zapewnią Polsce specjalne przywileje gospodarcze na Górnym Śląsku... polskim. Po kilku dniach lansowania tych pogłosek, prasa polska — oczywiście endecka — zaczęła ostro atakować rząd za „niezaradność” i zbyt nie zaufanie w stosunku do Niemiec. Jednakże po wystąpieniu „Gazety Polskiej” i „Polski Zbrojnej” przestano już mówić o niedorzecznościach gdańskich. Jedynie prowincjonalne pisma polskie w dalszym ciągu „obrabiały Gdańsk” na wszystkie strony.

O ile tematem modnym był Gdańsk, o tyle istotnym wydarzeniem polityki międzynarodowej był krok naprzód w pracach komitetu nieinterwencji. Nazywamy dlatego „krokiem” naprzód prace nad nieinterwencją w Hiszpanii, że Niemcy na zebraniu oświadczyły wyraźnie, iż godzą się na udział statków sowieckich w kontroli wybrzeży hiszpańskich. W ten sposób usunięta została jedna z zasadniczych przeszkód dotychczasowych, która hamowała rozwój prac komitetu. Wprawdzie w sytuacji hiszpańskiej nic się nie zmieniło, jednak jeśli chodzi o sytuację międzynarodową, zgoda Niemiec na kontrolę wybrzeży hiszpańskich przez flotę sowiecką, należy niewątpliwie do wydarzeń ważnych.

W związku z sytuacją w Hiszpanii, należy omówić położenie rządu francuskiego, który znalazł się w ubiegłym tygodniu pod ostrzałem komunistów, domagających się od premiera Bluma zerwania z zasadą nieinterwencji i udzielenia jak największej pomocy rządowi hiszpańskiemu. W tej sprawie wypowiedziały się wszystkie stronnictwa, stanowiące większość rządową we Francji. Radykałi zajęli stanowisko zgodne z dotychczasowymi oficjalnymi oświadczeniami francuskimi, domagającymi się całkowitej nieinterwencji w sprawę wewnętrzne Hiszpanii, socjaliści podkreślili konieczność rozciągnięcia tej zasady na wszystkie państwa, gdyż w przeciwnym razie nieinterwencja nie będzie skuteczna. Natomiast komuniści robili silny nacisk na rząd premiera Bluma, grożąc strajkami w całym kraju, o ile Francja nie przyjdzie z pomocą „robotnikom i ludziom pracy” w Hiszpanii. Niektóre pisma francuskie przewidywały nawet możliwość przesilenia rządowego ze względu na nieprzejednane stanowisko komunistów, jednakże premier Blum nie tylko nie był zmuszony ustępować, ale uznano niemal powszechnie jego politykę w sprawach Hiszpanii w parlamencie francuskim. Bardzo ciekawym dowodem tego był wywiad, udzielony korespondentowi „Kurieru Warszawskiego” przez przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. Stwierdził on mianowicie, że minister Delbos, który jest zresztą jego przeciwnikiem politycznym — prowadzi doskonałą politykę w tak ciężkiej sytuacji międzynarodowej, że zasłużył sobie na miano jednego z czołowych mężów stanu.

Ostatnio wydarzeniem na europejską miarę było przemówienie premiera Baldwin'a, udowadniające konieczność wielkiego zwiększenia sił zbrojnych Anglii. Niestety, nie mamy jeszcze komentarzy, które by pozwoliły nam na ocenę polityczną przemówienia szefa rządu angielskiego.

Obecna sytuacja międzynarodowa — tak, samo jak w tygodniu poprzednim — nie odznacza się wydarzeniami ważnymi i z tonu prasy czujemy bardzo dokładnie, że w sytuacji międzynarodowej przeżywamy okres tak zwanych „ogórków”.

Zaczynają krążyć uporcezywe pogłoski o całkowitym przegrupowaniu sił na Bałkanach. Mówi się o rychłych rokowaniach w sprawie zawarcia paktów przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Włochami a Turcją, Grecją i Jugosławią, która — notabene — zawarła ostatnio układ ze wstrzemięźliwą wobec ententy bałkańskiej Bułgarią, a niebawem ma zamiar podpisać pakt z Węgrami.

Natomiast rumuński minister spraw zagranicznych, Antonescu, oświadczył w bardzo kategorycznej formie, że Rumunia ani nie zawarła paktu wzajemnej pomocy z Sowietami, ani też nie ma zamiaru prowadzić rokowań w sprawie tego paktu.

Kryzys małej ententy został niewątpliwie przyśpieszony przez skandaliczną z każdego punktu widzenia publikację byłego posła czeskiego w Bukareszcie pana Szeby, z której zupełnie wyraźnie wynika, że Czechosłowacja prowadzi wyłącznie politykę sowiecką,

a nie własną, czy nawet „maloententowską”, i że jest posłusznym wasalem Moskwy bez najmniejszych zastrzeżeń. Nasz nieudany południowy sąsiad od samego początku postępuje, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, pod bardzo oryginalnym i rzadko stosowanym w tej dziedzinie hasłem: „na złość mamie”. Zaczyna tedy zbierać odpowiednie owoce, czemu się bynajmniej dziwić nie należy.

Jak twierdzi znane rosyjskie przysłowie: „są to jeszcze tylko kwiatuszki, a niebawem pokażą się jagódki”. Związanie losów Republiki Czechosłowackiej z wyraźnie przegrzywającym na terenie europejskim i ciężko sfermentowanym wewnątrz sowieckim kołosem może narazić „złatą Prahę” na bardzo bolesne skutki, których ten niesłychanie daleki od minimalnej choćby konsolidacji wewnętrznej kraj może po prostu fizycznie nie wytrzymać. Będzie to więc zasłużone następstwo „szebowskich snów o potędze” i o... wspólnej granicy czesko-sowieckiej kosztem Polski (!).

Przesuwając się dalej na wschód, pragniemy zwrócić uwagę na postępujący tam proces konsolidacyjny, wynikający z imponującej realizacji planu państwowego przez Nową Turcję. „Pakt Turcja—Iran—Irak—Afganistan ma zostać urzeczywistniony w ciągu marca, podczas podróży ministra spraw zagranicznych Turcji Tevfik Ruzdi Arasa do Bagdadu i Teheranu”.

W razie realizacji paktu włosko-tureckiego, o którym wspomnieliśmy powyżej — Turcja staje się ponownie wielkim mocarstwem, zajmującym kluczową pozycję w łańcuchu paktów od Apeninów do podnóża Himalajów. Zwracamy przytym uwagę, że jest to kraj nadzwyczaj ubogi, kraj, który poniósł klęskę w wyniku wojny światowej i swe olbrzymie sukcesy zawdzięcza wyłącznie energicznej i konsekwentnej realizacji planu państwowego, rozpoczętej niezwłocznie po zwycięskiej rewolucji kemalistycznej.

Natomiast dość smutnie z punktu widzenia mocarstwowych dążeń japońskich zakończyło się ostatnie przesilenie gabinetowe w Tokio. Rząd generała Hayaszi jest wynikiem kompromisu, który na pewno nie będzie trwały. Bo nie widzimy możliwości trwałego porozumienia pomiędzy „gasnącym światłem” a armią japońską, którą uważamy za chorążego idei planu państwowego. I na to żadne doraźne kompromisy, nawet poparte olbrzymim autorytetem monarchy nie pomogą. Obecna sytuacja Japonii przypomina nam bardzo żywo — sytuację w Polsce, w przededniu zwycięskiego przełomu majowego....

ROZMOWY WŁOSKO - TURECKIE

Rozmowy włosko-tureckie, przeprowadzone ostatnio pomiędzy ministrem Ciano a ministrem Ruzdi Arasem w Mediolanie, mają nie tylko uporządkować różne umowy pomiędzy obu stronami. We Włoszech mówi się ciągle w formie najbardziej negatywnej o sojuszu francusko-sowieckim i piętnuje się absurdalność przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi, atakując usilnie włączenie Rosji do polityki europejskiej, bo sama jest ona przecież nastawiona antyeuropejsko.

Postulaty włoskie wyrażały się w punktach następujących: 1) wolność i bezpieczeństwo dla wszystkich na Morzu Śródziemnym, 2) uznanie przez Włochy tureckich praw do pełnej suwerenności w cieśninach, w myśl konwencji w Montreux, z warunkiem jednak, że te prawa nie będą służyły imperializmowi bolszewickiemu i 3) zajęcie bardziej określonego stanowiska wobec losów Kaukazu, Krymu, Gruzji i Azerbejdżanu, znajdujących się dziś całkowicie w rękach sowieckich, na skutek polityki gwałtu i przemocy.

By rozmowom Ciano — Ruzdi Aras, do których Włochy przywiązują jak największe znaczenie, nadać bardziej serdeczny charakter, poruszono ze strony włoskiej sprawę fortyfikacji włoskich na wyspie Leros i w Dodekanezie, tłumacząc opinii tureckiej, że nie są one bynajmniej skierowane przeciwko Turcji. Anglia wzmacnia Maltę, sama Turcja Dardanele, podobne znaczenie obronne, i nie skierowane przeciw nikomu personalnie, posiadać mają i poczynania włoskie.

Oto tło rozmów, mających doniosłe znaczenie dla rozwoju wypadków we wschodniej części Morza Śródziemnego. Turcja, mimo, że w znacznej mierze terytoria jej leżą w Azji, prowadzi ostrożną lecz zarazem aktywną politykę europejską. Udział turecki w porozumieniu bałkańskim, którego nawet chwilowo Ruzdi Aras jest prezesem, jest tego oczywistym dowodem.

Istota polityki włoskiej wyraża się w dążeniu, by bloki, powstałe na Bałkanach, lub bezpośrednio z polityką Bliskiego Wschodu związane, a utworzone pod egidą francuską, — wyzyskać dla swoich celów i związać je ściśle z Rzymem. Gdyby Turcja zgodziła się ograniczyć swobodę żeglugi sowieckiej przez Dardanele i Bosfor, Włochy gotowe byłyby za tę przysługę zapłacić bardzo wysoką cenę.

TRZEŹWOŚĆ PODSTAWĄ OSZCZĘDNOŚCI

Czemże jest trzeźwość? — Problem stary jak świat i ludzkość na nim, znany cywilizacjom na 2000 lat przed Chrystusem, jak: Chiny, Żydzi, Kartagina, w których pojawiają się zakazy normujące używanie alkoholu. Alkohol jest nie tylko wrogiem organizmu ludzkiego, lecz w większej mierze czynnikiem destrukcyjnym naszego życia rodzinnego i społecznego, gdyż wyzwala z psychiki ludzkiej najniższe instynkty i skłonności, zabijając poczucie honoru, prawa, deptając świętości wiary, ideały, jasne tradycje. I jeśli jesteśmy świadkami ciekawych procesów życiowych, w których chamstwo bezkarnie grasuje w wielu dziedzinach naszego życia duchowego i gospodarczego, aroganckie i trywialne, rozpychające się lokciami, bezcelne i dumne ze swych wad — to przyczyn szukajmy w przekroczeniach nakazu trzeźwości — w nadużyciach alkoholowych. Alkoholik, prędzej, czy później, sam, czy dopiero potomstwo, ulegną żelaznym prawom reakcji na truciznę, która przejawia się w tym, iż człowiek, który, jak dziki barbarzyńca spustoszył samochcą najczarowniejsze ogrody serca, — zniweczył najbardziej podniosłe uczucia, zabił zdrową myśl, zatracając realny pogląd na życie, ma wrażenie, iż żyje w abstrakcji i zwolna spętane: wola i rozum nie mają siły oprzeć się wszechwładzy nalogu. A kiedy narodziła się już nowa psychika, dla której obca jest wszelka odpowiedzialność, bezkrytyczna, niezdolna do wydawania sądów i wnioskowania — wtedy argumenty, nawet o największym ciężarze gatunkowym, są tylko słowami bez treści. Jedna myśl uparta, bezprzymtomna, nie oglądająca się na nikogo i na nic, włada umysłem alkoholika: jak najczęściej wprowadzać się w błogostan niepamięci i zapomnienia, zdjąć odpowiedzialność za swe słowa i czyny. Spójrzmy na życie dookoła nas, zajrzyjmy do prasy, statystyk, a uderzą nas jakże wymowne cyfry najfantastyczniejszych w swej perfidii i wyrafinowaniu morderstw, napadów, kradzieży, nożowych porachunków i cichych częstokroć, tuszowanych inteligentnie tragedii rodzinnych. Psychika tych ludzi, pozbawiona wszelkich hamulców natury etycznej, prawnej i uczuć ludzkich swą ślepą, okrutną siłą odśrodkową rozbija, niby taranem, jedyną, bo pierwszą wylęgarnię uczuć społeczno-państwowych, najwniośniejszą w swej treści — rodzinę. I ten ogrom zła, ta istna zamieć nędzy, grzebiąca tyle różnych istnień, częstokroć dziedziczących straszne przewinienia przodków i ich środowiska, gnieźdząca się, zależnie od pór roku, w parkach i śmietnikach, w ciemnych wnękach pod mostami dużych miast, zębrząca w dzień, a w noc cała ta pijana falanga — oto straszne pokłosie nalogu, oto ciężar i balast niebezpieczny dla społeczeństwa i państwa. Zrozumiały więc staję się rzeczą, że jeśli krzawi się myśl jedną, tak ważną jak oszczędność, to trzeba pamiętać i o drugiej i pogrążonym w nieświadomości uprzystępnąć poznanie zła. Tu powinna czynnie współdziałać energicznie propaganda prawdziwych, szczerych wychowawców pokolenia ludzi silnych.

Któż bowiem rzuci przykład, iż nalogowy pijak posiada książeczkę oszczędnościową — kiedy przykładów przeczących można podać tysiące. Oszczędność jest cnotą, miernikiem naszej roztropności i przewidywania życiowego, wymaga woli, charakteru — a psychika pijaka utraciła te cenne skarby i pędzi samopas w obcą mu, nieznaną przyszłość, rujnując skarb zdrowia i zarobku. Od lat kilku rzucono na estradę życia nową wartość: dobro państwa, lecz czyż to dobro nie będzie tylko fikcją i frazesem, gdy nie będzie synonimem względnego dobrobytu wszystkich jego obywateli. Jak zdobyć dobrobyt? — Oszczędzać, lecz przed tym propagować trzeźwość, aby naród wiedział jak i ile oszczędzać. Oszczędzajmy, bo jesteśmy roztropni, — oszczędzajmy, bo tego żąda od nas siła gospodarcza państwa, jego prestiż i mocarstwowość. Jesteśmy zbyt biedni, by żyć po nad stan i nam nie wolno tracić podwójnie: na zdrowiu i kieszeni zarobionego grosza. Społeczeństwa szybko przystosują się do koniunktury i nauczą się z ołówkiem w rękę układać niefikcyjne budżety — nauczą się głęboko pojętej i rozumianej cnoty oszczędności, która z nadmiarem zwróci im zdeponowany dobrobyt, radość życia, niezależność z grubymi odsetkami. Siła gospodarcza państwa — to wartość nabywczą jego obywateli — wielkość stworzonego i złożonego kapitału. Kapitał ten jednak należy rozpatrywać na płaszczyźnie społecznej, a przede wszystkim państwowej. Ani kryzys gospodarczy, ani spustoszenie siejąca wojna nie zdołają zniszczyć narodu, w którym hasło oszczędności weszło w krew obywateli i stało się jakoby nakazem ich całokształtu życia fizjologicznego. Lecz naród musi być zdrowy fizycznie, pozbawiony nalogów. To też z punktu widzenia państwowości, siły obronnej obywateli, świadome nadużywanie alkoholu jest wielkim przestępstwem. Nie można bezkarnie zabijać zdrowia ciała i duszy, truć jadem pesymizmu, abnegacji, malkontentwa zdrową radość życia, chęć czynienia dobra, wiary i optymizm.

Oszczędzajmy! Kapitał zdrowia w połączeniu z zaoszczędzoną chociażby drobną sumą pieniężną staje się zawsze fundamentem pod nową budowę gmachu dobrobytu i szczęścia — bez kapitału zdrowia nawet duże sumy szybko się wyczerpią, pozostawiając ból, cierpienie i rozpacz.

Al. Ferens



Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego, który przewiduje włączenie do obszaru województwa pomorskiego powiatów: bydgoskiego, bydgosko-miejskiego, inowrocławskiego, inowrocławsko-miejskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, lipnowskiego, nieszawskiego, rypińskiego i włocławskiego, a do obszaru województwa poznańskiego powiatów: kaliskiego, kolńskiego, konińskiego i tureckiego, oraz do obszaru województwa warszawskiego powiatu działowskiego

Jak piszemy

finansjera	f	formacja, -cji; tych -cji (a. -cyj)
finezja, -zji	f	formularz; -rzy (a. -rzów)
Finlandia, -dii, -dię	f	fortepian, -u
finlandzki	f	fotografia, -fii, -fię; tych -fii
fioletowy	f	(a. -fij)
fiotek, -łka	f	franciszkanin, -anina, -anie
fisharmonia, -nii, -nię; tych -nii	f	-anów
(a. -nij)	f	Francja, -cji
fizjologia, -gii, -gię	f	frankfurcki
fizjonomia, -mii, -mie; tych -mii	f	fryzjer; -rzy
(a. -mij)	f	funkcja, -cji; tych -cji (a. -cyj)
Flamandia, -dii, -dię	f	funkcjonariusz; -szy a. -szów
Flandria, -drii, -drię	f	furaz, -u
flądra; tych -der	f	furia, -rii, -rię; tych -rii (a. -ryj)
Florian	f	furtian; -ni
foliał, -u	f	fuzja, -zji; tych -zji (a. -zyj)

Książki nadesłane

J. FÖLDES: Ulica Kota-Rybolówcy. Książnica-Atlas. Lwów - Warszawa. 1937.

Jest znanym dla współczesnej doby objawem, że w konkursach literackich — zarówno państwowych, jak i międzynarodowych — coraz częściej wyróżniają się kobiety. Największy materialny sukces pod tym względem osiągnęła ostatnio literatka węgierska Jolán Földes, która na Międzynarodowym Konkursie Literackim w Londynie z roku 1936 zdobyła nagrodę w wysokości 100.000 złotych za powieść pod tytułem „Ulica Kota-Rybolówcy”. Sukces ten zrobił z nieznaną dotychczas pisarki węgierskiej największą sensację literatury europejskiej, stawiając ją w rzędzie najznakomitszych sław literackich.

Jolán Földes studiowała w Paryżu, mieszkając przy ulicy du Chat qui peche (Kota-Rybolówcy) w małym podrzędym hoteliku. Hotelik ten, wtulony między inne podobne mu szare domki ciasnej uliczki, stanowi też tło jej powieści. Był on bowiem przystanią rozbitków życiowych najrozmaitszych narodowości, emigrantów politycznych z bliskich i dalekich państw, spośród których tylko nielicznym udało się utrzymać na powierzchni życia.

Z naszego życia

W GARNIZONIE ŁOWICZ

Na zaproszenie korpusu podoficerskiego gościł w garnizonie łowickim pan kapitan Ciepeliowski Jerzy, naczelny redaktor „Wiarusa” i kierownik referatu oświatowego Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego.

Po kilku garnizonach: Kraków, Białystok, Grodno, Bielsk, Tarnów i t. d. przypadł i nam zaszczyt goszczenia w swym gronie tak milego gościa.

Pana kapitana Ciepeliowskiego powitało na dworcu kolejowym grono podoficerów, skąd wraz z witającymi go osobami odjechał na kwatery.

Po krótkim wypoczynku nastąpiło zwiedzanie miasta, posiadającego wiele zabytków o wielkim znaczeniu historycznym, ruiny zamku prymasowskiego, pałacyk generała Klickiego, oraz kilka kamienic sprzed 2—3-set lat.

Zwiedzono bogatą w zabytki historyczne Kolegiatę, posiadającą relikwie św. Wiktorii, patronki Łowicza, zabytkowe obrazy i rzeźby treści religijnej roboty naszych i obcych mistrzów, sarkofagi Tarnowskich, Komorowskich, oraz liczne pamiątki po królach polskich, jak również bogaty skarbiec Kolegiaty.

Po Kolegacie zwiedzono muzeum regionalne z jego bogatymi eksponatami historycznymi, ubiorami i strojami regionu łowickiego.

Podoficerowie garnizonu łowickiego mają wyrobioną opinię w społeczeństwie miejscowym. Miał sposobność słyszeć o tym pan kapitan Ciepeliowski od księdza prałata Sępowskiego, który swój serdeczny stosunek do całego pułku zaznacza na każdym kroku.

O poważaniu, jakim się cieszą rodziny podoficerskie, świadczą i to, że żona jednego z kolegów, pani Sz., jest radną w magistracie miasta Łowicza.

Stosunek podoficerów do tygodnika „Wiarus” jest nad wyraz serdeczny. Wszyscy podoficerowie są jego prenumeratorami od początku powstania tego tygodnika. Wielu z naszego grona jest też korespondentów „Wiarusa”.

Pan kapitan oglądał następnie nasze kompanijne świetlice żołnierskie, które wzbudziły szczerą podziw swym gustownym urządzeniem, każda na odrębnych oparta motywach ludowych.

Stąd odjechano do kasyna podoficerskiego.

W kasynie podoficerskim, wobec wszystkich zebranych podoficerów pułku, pan kapitan Ciepeliowski w obecności pp. majora K., kapitana M. i podporucznika Z. wygłosił dłuższe przemówienie o roli podoficera w wojsku i społeczeństwie, nawołując, ażeby podoficerowie pracowali nad sobą, aby pielęgnowali wielką miłość i gotowość do poświęceń w służbie dla Ojczyzny, aby wychowywali żołnierza na dobrego obywatela.

Piękne to przemówienie wzbudziło w nas wielki zapal do dalszej pracy nad utrzymaniem spuścizny narodowej, pozostawionej nam przez Wychowawcę Narodu, Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu pan kapitan Ciepeliowski wręczył prezesowi korpusu podoficerskiego, p. chorążemu Ł., popiersie Marszałka Piłsudskiego, jako dar dla kasyna podoficerskiego.

Za ten cenny podarunek, przedstawiający tak drogą nam podoficerom osobę Wielkiego Wodza, w krótkich żołnierskich słowach podziękował prezes korpusu podoficerskiego, chorąży Ł.

Wspólna fotografia i dłuższa pogawędka zakończyły uroczystość pobytu pana kapitana Ciepeliowskiego w Łowiczu.

Nazajutrz odjechał serdecznie żegnany.

Dzień pobytu kierownika naszego organu prasowego pozostanie długo w pamięci podoficerów garnizonu łowickiego.

Walny zjazd delegatów Polskiego Białego Krzyża w Tarnopolu



PRACA KORPUSU KRAKOWSKIEGO

Praca nowo powstałego kasyna podoficerskiego w Krakowie nad skonsolidowaniem korpusu podoficerskiego oraz nad dostarczeniem mu rozrywek kulturalnych, skłania mnie znów do zabrania głosu w naszym organie.

Pierwszą, a może i najważniejszą sprawą, jaką zajmuje umysł podoficerów w Krakowie, jest sprawa zapewnienia przyjeżdżającym podoficerom do Krakowa wygodnych kwater. Sprawa ta w roku bieżącym nabiera, ze względu na ukończenie sypania kopca Marszałka, specjalnego znaczenia. Spodziewany bowiem jest znaczny napływ podoficerów na uroczystości z tym związane. Jak zostałem poinformowany, zarząd kasyna odniósł się w tej sprawie do Związku Turystycznego w Krakowie o uzyskanie odpowiedniej ilości pokoi po przystępnych cenach. Sprawa ta jest na jak najlepszej drodze i mamy nadzieję, że wkrótce ukaze się komunikat w „Wiarusie” w tej sprawie.

Przyпускаjąc, że z zadania tego wywiążemy się ku zadowoleniu wszystkich przyjeżdżających naszych kolegów:

Drugą, nie mniej ważną sprawą, jest praca kulturalno-oświatowa na terenie kasyna. W tym celu zarząd powołał do życia specjalną sekcję, która zdołała już zorganizować uroczysty wieczór powstania styczniowego, na którym piękny referat wygłosił plutonowy Speida, a plutonowy Juchimowicz, czytając listy z Sybiru, przeniósł słuchaczy myślą tam, gdzie najlepsi synowie naszej Ojczyzny życie tracili.

W programie swym na rok bieżący sekcja oświatowa zapowiada odczyty, mające być wygłoszone przez dowódcę OK V i komendanta garnizonu. Prócz tego sekcja nasza weszła w kontakt z placówkami takimi, jak: Polski Biały Krzyż, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej i innymi, które zapewniły swoją współpracę. Zapewniony został również udział w naszych odczytach pp. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, na specjalnie nas obchodzące tematy z wiedzy ogólnej. Niezależnie od prelegentów cywilnych, odczyty będą wygłaszali również podoficerowie garnizonu. Pierwszy z nich będzie wygłoszony jeszcze w bieżącym miesiącu przez chorążego Michałczyka pod tytułem „Lotnictwo wczoraj i dzisiaj”.

Sekcja szachowa, na której zorganizowanie czekało wielu kolegów, rozpoczęła już swoją pracę w dniu 10 lutego bieżącego roku turniejem według wskazówek i założeń, podanych w „Wiarusie”. Po wyeliminowaniu drużyny garnizonu krakowskiego przystąpi ona do rozgrywek z innymi garnizonami OK V, poczym reprezentacyjna drużyna OK wyjedzie na rozgrywki o mistrzostwo armii, o czym donosił „Wiarus”.

Dotychczas istniał zwyczaj, że zgłaszający się podoficerowie i wycieczki podoficerów dla zwiedzenia otrzymywały przewodników z komendy miasta. Obecnie, jeśli chodzi o wycieczki podoficerskie, jak również i pojedynczych kolegów, oprowadzać będą członkowie kasyna, posiadający ukończone kursy przewodników. W najbliższych dniach opracowane zostanie ogłoszenie w tej sprawie i podane do wiadomości w „Wiarusie”.

Byłby to dotychczasowy plan prac zarządu, wykonanych w ciągu tak krótkiego czasu istnienia kasyna.

Osobną uwagę w życiu naszego kasyna należy poświęcić inauguracyjnemu odczytowi, wygłoszonemu w dniu 3 lutego bieżącego roku przez naczelnego redaktora „Wiarusa”, pana kapitana Ciepeliowskiego Jerzego.

Dążeniem bowiem sekcji kulturalno-oświatowej naszego kasyna było, aby na inauguracyjny odczyt pozyskać naczelnego redaktora „Wiarusa”. Zamiar ten wprowadzony został w czyn. Wypełniając po brzegi wszystkie sale kasyna, zgromadziła się krakowska „wiarą”, by wysłuchać odczytu pod tytułem: „Podoficerowie w pracy społecznej”.

Naszym obowiązkiem — mówił pan kapitan C. — jest dać Ojczyźnie człowieka o pełnych wartościach nie tylko fizycznych, ale i moralnych. Należy do zagadnienia uspołecznienia naszych wychowanków podchodzić z sercem, kierując się sprawiedliwością, dać z siebie wszystko, aby wyniki naszej pracy były jak najowocniejsze, aby żołnierz, wypuszczony z naszych rąk, był jak najbardziej uspołeczniiony i zarazem uświadomiony. To jest cel wychowania, prowadzonego przez podoficera.

Zywiołowe oklaski, jakie towarzyszyły odczytowi, świadczyły, jak głęboko w sercach utkwily słowa prelegenta.

Mozemy zapewnić pana kapitana, że to, co mówił, pozostanie na długo w naszej pamięci. Korpus krakowski niewątpliwie całą siłą woli będzie szedł w kierunku rzuconych haseł, tak jak sobie życzą nasi przełożeni, tak jak wymaga tego dobro naszej Ojczyzny i wola Naczelnego Wodza.

Na marginesie muszę dodać, że lokal naszego kasyna nie mógł pomieścić wszystkich podoficerów garnizonu. Wielu kolegów zmuszonych było stać nawet na schodach. Żalowali bardzo.

Pasek, starszy ogniomistrz

POŻEGNANIE TOWARZYSZA BRONI

Staraniem korpusu podoficerskiego Wojskowego Więzienia Śledczego Nr. V odbył się w lokalu Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Krakowie skromny wieczorek, na którym żegnali koledzy podoficerowie jednego ze starych towarzyszy broni, chorążego zawodowego Lichotę Walentego z Wojskowego Więzienia Śledczego Nr. V, odchodzącego w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku; po 35-letniej służbie wojskowej, z której 17 lat spędził w odpowiedzialnej i żmudnej służbie więziennictwa wojskowego i przeżył całą wojnę światową w frontowych formacjach kawaleryjskich.

Chorąży Lichota to jeden z pośród niewielu podoficerów, który przez swój prawy charakter, sumienne i gorliwe wykonywanie służby żołnierskiej — zyskał pełne uznanie i zaufanie swych przełożonych i cieszy się niezwykłą sympatią oraz dowodami niekłamanej, szczerzej przyjaźni wśród grona kolegów podoficerów i znajomych.

Dlatego też ten chlubny mundur podoficera polskiego miał zaszczyt nosić tak długi okres swego życia z umiłowaniem, honorem i radością.

To też ze szczerym żalem żegnali go przełożony i jego koledzy z rodzinami, licznie zgromadzeni w swojej rodzinie podoficerskiej, życząc mu z całego serca wszelkich pomyślności i zadowolenia osobistego na dalszej drodze życia i pracy wśród społeczeństwa cywilnego.

Miły i serdeczny nastrój, panujący na tym zebraniu towa-

rzyskim do późnych godzin wieczornych, świadczący o wielkiej sympatii, jaką się cieszył żegnany towarzysz broni wśród kolegów — nich pozostanie na zawsze w najlepszej pamięci i w sercu odchodzącego chorążego, który z zalem rozstawał się z ukochanym mundurem żołnierza polskiego oraz z kolegami podoficerami i swym przełożonym.

Popek Józef, chorąży

Z ZAŁOŻNEJ KARTY

S. P. SIERŻANT M. OLEJNICZAK

Po ciężkich cierpieniach odszedł od nas na wieczny spoczynek nasz nigdy nie zapomniany Kolega starszy sierżant Olejniczak Marian ze Szkoły Podchorążych dla Podoficerów.

Do służby w wojsku polskim wstąpił, jako ochotnik, w 1919 roku i został przydzielony do ówczesnej Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych Piechoty w Poznaniu, a późniejszej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy.

Jako wybitny żołnierz, zrównoważony, spokojny i oddany pracy, zaskarbił sobie uznanie i zaufanie przełożonych.

Był doskonałym kolegą, zawsze gotów do pomocy i życzliwej rady — powszechnie ceniony i lubiany, to też śmierć Jego wytrąciła z naszych szeregów dobrego żołnierza, serdecznego kolegę i pożytecznego obywatela. Za gorliwą i sumienną pracę był odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi. Pogrzeb odbył się w dniu 3 października 1936 roku z kaplicy szkolnej na nowy cmentarz garnizonowy. Cześć Jego pamięci!

Stawniak Władysław, starszy sierżant

Dział fotograficzny

BROMOLEJ

Dobrze wybielona odbitka powinna być zupełnie czysta, jak biały kredowy papier. Może się jednak zdarzyć, że w miejscach najciemniejszych części obrazu pozostanie ślad szaro-żółtego koloru. Ślady te nie są szkodliwe i znikają zupełnie pod powłoką farby przy dalszej obróbce.



„Topole“. Zdjęcie „pod światło“. Aparat Kodak - Volenda 620, błona Verichrom, filtr żółty Nr. 2, czas $\frac{1}{16}$ s. F. 1.8, m. sierpień, godz. 15, papier Royal Kodaka
Fot. sierżant R. M.

Wybielona odbitka podobna jest do płaskorzeźby, przy czym miejsca, gdzie znajdował się obraz, są wklęsnięte i zgarbowane, zaś pozostałe części odbitki są wypukłe i niezgarbowane.

Do dalszej obróbki potrzebne są następujące przybory: skośnie ścięty pędzel z bardzo miękkiego włosia, który stanowi najważniejszy przyrząd przy zabarwianiu obrazu.

Najlepiej jest kupić specjalny, do tego celu przeznaczony, gdyż niewłaściwy pędzel może bardzo łatwo zniszczyć tak mozolnie przygotowany papier.

Dalej, potrzebna jest dobra drukarska farba odpowiedniego do obrazu koloru. Specjalne farby do bromoleju można nabyć w każdym składzie fotograficznym. Istnieje przy tym cały szereg kolorów i rodzajów farb, wyrabianych przez najrozmaitsze firmy, ale wszystkie spełniają swe zadanie bez większych odchyleń.

Do rozcieńczenia farb bromolejowych służy specjalny preparat zwany „Medium“, który można nabyć w stanie gotowym do użytku w tubkach.

Przygotowany poprzednio papier wybielony wkładamy do wanienki z ciepłą czystą wodą. Temperatura wody powinna wynosić około 30° C.

W celu większego wypuklenia obrazu na wybielonym papierze, do wody, w którą zanurzamy papier, dolewamy kilka kropli amoniaku.

Papier pozostaje w wodzie tak długo, aż żelatyna dostatecznie nasiąknie, co poznajemy po wypukłościach, rysujących obraz (płaskorzeźba staje się wyraźniejsza).

Przez ten czas możemy przygotować farbę.

A. E. R.

Kącik filatelisty

Luksemburg. W ciągu grudnia i stycznia sprzedawane była seria znaczków dobroczynnych z podobizną „Wenceslas I-er duc de Luxembourg 1353—1383“. Znaczków jest sześć: 10+5 c., 35+10, 70+20, 1 fr. + 25 c., 1.25+75 i 1.75+1.50 fr.

Nowa Zelandia. Znaczki pamiątkowe konferencji miejscowych izb handlowych są ładne i oryginalne. Seria składa się z 5 wartości: $\frac{1}{2}$ p., 1, 2 $\frac{1}{2}$, 4 i 6 pensa.

Peru posilkuje się filatelistami do... zmniejszenia bezrobocia. Znaczek wartości 2 centavos, fioletowy, z roku 1933, otrzymał nadruk: „Ley 8310“. Ma on zastąpić znaczek „Pro desocupados“ poprzedniej emisji. Rząd peruwiański ma nadzieję, że przez wydanie tego znaczka uzyska fundusz na odbudowę wielkiej bazyliki, poświęconej św. Róży w Limie, patronce Ameryki i Filipinów. Realizacja tego projektu pozwoli zatrudnić większą ilość bezrobotnych.

Pisaliśmy już o przedrukowaniu dwóch znaczków poczty zwykłej 0,02 s. na 4 cent., 0,10 s. na 20 cent., nakład półtora miliona i 650 tysięcy oraz poczta lotnicza 0,05 s. na 2 s. i 0,25 s. na 5 s., nakład 620 tysięcy i 140 tysięcy. Ponieważ oba znaczki poczty lotniczej wydane były przed przedrukowaniem ich w nakładzie 800 i 200 tysięcy, to po przedrukowaniu większej części nakładów pozostała jego część łącznie może być kadrą unikatów w przyszłości.

Czechosłowacja. Zeszłoroczna seria znaczków dobroczynnych (Ivert nr. 303—305) wydana została w nakładzie 4 milionów egzemplarzy. Sprzedano 2.700.000, pozostałe znaczki zniszczono. Dochód ze sprzedanych znaczków, w kwocie 1.300.000 koron, przeznaczony jest na opiekę nad dzieckiem.

„Leśna awangarda“ (powiększenie), aparat 9x12 Rodenstock, obiektyw Trlnor 1.4.5, zdjęcie 28.IX.1935 r., godz. 12, filtr Nr. 1 F. 1.6.3, czas $\frac{1}{25}$ sek., klisza Ero S. O. A., papier Alfa P. 5

Fot. sierżant Józef Kaczmarek





Dział P a ń

IV KONKURS FOTOGRAFICZNY

18

Zdzisław Flasz,

syn sierzanta

KSZTALCENIE WOLI DZIECI

Łódź, która płynie po wodzie, musi mieć swego sternika. Łódź bez sternika popłynie również, ale nie wiadomo gdzie się zatrzyma, albo czy nie zatoni. Któż to odgadnie.

Charakter dziecka jest na podobieństwo łódki i musi mieć swych sterników, którymi z natury rzeczy są ojciec i matka. Oni mają kierować wolą dziecka, aby nie szło samopas i nie kierowało się zachciankami i przywidzeniami, gdyż weszłoby na bezdroża złego życia.

Należy więc odróżniać wolę od samowoli. Wola jest najszlachetniejszą władzą duszy naszej, której przyświeca rozum. Trzeba wolę kształcić i coraz bardziej oświecać, umieć się przewyżczać i panować nad sobą.

Samowola, to chęć osiągnięcia wyłącznic tego, co jest miłe, do czego pchają namiętności. Rodzice muszą samowolę u dziecka łamać. W pierwszych latach, kiedy rozum u dziecka jeszcze się nie rozwijał, kiedy kieruje się ono zachciankami, jego rozum i wolę — musi zastąpić rozum i wola rodziców. Niemowlę objawia swoją wolę płaczem. Jeśli płacze ono dlatego że jest głodne, że mu zimno, że mu coś dolega, wtedy obowiązkiem matki jest zaspokoić jak najprędzej jego potrzeby i pragnienia.

Lecz jeśli dziecko płacze dlatego, aby ujawnić niezaspokojone zachcianki, swą złość, swą zawziętość, wtedy matka nie powinna ustępować i nie czynić tego, do czego dziecko usiłuje zmusić ją swoim płaczem. Trzeba wtedy dziecku z całą stanowczością powiedzieć: „Nie”. I po wypowiedzeniu tego wyrazu już nie ustąpić. To „nie” musi pozostać niezdołaną twierdzą.

Gdyby dziecko spostrzegło, że płaczem wszystko wymusi, to miałoby płacz na każde zawołanie, ten płacz byłby bronią, która u rodziców wszystko wywalczy. Wtedy nie ojciec i nie matka rzędziliby dzieckiem, ale ono rządziłoby nimi i im rozkazywało.

Niech zatem dziecko rozkapryszone płacze jak chce, a rodzice nie powinni się dać tym płaczem zmiękczyć i nie powinni ustąpić. Trzeba zachować stanowczość bez złości i gniewu i tylko wtedy, gdy dziecko złość swą nazbyt okazuje, na przykład rzuca przedmioty na ziemię, rzuca się, tupie nóżkami i t. p., wtedy rodzice muszą je ukarać. Ale i to bez złości, spokojnie, żeby dziecko czuło słuszną, zasłużoną karę.

Nigdy nie można pozwolić dziecku postawić na swoim. Bo jeśli się mu raz ustąpi, wtedy ono zaczyna panować po odniesieniu zwycięstwa.

M. Koryczanowa

CZY STROIĆ DZIECI

Na samym wstępie chciałabym zaznaczyć, że dla dzieci żadna moda istnieć nie powinna. Jest to bowiem podstawą próżności i pychy w stosunku do dzieci skromniej ubranych. Zresztą, już ze względu na praktycznych, malpowanie mody u dzieci stanowi przeszkodę w ich zabawach, krępując ich swobodę ruchów. Są jednak matki, które chcą upodobnić swe dzieci do lalek, i chcąc je widzieć ładnymi, ubierają je przesadnie. Skutkiem tego podczas zabawy, wystrojone dzieci stale otrzymują uwagi, aby nie gniotły i nie brudziły ubranek. Do dobrego samopoczucia dziecka przyczynia się w wysokim stopniu jego ubiór. Wszelki ucisk, niewygodna w ubraniu, przeszkadza krążeniu krwi i wywołuje objawy złego humoru u dziecka. Ubranie powinno wkladać się i zdejmować swobodnie. Unikać szpilek i agrafek. Materiały na ubranie muszą być przewiewne latem, a ciepłe zimą, lecz zawsze łatwe do prania i czyszczenia i niedrogie. Krój ubrania powinien być prosty, praktyczny i nieprzeladowany zdobami. To samo da się powiedzieć i w dziedzinie obuwia. Latem zalecane są sandaalki, lub pantofle z zagłowego płótna. Zimą — buciki dobrze dobrane do kształtu stopy. Ubiór dziecka, bez względu na swą prostotę, może być bardzo gustowny, w tym celu należy

mieć na względzie dobór barw i skromne, dyskretne przybranie w postaci białego kołnierzyka, lub krawacika. Dziecka nie należy stroić, wystarczy, jeśli mieć będzie wygląd miły i ujmujący.

P. Zajdlerowa

ŚW. MIKOŁAJ W PRZEDSZKOLU „RODZINY WOJSKOWEJ” W 56 PULKU PIECHOTY WIELKOPOLSKIEJ

Tradycyjny dzień św. Mikołaja obchodzono w przedszkolu naszym bardzo uroczysto. Dzieci odegrały trzy obrazki sceniczne i odtańczyły efektownego krakowiaka z figurami. Patrząc na te roześmiane buzie, na zadowolone z siebie minki, mimowoli przypomniała się nam, starszym — przeszłość, kiedy o podobnej radości, o podobnym święcie dla dzieci, nie wolno było w czasach zaborczych marzyć. Po tańcu „groźny” św. Mikołaj obdarował dzieci słodyczkami, poczem nastąpił podwieczorek i wspólne zdjęcie, które zakończyło tak miłą uroczystość.

Pani Ryśka

PRZESADY W DZIEDZINIE MEDYCYNY

Znany lekarz amerykański, doktor A. Thomen, wydał książkę, w której pragnie usunąć nieporozumienia, powstałe wskutek panowania różnych zakorzenionych przesądów. Niektóre z nich są następujące:

Nieprawdą jest, jakoby niedojrzałe owoce wywoływały niedomagania żołądkowe. Każdy owoc może zaszkodzić bez względu na to, czy jest dojrzały czy nie, o ile nie jest dokładnie przemyty.

Nieprawdą jest, że rosół jest specjalnie pożywny. Rosół podczas gotowania traci witaminy i najpożywniejsze składniki i nie posiada wcale znaczenia wzmacniającego.

Nieprawdą jest, jakoby włosy rosły intensywniej, gdy się je często obcina. Przesąd ten został rozpowszechniony przez fryzjerów, ale jest nieuzasadniony.

Błędne jest mniemanie, jakoby podczas czytania musiało padać światło z lewej strony. Kierunek światła jest dla wzroku obojętny, byle natężenie światła było dostateczne.

Nie należy w to wierzyć, jakoby można było zatamować krwotok z nosa lodem, położonym na karku. Krwawienie ustępuje samo, o ile pacjent leży spokojnie, bo wtedy pęknięcie samo się zasklepia.

RADY PRAKTYCZNE

Mięso kurze delikatniejsze i bieleje, gdy podczas gotowania dodamy łyżkę octu. To samo odnosi się do ryb. Oczywiście stosuje się to tylko wtedy, gdy chodzi nam o samo mięso, gdyż rosół z octem jest nie do pomyslenia.

Kolor kawy staje się ładniejszy, gdy dodajemy do niej szczyptę sody oczyszczonej, poza tym sód wyciąga z kawy więcej ekstraktu, kawa więc staje się ekonomiczniejsza.

Tarte kartofle, nieużyte natychmiast, czerwienieją. Zostaną całkiem świeże, gdy pokryjemy je grubą warstwą mąki.

Surowych kartofli nie wrzucać do wrzącej wody, gdyż pozostają twarde i nabierają smaku mydlanego.

BIAŁY TYDZIEŃ W PARYŻU

W tym roku wybór towarów białego tygodnia jest ogromny, wystawy zavalone pięknymi jedwabiami i co najciekawsze: moc kopulujących. Tak, jak gdyby było już po kryzysie. Najmodniejszym kolorem bieliniowym jest biały, przybrany szarą koronką. Po nim idzie blade-niebieski. Modne są również zestawienia dwóch różnych barw, na przykład blade-niebieskiej z blade-różową. Wszelkie dwubarwne aplikacje są stosowane z powodzeniem. Koszule nocne przypominają wyglądem suknie balowe, a że są wykonane z materiałów błyszczących, więc wrażenie potęguje się tym bardziej. Moda kasaków przedstawiła się też do sypialni pięknej pani. Mamy na ilustracji rysunek takiego „neglizowego” kasaka, narzuconego wprost na nocną koszulę, co od bledy może zastąpić szlafrok, czy pyjamę. Modne szlafroki przypominają wieczorowe płaszcze. Są wykonane najczęściej z aksamitu i nawet niekiedy mają tropy. Wszystkie te cuda tak ze względu na swój wygląd, jak i na cenę, dostępne są tylko dla pań zamożnych, dla których szlafrok stanowi jeszcze jeden szczegół wykwintnej, a niepraktycznej toalety, a nie ubiór codziennego użytku. Może jedynie te kasaki są rzeczywiście praktyczne, oczywiście o ile wykonane są z mocnych i dobrze się noszących materiałów.



WIĘSCI z K.O.P.

KOSZTY POBYTU W DOMU WYPOCZYNKOWYM PODOFICERÓW K O P W RABCE

W uzupełnieniu naszej notatki z N-ru 7-go „Wiarusa“ powiadamy, że w opłatach, pobieranych za pobyt w Domu Wypoczynkowym podoficerów K O P w Rabce oraz tytułem taksy zdrojowej zaszyły pewne zmiany. Po otrzymaniu szczegółowych wyjaśnień z Zarządu Stowarzyszenia podajemy obecnie obowiązujące ceny.

Całkowity koszt dziennego utrzymania łącznie z mieszkaniem wynosi:

1) dla członków Stowarzyszenia „D. W. Podof. K O P“ i ich rodzin w okresie I — 1.80 zł, w okresie II — 2.00 zł, w III — 2.20 zł.

Dla dzieci członków Stowarzyszenia do lat 10: w okresie I — 1.40 zł, w II — 1.50 zł i w III — 1.60 zł.

2) Dla podoficerów wojska lądowego i Marynarki Wojennej (nie członków) oraz ich rodzin w okresie I — 2.30 zł, w II — 2.50 zł, w III — 2.70 zł.

Dla ich dzieci do lat 10 w okresie I — 1.60 zł, w okresie II — 1.70 zł, w okresie III — 1.80 zł.

3) Dla oficerów K O P i urzędników w okresie I — 3.10 zł, w II — 3.30 zł, w III — 3.50 zł.

Dla ich dzieci do lat 10: w okresie I — 2 zł, w II — 2.20 zł, w III — 2.40 zł.

Okres I stanowią miesiące: kwiecień, październik, listopad; okres II — styczeń, luty, marzec, maj, czerwiec, wrzesień i grudzień; okres III — lipiec i sierpień.

Do wyżej podanych cen kosztów utrzymania dochodzą opłaty z tytułu taksy zdrojowej, które wynoszą:

1) za pobyt w Rabce od 3—8 dni: a) od każdej osoby cywilnej bez różnicy wieku — 8 zł;

a) Wojskowi, urzędnicy państwowi i samorządowi, oraz osoby będące na ich utrzymaniu korzystają z taryfy ulgowej i dla nich opłata zdrojowa za powyższy czas pobytu wynosi 6 zł.

2) Za pobyt w Rabce ponad 8 dni do 5 tygodni:

a) od osoby dorosłej 19, od dzieci do lat 15 14; b) od wojskowych i urzędników (według taryfy ulgowej) 12, od ich dzieci do lat 15 8.

Za wyłączne użycie pokoju wieloosobowego (2—3 osobowe i więcej) przez jedną osobę (jedynie wówczas, gdy są wolne miejsca) dolicza się za każde wolne miejsce:

Członkom Stowarzyszenia: w I okresie 0.40 zł dziennie, w II — 0.50 zł, w III — 0.60 zł.

Podoficerom wojska lądowego i Marynarki Wojennej: w I okresie 0.70 zł, w II — 0.80 zł, w III — 0.90 zł dziennie.

Oficerom i urzędnikom: w I okresie 1.50 zł, w II — 1.60 zł i w III — 1.80 zł dziennie.

Z Domu Wypoczynkowego podoficerów K O P w Rabce poza członkami Stowarzyszenia korzystać mogą: oficerowie K O P z rodzinami, urzędnicy cywilni K O P, oficerowie i podoficerowie wojska lądowego i Marynarki Wojennej oraz ich rodziny, urzędnicy cywilni, zatrudnieni w oddziałach i urzędach wojskowych.

Podania o przydział miejsc w Domu Wypoczynkowym w poszczególnych sezonach, a zwłaszcza w sezonie letnim, składać należy pod adresem: Zarząd Stowarzyszenia „Domy Wypoczynkowe podoficerów K O P“ Warszawa, ul. Chałubińskiego 3 (dowództwo K O P) — przynajmniej na miesiąc czasu przed terminem, w którym petent zamierza spędzić urlop.

Dla wygody przyszłych kuracjuszków naszego Domu Wypoczynkowego podajemy obowiązującą w Rabce taryfę dorożkarską:

a) kurs z dworca kolejowego w Rabce do każdego punktu w obrębie zdrojowiska dla dorożki jednokonnej 1 zł 50 gr, dwukonnej — 2 zł;

b) kurs z dworca kolejowego w Rabce na Słone do Pokic lub odwrotnie dla dorożki jednokonnej 2 zł, dwukonnej — 3 zł;

c) kurs z miejsca postoju przed Zakładem Zdrojowym na Słone, do Ponie lub odwrotnie 1 zł i 1 zł 50 gr;

d) kurs z dworca w Chabówce do Rabki lub odwrotnie 2 zł dla dorożki jednokonnej i 3 zł dla dwukonnej.

Za każdy kwadrans czekania z wyjątkiem pierwszego dolicza się 50 gr dla dorożki jednokonnej i 70 gr dla dwukonnej.

Dorożki samochodowe: a) za rozpoczęcie jazdy 70 gr, b) za każdy kilometr jazdy 50 gr.

Bagaż do 25 kilogramów jest wolny od opłaty. Za bagaż o wadze do 50 kg należy się opłata od 25 do 50 gr. Jazda w nocy (od godziny 22-jej do 6-jej rano) płaci się o 25 procent drożej. Każdy dorożkarz powinien posiadać odbitkę niniejszej taryfy w stanie czytelny i na widocznym miejscu.

W końcu trzeba zaznaczyć, że podoficerowie wojska lądowego i Marynarki Wojennej są bardzo chętnie przyjmowani na członków Stowarzyszenia.

WIECZORNICA ŻOŁNIERSKA W SARNACH

Staraniem K O P dnia 2 lutego 1937 roku odbyła się w Sarnach, w tutejszym ognisku kolejowym, wieczornica żołnierska.

Na program złożyły się inscenizacje, gawędy żołnierskie i epizody z 1863 roku, w bardzo ładnej dekoracji i ujęciu.

Obrazek propagandowy o czystości („Jak to żołnierz K O P uzdrowił leniucha“) był kapitalny. Śmiechu było — na całą salę. A najwięcej entuzjazmu wśród publiczności wywołał marsz o Panu Marszałku Śmigłym-Rydzem, napisany przez kapitana Kowalskiego, (do którego słowa rozdawano publiczności), a odśpiewany przez artystów z taką werwą i humorem, że na ogólne żądanie musieli go bisować, a zgromadzona publiczność też artystom wtórowała.

Piosenka o żołnierzach K O P:

Bo Korpus Pogranicza
To nie jest byle co,
On żyje tutaj w Sarnach
Kraj cały kocha go.

zakończyła miłą wieczornicę wśród niemiłkających oklasków.

W urządzenie powyższej wieczornicy nie mało trudu włożyli p. chorąży G. Brig, prezes tutejszego ogniska podoficerskiego, oraz pan Doliński, instruktor teatrów żołnierskich K O P.

Stefania Czaudernowa

Zasadzka w lesie



Informator

(R.) **Messa O.R.P. „Mewa“**, starszy ogniomistrz F. Zydorczyk, starszy ogniomistrz Zimoch, starszy bosman Pokłękowski, plutonowy Kobielski.

Zgodnie z przyjętą ostatnio przez Sejm poprawką do ustawy o krzyżu i medalu Niepodległości, termin nadawania tych odznaczeń przesunięty został do końca roku 1938, termin zaś składania podań i wniosków przesunięto do dnia 31 grudnia 1937 roku.

Osoby, posiadające uprawnienia do otrzymania krzyża lub medala Niepodległości, powinny wypełnić specjalny kwestionariusz i przesłać go pod adresem kapituły (Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr. 1). Blankiety kwestionariusza nabyć można w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11 (cena 20 groszy).

Oryginalnych dokumentów do podania dołączać nie należy. Mogą być natomiast dołączone odpisy, na zwrocie których petentowi nie należy.

Komitet krzyża i medala Niepodległości żadnych informacji nie udziela.

(R.) **Sierżant Rozalcz, sierżant Duczkowski, sierżant S. S. Bydgoszcz, plutonowy A. Jarmiński.**

Zdaniem naszym, posiadają Panowie wszelkie uprawnienia do otrzymania odznaczenia niepodległościowego. Sposób ubiegania się — jak wyżej.

(R.) **Plutonowy Jachiewicz, Ludwipol.** — Omawiany w liście podręcznik wydany jest tylko do użytku służbowego. W sprzedaży księgarskiej nie znajduje się. Adresów autorów — niestety — podać nie możemy.

(R.) **„Peowiak“, Przemyśl.** — Takiego kursu w wojsku nie ma. Po zwolnieniu z wojska można zwrócić się do Głównej Komendy P. P. (Policja Polityczna).

(R.) **„Poleszuk“, Piłsk.** — Nie wiemy z jakiej dziedziny jest Pana wynalazek i dlatego nie możemy powiedzieć który departament MSWojsk. byłby w tej sprawie zainteresowany.

Radzimy zwrócić się do dowódcy oddziału, do którego Pan należy, a w którego posiadaniu znajduje się rozkaz o popieraniu wynalazczości w wojsku.

(R.) **Kapral Kaptur, KOP.** — O ewentualnej zmianie przepisów w sprawie poruszony w liście — nic nam na razie nie wiadomo.

(R.) **„Zainteresowany“, Stryj.** — Taka szkoła nie istnieje i nie sądzimy, aby kiedykolwiek była utworzona.

(R.) **„M.“, Włodzimierz.** — Konieczne jest zdanie egzaminu z zakresu 7 klas szkoły powszechnej.

(R.) **A. Ś., Wilno.** — Warunki przyjęcia do Policji Państwowej i Strazy Więziennej podane są w „Kalendarzu Podoficerskim“ „Wiarusa“ (strona 361—362). Podanie należy złożyć w drodze służbowej. Nadterminowi mają pierwszeństwo.

(R.) **Starszy sierżant J. Garboś.** — Wniosek prawdopodobnie został załatwiony odmownie. W kapitule nie prowadzone są obecnie żadne prace.

(R.) **„Zainteresowany“, 3 pułk lotniczy.** — Omawiany w liście punkt Regulaminu Służby Wewnętrznej nie dotyczy podoficerów nadterminowych.

(M.) **Kapral zawodowy Chwojko Stefan, Wolożyn.** — Warunki awansowe, jeżeli chodzi o szczegóły, znane są tylko dowódcom formacji. Naszym zdaniem posiada Pan warunki do awansu na plutonowego. Trzeba jednak upewnić się, czy nie istnieją braki i w tym celu radzimy przedstawić sprawę przy raporcie.

(M.) **Sierżant Maćko Ignacy, Modlin.** — 1) Konieczny jest paszport zagraniczny, o wydanie którego należy zwrócić się do starostwa. Paszport z ważnością na jeden miesiąc kosztuje 80 złotych, z ważnością na dwa miesiące 160 złotych. Prócz tego musi Pan uzyskać w konsulacie wizy, które również podlegają opłacie. Ulgi na okęcie może Pan uzyskać tylko na podstawie wniesionej prośby do biura okrętowego. Sprawa zupełnie indywidualna, zależna od decyzji biura. — 2) Zasadniczo przewidziane jest wystawianie tylko jednej karty urlopowej do miejscowości, w której żołnierz chce spędzić urlop. Pododdziały mogą przechowywać podpisane i opieczętowane blankiety kart urlopowych w myśl § 112 przepisów służbowych P. S. 245—14. — 3) Rzeczy prywatnych żołnierzy zawodowych nie można przechowywać w magazynie.

(M.) **Tytularny starszy sierżant Nowak Władysław.** — 1) Jeżeli z przeniesieniem związana była stała zmiana miejsca służbowego przysługiwał zwrot kosztów przesiedlenia. Sprawę przedstawić w drodze służbowej szefowi Intendencji OK. 2) W sprawie zasiłków dla obciążonych liczną rodziną odpowiemy ogólnie w jednym z następnych numerów „Wiarusa“.

(M.) **Stały czytelnik, Kutno.** — Ze służby przed przerwą (także nadterminowej) zalicza się taki okres czasu, jaki był przysłużony po ostatniej przerwie do chwili przeniesienia w stan spoczynku.

(M.) **Kaprale zawodowi Grom i Sztramko.** — Uposażenie w wymiarze jak dla stolicy nie przysługuje. Miarodajna jest stała przynależność służbowa. Diety przysługiwałyby dopiero od dnia mia-

nowania zawodowymi, lecz nie wiadomo, czy rozkaz, zarządzający przeniesieniem, nie normuje tej sprawy w inny sposób. Możliwe jest tylko wyjaśnienie tej sprawy u płatnika.

(M.) **Tytularny starszy sierżant Jędrczak Franciszek, Grodno.** — Jeżeli Pan w dniu 1 stycznia 1934 roku na podstawie dawnej ustawy uposażeniowej pobierał uposażenie powyżej szczebla „b“ — przysługuje dodatek wyrównawczy. Należy sprawdzić to u płatnika.

(M.) **Sierżant zawodowy Flisliński Józef, Złoczów.** — Po uzyskaniu odznaczenia przysługiwało prawo niezwłocznego awansu w miarę wolnych etatów i posiadanych kwalifikacji. Dziś sprawa jest przedawniona. Ubiegać się nie można.

(M.) **Sierżant Łowczyk Bronisław, Łachwa.** — Wątpimy, czy wogóle możliwe jest przeniesienie do grupy I. Jeżeli by jednak miało nastąpić, wówczas trzeba wystawić nowe zobowiązanie na 4 lata, licząc od daty wystawienia ostatniego zobowiązania w grupie III.

(M.) **Kapral nadterminowy Boryło Bronisław.** — Jeżeli przedstawienie komisji poborowej nastąpiło przed rozpoczęciem III rocznika, to trzeci rok liczył się już jako ochotnicza służba czynna. W tym wypadku po ukończeniu szkoły należało jeszcze odsłużyć w pułku 6 miesięcy. W razie dalszych wątpliwości prosimy o dokładny przebieg służby i konkretne podanie, o co Panu chodzi.

(M.) **„Ce-Ha“, Chelmo.** — Przeniesienie jest niemożliwe. Natomiast można prosić o przyjęcie w charakterze cywilnego pracownika. Prośbę taką należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy OK najpóźniej na 4 miesiące przed ukończeniem drugiego roku służby nadterminowej. Dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo szkolne, świadectwa zawodowe i metrykę urodzenia. Wyciąg z ewidencji i orzeczenie lekarskie dołączyć formacją.

(M.) **Tytularny starszy sierżant O. R. z Wilna.** — Prawo jest nabyte. 19 lat do chwili obecnej; przysługuje 52 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **Starszy sierżant Fornal Jan, Pułtusk.** — Potrącenia są prawidłowe, gdyż w wypadku zaliczenia aresztu śledczego potrąca się za odpowiedni czas różnicę pomiędzy pobranym uposażeniem ($\frac{3}{4}$), a przysługującym obecnie w wysokości $\frac{1}{2}$. Zob. podręcznik „Uposażenie Wojska“, wydanie III z 1935 roku, strona 188, objaśnienia, punkt 2), ustęp 2. Książka ta jest u płatnika.

(M.) **Plutonowy M. M. B. Kotlarzewski.** — Służba kolejowa w tym charakterze nie podlega zaliczeniu. Może być zaliczona ewentualnie przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, o co należy starać się z chwilą przeniesienia w stan spoczynku. Licząc więc tylko służbę wojskową, prawa emerytalne nabędzie Pan z upływem obecnego zobowiązanie do służby zawodowej. Będzie wówczas 15 lat — 40 procent uposażenia.

(M.) **G. J., Dubno.** — 1) 19 lat do końca sierpnia roku bieżącego, za co przysługiwałoby 52 procent uposażenia. 2) Utrata zdolności do pracy zarobkowej w związku ze służbą wojskową nie decyduje o doliczeniu lat do wysługi emerytalnej. Może to nastąpić dopiero wtedy, gdy utrata tej zdolności nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku, działań wojennych lub chorób zakaźnych w miejscu służbowym. W tych wypadkach przy utracie zdolności 50 procent dolicza się do wysługi emerytalnej 2 lata.

(M.) **„Zainteresowany“, Włodzimierz.** — Czy Pan się w cyfrach nie pomylił? Takie potrącenie podatku dochodowego jest niemożliwe. Radzimy dokładnie wyjaśnić sprawę u płatnika i — gdyby nadal istniało pokrzywdzenie — przedstawić sprawę kapelmistrzowi.

(M.) **Ogniomistrz Wota Józef, Przemyśl.** — 1) Bez dokładnych dat obliczenia podać nie możemy. Prosimy o dokładny przebieg całej służby z datami poszczególnych zmian. 2) Trzeba koniecznie na 14 miesięcy przed upływem obecnego zobowiązania wnieść podanie o przedłużenie służby zawodowej. W razie uwzględnienia prośby będzie można złożyć podanie o nadanie stanowiska w służbie cywilno-państwowej.

(M.) **„C. G., Lubliniec“.** — Główny warunek — to posiadanie aktu darowizny. Poza tym trzeba dowiedzieć się, czy ta kasa jeszcze istnieje, względnie kto przejął jej zobowiązania. Zależnie od tych informacji należy wszcząć bezpośrednio starania, gdyż pretensje są uzasadnione. Oprocentowanie obowiązuje do chwili wypłaty. W sprawie przewalutowania należy zasięgnąć informacji w jednym z banków na miejscu.

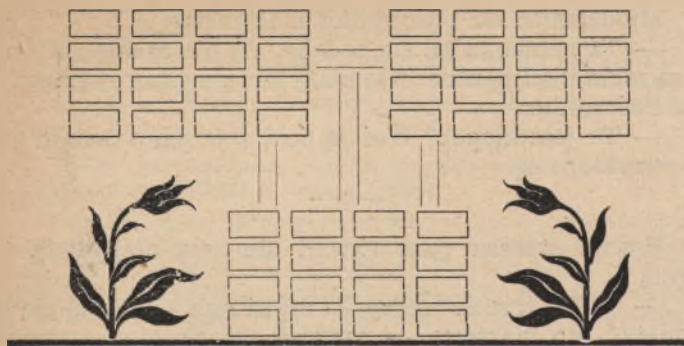
(M.) **„Zgoda“, Suwałki.** — 1) 25 lat. Przysługiwałoby 70 procent uposażenia bez dodatku służbowego, to jest 168 złotych 70 groszy miesięcznie. 2) 32 lat. Przysługiwałoby 91 procent uposażenia, to jest 219 złotych 31 groszy.

(M.) **Plutonowy zawodowy Knuth Paweł, Chelmo.** — Zaliczenie służby przed przerwą może nastąpić tylko w razie zwrocenia pobranej odprawy. W tej sprawie należy zwrócić się do płatnika.

(M.) **„Pancernik z Warszawy“.** — Nic o tym nie słyszeliśmy. Potwierdzenia pogłosek nie otrzymaliśmy.

Rozrywki umysłowe

KWADRAT MAGICZNY ulożył „Wto - cko”



W figurę wpisać czteroliterowe wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

Kwadrat I: 1) Nagana. 2) Pasma górskie w Europie. 3) Zabawa wieczorna. 4) Niskie głosy żeńskie.

Kwadrat II: 1) Pseudonim polskiego poety. 2) Olej skalny. 3) Przełożony klasztoru. 4) Członek rodziny zdobniale.

Kwadrat III: 1) Obficie. 2) Czar. 3) Dawna kolonia niemiecka w Afryce. 4) Ryba.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 2 „WIARUSA”:

LAMIGŁÓWKA

Mistycyzm, mechanizm, monoteizm, modernizm, mesmeryzm, mesjanizm, mauzoleum, madapolam.

LAMIGŁÓWKA

Orczyk, oberek, opinia, oktawa, okazja, odwach, oblawa, owacja.

LOGOGRYF

Karta, Tekla, oktet, Polak, orgia, dluto, komar, indyk, mszał, deser, osada, łatwo, kilof, ikona, Klara, ogrom, pilna, Irena, ekran, słowo, aster, mania, wylew, nauka, ikona, epoka, wiraż, pupil, Artur, denat, alarm.

Kto pod klm dolki kopie, sam w nie wpada

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 3 „WIARUSA”:

ZADANIE

Prezbiterium, sprzedawczyk, iluminacja, konstytucja, elementarz, przyjaciel, kolporter, Raclawice, numizmat, bisurman, arogant, przesąd, profil, satyna, rebus, komar, eter, fryz, mat, cap, izba, suto, akord, herod, welwet, płótno, impreza, biograf, akademik, Krasicki, rejterada, rumieniec, urszulanki, rekolekcje, szkarlatyna, kondensator, antropologia, premedytacja.

Piękna premia „Wiarusa” „Kalendarz Podoficera”

ARYTMOGRAF

Czynem kto karmi ducha głód,
dług życia krwią kto iści,
ten nlewygasły płodzi ród,
z ziemią ten dzieli znój i trud,
z przyszłością swą — korzyści!

Maria Konopnicka

Klucz pomocniczy:

Równoległoscian, przeciwprostokątna, żurnalistyka, chiromancja, do.

ZADANIE

Komplementować, archidiecezja, rozkulbaczyć, naturalista, Aleksander, wersaliki, acrometr, łazanek.

K a r n a w a l

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 2 „WIARUSA” NADESLALI:

Panie: Józefa Menchenowa, Gena Paterakowa, Zofia Krachowa, St. Próchniakowa, Cecylia Jarosz, Izabella Bauzowa, K. Olsiewiczowa, Irena „Szeda”, Janina Gofroniówna.

Chorąży Józef Jawor.

Starsi sierzanci: Waclaw Woźniak, Tomasz Wójcik, Tadeusz Warezewski, Waclaw Skrobacz, Michał Więcek, Stefan Jaworski, Władysław Burman, Franciszek Pacek, Stanisław Krzemień, Edmund Suchodolski, Julian Mroczek, Feliks Cieszkowski, Herman Górlitz.

Starszy ogniomistrz Jan Drolński.

Starszy wachmistrz B. Dulisz.

Starsi majstrzy wojskowi: Jan Żyła, Antoni Wróblewski.

Sierzanci: Ludwik Szymczak, Kazimierz Domański, Waclaw Jagiellowicz, Józef Zagól, Jan Borowiec, Wiktor Bartzak, Antoni Paterski, Władysław Salata, Antoni Bartoszewicz.

Ogniomistrz Józef Dybala.

Wachmistrze: Feliks Pachurka, Julian Kowal, Waclaw Menchen.

Plutonowi: Aleksander Suchocki, Jan Załuska, Ignacy Hołowacz, Władysław Lokietek, Stanisław Czereśniak, Stefan Szymański, Mikolaj Moritz, Franciszek Pachciarek, Leonard Matuszewski.

Kaprale: Stefan Serafin, Henryk Kolczyński, Brylka, Stanisław Klus, L. Bieszczad, Wł. Mazurek, Leon Pindor, Jan Matulewicz, Stanisław Konowalczyk, Stanisław Krych, Feliks Broslawski, Józef Musiak, Ignacy Kuriata, Zygmunt Jędrys, Teofil Rogala.

Strzelec Stanisław Syc.

Pan Jurek Waściński.

Uczestnicy świetlicy II batalionu w Chorzowie.

Nagrody otrzymują:

- 1) Sierżant Wiktor Bartzak.
- 2) Plutonowy Stanisław Czereśniak.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 3 „WIARUSA” NADESLALI:

TRZECH ZADAŃ:

Panie: Irena Sze - da, Janina Gofroniówna, St. Próchniakowa, Z. Borowczakowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Władysława Adamska, Józefa Menchenowa, Cecylia Jarosz, Gena Paterakowa.

Kapitan Bronisław Morgiewicz.

Starsi sierzanci: Waclaw Skrobacz, Adam Gwóźdź, Tomasz Wójcik, Górlitz, Franciszek Pacek, Michał Więcek, Stefan Jaworski, Stanisław Krzemień, Władysław Burman, Tadeusz Warezewski.

Starszy ogniomistrz Jan Drolński.

Starszy wachmistrz Bazyli Dulisz.

Starszy majster wojskowy Antoni Wróblewski.

Sierzanci: Kazimierz Domański, Waclaw Wolniewicz, Władysław Salata, Józef Rzeźwicki, Antoni Paterski, Antoni Bartoszewicz, Wiktor Bartzak, Jan Babula, Waclaw Jagiellowicz, Ludwik Szymczak.

Wachmistrze: Julian Kowal, Antoni Kubanek, Waclaw Menchen, Feliks Pachurka, Julian Witkowski.

Ogniomistrz Józef Dybala.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Plutonowi: Stefan Szymański, Ignacy Hołowacz, Władysław Lokietek, Stanisław Wydra, Kazimierz Groblewski, Moritz, Leopold Matuszewski, Jan Załuska, Franciszek Pachciarek, Stanisław Czereśniak.

Kaprale: Feliks Broslawski, Teofil Rogala, Henryk Kolczyński, Karol Dumanowski, Zygmunt Jędrys, Paweł Górecki, Aleksy Siuchniński, Władysław Dobkowicz, Stanisław Konowalczyk, Leon Pindor, Ignacy Kuriata, Wł. Mazurek, Stefan Serafin, Waclaw Seredyn.

Strzelec Stanisław Syc.

Pan Jerzy Waściński.

DWÓCH ZADAŃ:

Plutonowy Stefan Bylski.

JEDNEGO ZADANIA:

Pani Felicja Połeciowa.

Kaprale: Stanisław Klus, Bazyli Michniczuk.

Nagrody otrzymują:

- 1) Plutonowy Hołowacz Ignacy.
- 2) Kapral Mazurek Wł.



DZIECKO MIASTA NA WSI

— Co ty robisz, Jasiu?
— Włączam radio, bo znalazłem kontakt...

Arystyp, widząc raz Diogenesa ze smakiem jedzącego jarzyny, rzekł mu:

— Nie potrzebowałbyś jeść jarzyn, gdybyś umiał do Dionizjusza pięknie mówić.

Na to odpowiedział mu Diogenes:

— Arystypie, pieczeniarszu! Nie potrzebowałbyś Dionizjuszowi się łąsić, gdybyś umiał na samych jarzynach poprzestać.

Sierżant:

— Szeregowiec Drażek, co zrobicie, jeżeli podczas ataku zostaniecie ranni w kolano?

Szeregowiec:

— Przewrócę się, panie sierżancie.

— No, więc córka moja dostanie 100.000 złotych posagu. I cóż pan da mi wzamian za to?

— No, jeżeli pan sobie tego życzy, to dam panu kwit.

— Jak ci się podobały suknie naszych pań?

— Nie wiem...

— Jakto?

— A, bo nad stołem nie było widać sukien, a pod stół nie zaglądałem.

Entuzjastka:

— Ależ panie Szwarckopf, syn pański gra na skrzypcach jak Sarasate.

Bankier:

— Moja pani, ja wołałbym, żeby on grał na giełdzie, jak tate.

— Gospodarzu! A czemu to krowy stoją tyle czasu w wodzie?

— Ażeby im na taki gorący mliko nie skwaśniało.

Młodzieniec do pośrednika małżeństw:

— Ta panienska mi się podoba, ale nie ożenię się z nią, bo za mało inteligentna. Nie mam z nią o czym rozmawiać.

Pośrednik:

— To jest kłopot? Weź ją pan, a ja panu dodam gratis encyklopedię.

Pewna starsza pani chwali się swą niebywałą pamięcią.

— Tylko trzech rzeczy — mówi ona — nie mogę zapamiętać. Po pierwsze — nazwisk, po drugie — twarzy, a po trzecie... po trzecie... po trzecie właśnie zapomniałam.

Amatorka literatury naukowej do uczonego, który właśnie przeglądał jej książki na biurku rozłożone:

— Po czym poznaje pan kobietę, która lubi czytać książki naukowe?

— Po kartkach nierozciętych.

— Czy mogę mówić z panem ministrem rolnictwa?

— Pan minister jest bardzo zajęty. Czy pana sprawa jest bardzo pilna i ważna?

— O tak! Posiałem przed miesiącem rzodkiewki w skrzynce na oknie i dotąd nic mi nie weszło.

— No, proszę, do konkursu o posadę policjanta miejskiego stanęło sześćdziesięciu kandydatów. A jak to się często mówi, że jak trzeba policjanta, to go nie można znaleźć.

PO SLUBIE

— Widzisz, kochanie, sama dziś przyrządziłam obiad. Czy smakował ci?

— Nawet bardzo.

— A co z obiadem było najlepsze?

— To piwo, które kupiłaś.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepłowski, kapitan
Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier
Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadstających do Redakcji, nie zwraca się.

Prasa zagraniczna o deklaracji płk. Koca

Deklaracja pułkownika Koca odbiła się głośnie echem w prasie europejskiej. Opinia francuska przyjęła ją z ogromnym zainteresowaniem. Na takie ustosunkowanie się opinii niewątpliwie wpłynęło powszechne przekonanie, że każde słowo tej deklaracji całkowicie się pokrywa z zamysłami politycznymi Marszałka Śmigłego-Rydza, cieszącego się we Francji wielką popularnością i nieograniczonym zaufaniem. Prasa francuska odnosi się też z sympatią do osoby pułkownika Koca.

„Ordre” zamieszcza artykuł, poświęcony osobie pułkownika Koca pod tytułem „Człowiek dnia w Polsce”.

Dziennik pisze, że pułkownik Koc po swojej deklaracji zajął jedno z czołowych miejsc wśród zespołu osobistości politycznych świata. Dziennik przytacza szczegółowy życiorys pułkownika Koca, podnosząc momenty bohaterstwa i oddania sprawie narodowej, jakie wykazał w czasie swej pracy tak związanej z działalnością Marszałka Piłsudskiego.

„Polska nie zamierza stać się państwem totalnym — pisze „L'Information”, ci, którzy nią kierują, zalecają zjednoczenie, ale nie narzucają go w sposób absolutny. W tej epoce tak mało liberalnej, zostawiają oni swemu krajowi, jak się zdaje, jego dawny kult ducha i wolności”.

Komentarze prasy paryskiej odnoszą się do koniecznej dla siły i obronności państw konsolidacji wszystkich sił i wysiłków narodowych dokoła wojska i jego Naczelnego Wodza. „Nie chodzi tu o dyktaturę, lecz o zjednoczenie narodowe” — pisze „Le Petit Journal”. Sprawa ustosunkowania się deklaracji do komunistów odbiła się także echem w prasie francuskiej. „Gdyby Polska stała się komunistyczną, przestałaby być Polską.” — oświadcza w tytule „Le Matin”.

Poruszono także wyjątkowe położenie Polski, wymagające odpowiednich warunków wewnętrznego życia politycznego w doskonałych artykułach, zamieszczonych w „Le Temps”, „Le Journal des Debats” i „L'Information”.

„Warunki bytu narodowego i międzynarodowego Polski są tak specjalne, że silna władza w okresie organizowania się życia politycznego jest koniecznością — pisze „Le Temps”.

„Ład, oparty na autorytecie, nie wyrósł w Polsce ani z ducha narodowego socjalizmu niemieckiego, ani z włoskiego faszyzmu — jest czysto polskim zjawiskiem”.

Angielski „Times” widzi w deklaracji dowód liberalnego umysłu Marszałka Śmigłego-Rydza i demokratycznych przekonań pułkownika Koca. Apel o współpracę podjęty jest w interesie obrony narodowej. Marszałek Śmigły-Rydz zdecydowanie dąży do tego, aby Polska odegrała swą rolę jako bastion pokoju w Europie. Dla tego celu Polska musi być silna. Aby być silną, musi być zjednoczoną.

Krótkie uwagi na temat deklaracji pułkownika Koca ogłosiły również „Daily Telegraph” i „Daily Mail”.

Prasa niemiecka podkreśla szczególnie dążenie do oparcia przyszłości Polski na dwóch zasadniczych czynnikach: na państwie i na wojsku. Jednocześnie uwypuklany jest ustęp deklaracji, poświęcony komunizmowi.

Dzienniki niemieckie zamieściły streszczenie deklaracji pułkownika Koca, zaopatrując ją wielkimi nagłówkami: „Polska na nowej drodze”, „Konsolidacja sił żywotnych narodu polskiego”, „Reforma życia politycznego Polski” i t. d.

Z tonu prasy wyczuwać się daje pewne rozczarowanie, że deklaracja nie idzie po linii ustroju totalnego, opartego na zasadzie przewodnictwa.

Według opinii „Boersen Zeitung” zadeklarowano teraz wyraźnie tezę, z jakiej ideologicznej platformy prowadzone będą dalsze prace wewnętrzne.

Jako zupełnie nowy i pozytywny punkt deklaracji, opinia niemiecka ocenia zapowiedź normalizacji stosunków między pracownikami a pracodawcami pod naciskiem państwa.

„Bohemia” stwierdza, iż w zakresie gospodarczym i społecznym wystąpił pułkownik Koc z radykalnymi тезami: zapowiedź kontynuowania reformy rolnej oznacza uwzględnienie interesów małorolnych, równocześnie jednak zapowiada się koniec rozdrabniania własności rolnej.

W Belgii wszystko to, co reprezentuje konsolidację narodu, jego siłę i jedność, spotyka się ze szczerym uznaniem.

Prasa na naczelnych miejscach wielkimi tytułami, jak na przykład: „Polska idzie ku nowej przyszłości”, „Nowy obóz konsolidacji narodowej”, „Nowa ideologia dla zbudowania wielkiej Polski”, oraz „Marszałek Śmigły-Rydz i idea obrony państwa”, podała tekst deklaracji, fotografię pułkownika Koca i obszerny życiorys.

„La Gazette” pisze, że nowy program jest programem pokoju i pracy, ogłoszonym pod znakiem patriotyzmu i dobrej woli, apeluje do najzdrowszych sił w kraju, wysuwając na pierwszy plan obowiązków obywateli względem państwa.

„La Nation Belge”, pismo, poświęcając dużo uwagi sprawom wojskowym, nazywa Polskę państwem militarnym, dbającym o rozwój swego wojska, które jedynie jest zdolne zapewnić bezpieczeństwo granic młodemu państwu, przed obcą agresją.

„Le Soir” zaznacza, że okoliczność, że pułkownik Koc był wiceministrem skarbu, a następnie prezesem Banku Polskiego, jest gwarancją, że nakreślony przez niego program akcji nie jest wyrazem mglistej ideologii, ale liczy się z rzeczywistością.

Prasa włoska, austriacka, szwajcarska, węgierska, holenderska, rumuńska, lotewska i t. d. poświęca również bardzo dużo uwagi deklaracji, podkreślając poszczególne momenty i wskazując na znaczenie tego dokumentu politycznego dla życia wewnętrznego Polski.

Deklaracja programowa pułkownika Koca znalazła szerokie echo w opinii lotewskiej, która od dawna wykazywała duże zainteresowanie pracami przygotowawczymi nad reformą i konsolidacją życia politycznego w Polsce.

Zbliżony do rządu „Rits” dużo uwagi poświęca ustępowi deklaracji, dotyczącemu rolnictwa i podkreśla, że program ten dowodzi, jak wielką rolę w państwie odgrywa rolnictwo i sytuacja szerokich warstw włościańskich i wskazuje na rozpoczęcie całego szeregu poczynań, mających na celu zwiększenie chłopskiego stanu posiadania i podniesienie dobrobytu wsi polskiej.

Prasa estońska, komentując deklarację pułkownika Koca stwierdza, iż Polska przygotowuje się do wielkiej reorganizacji swego życia wewnętrznego.

„Usi Eesti” pisze, iż pułkownik Koc wykazał duże zdolności polityczne, uwzględniając w nowym programie ważne zadania narodowe, przez co inne ugrupowania polityczne tracą swe znaczenie.

„Vaba Maa” zwraca uwagę na zagadnienie agrarne w Polsce.

Zdaniem węgierskiego „Magyarsag” z deklaracji ideowo-politycznej obozu, utworzonego przez pułkownika Koca wynika, że Polska odsuwa się od dyktatorskiego systemu rządów, przechylając się na stronę zachodnio-europejskiego parlamentarizmu.

Rumuńska „Tara Nostre” w artykule „Polska, jako wielki naród” twierdzi, iż Polska tworząc nowy obóz, nie naśladuje ani Niemców, ani Włoch, lecz opiera się na własnej tradycji historycznej.

Akcja pułkownika Koca jest kontynuowaniem idei Wielkiego Marszałka, którego następcą jest Marszałek Śmigły-Rydz. Wyraził tych zasad pułkownik Koc opiera swą akcję o wiarę i ojczyznę.

Dziennik podkreśla, iż Polska znalazła formę polityczną najbardziej odpowiadającą teraźniejszym czasom.

Półrządowa „Independence Roumaine” twierdzi, iż konsolidacja współpracy włościaństwa i armii, zrealizowana w nowym stronnictwie jest najlepszą rękojmią należytej obrony państwa i jego bezpieczeństwa na przyszłość.

Prasa włoska obszernie komentuje deklarację pułkownika Koca.

„Lavoro Fascista” ogłasza obszerny życiorys pułkownika Koca, uwypuklając jego zasługi w walkach o niepodległość. Omówiłw szty działalności pułkownika Koca, jako ekonomisty, dziennik podkreśla zaufanie, jakim darzy pułkownika Koca Marszałek Śmigły-Rydz.

„Giornale d'Italia” i „Tribuna” ogłaszają również życiorys i fotografie pułkownika Koca.

Organ Watykanu „Osservatore Romano”, omawiając deklarację pułkownika Koca, podkreśla, że pułkownik Koc, posiadający zaufanie Marszałka Śmigłego-Rydza, jest jedną z najwybitniejszych postaci w Polsce. Program jego opiera się na doktrynie, głoszącej pierwszeństwo interesów państwa nad interesami partii i jednostek, przy czym sprawa wojska i obrony narodowej wysuwana jest na pierwszy plan, w szczególności — zdaniem dziennika — na uwagę zasługują okoliczności, że program zmierza do konsolidacji społeczeństwa i że deklaracja akcentuje wyraźnie negatywny stosunek do komunistów.

Szwajcarski „La Suisse” pisze, że obóz pułkownika Koca ma na celu stworzenie ośrodka myśli narodowej, który stanie się podstawą polityki polskiej. Program pułkownika Koca zmierza do dania Polsce trwałych wewnętrznych podstaw, ponieważ obóz zabezpieczy jedność między sferami kierowniczymi i narodem.

W zwierciadle prasy

Deklaracja ideowo-polityczna pułkownika Adama Koca poruszyła serca i mózgi społeczeństwa polskiego. Świadczy o tym poważny, rzeczowy ton prasy, omawiający jej treść i poruszone w niej zagadnienia. Bez względu na kierunki ideowe, jakie reprezentują poszczególne organy prasy, ujmują one deklarację pułkownika Adama Koca poważnie jako przełomowe wydarzenie w naszym życiu publicznym.

„Gazeta Polska“ przypomina, że źródłem deklaracji jest znane przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza z dnia 24 maja ubiegłego roku. Pisząc o powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego gazeta stwierdza, że po okresie twórczości orężnej, organizacyjnej i politycznej, uwieńczonej wynikiem epokowej miary, rozpoczyna się w dziejach naszych drugi okres, który Polska odrodzona rozpoczyna z niebylejakim dorobkiem.

„Który z narodów pochłubić się może takim skokiem, jak przejście od rzeczywistości polskiej roku 1917 — do rzeczywistości roku 1937; który z narodów, które z państw z tak głębokiej dźwigać się musiało otchłani? Nie ma niemożliwości — oto słowa, wołające wielkim głosem z ostatnich kart naszej historii. Dewiza ta powinna być wypisana na tarczy herbowej Polski — aby dać świadectwo prawdzie przeszłości, aby krzepić serca na przyszłość“.

Jakże wielkich możemy dokonać rzeczy, gdy wskaźnik naszej pracy wykazywać zaczyna sumę wysiłków, a nie ich różnicę; gdy zamiast wyladowywać niepospolitą dynamikę w wodzeniu się za łby, skierujemy jej siłę motoryczną na walkę z prawdziwym nieprzyjacielem: z nędzą polskiej wsi, z krwawym wysiękiem bezrobocia, z niedociągnięciami w naszej gotowości obronnej; gdy spostrzeżemy wreszcie, że skoro te cele są nam wszystkim wspólne — można i trzeba stanąć w ordynku pod znakiem zjednoczenia.

Świadomość polityczna najszerzych warstw zdaje chlubnie egzamin. Do „marszu ku Jutru“ stają miliony obywateli, ożywionych pragnieniem służenia Ojczyźnie. Kieruje nimi najgłębsze przekonanie, że tylko w takim zespoleniu sił, tylko pod sztandarem hasła, rzuconych przez pułkownika Koca, Polska zdoła zabezpieczyć pokój sobie i światu i rozwinąć się w mocarstwo, kwitujące dobrobytem i owocujące twórczością gospodarczą i kulturalną.

„Polska Zbrojna“ nazywa dzień ogłoszenia deklaracji progiem nowego etapu. Naczelne zaś zadanie, jakie cechować ma ów nowy etap, polegać powinno — zdaniem pisma — przede wszystkim na wydobyciu tych wielkich kapitałów duchowych i możliwości, jakie tkwią w społeczeństwie polskim, na wydobyciu maksimum twórczej energii. Można to będzie osiągnąć poprzez „wolę świadomą i świadomie karną“.

„Polsce potrzeba — jak to podkreślił Wódz Naczelny — żołnierskiej twardej woli, a więc woli świadomej i świadomie karnej. Dziś ta wola świadoma kształtuje się w społeczeństwie, ogarnia cały naród. Trzeba ją skonsolidować, skoordynować w poczynaniach, zaprząć do wspólnego dzieła“.

Czasy, w których żyjemy, każą wyrzec się osoblistych fantazji, sobkowskich perspektyw, upatrywać natomiast szczęście własne w szczęściu powszechności, znajdować najwyższą radość w owocowaniu wspólnej, zbiorowej pracy. Na pewno nikt nam nie będzie obiecywał więcej, aniżeli sami stworzymy, otrzymamy natomiast więcej, bo zbiorowy wysiłek tworzy nowe nieznanne wartości. Rozpoczynamy okres nowy, niemal zakonny, ale pełen wielkich, potężnych uczuć, jakie towarzyszą nieodmiennie aktom tworzenia.

Czym jest cała deklaracja pułkownika Koca? Deklaracją praw i obowiązków każdego dzisiaj Polaka — rozważa „Polska Zbrojna“.

O zespolenie całego Narodu z Armią, o Naród Zbrojny w najpełniejszym tego słowa pojęciu, o skupienie wszystkich sił polskich w rękach Wodza — by widół je planowo ku zwycięstwom Rzeczypospolitej; o to idzie. O to, żeby poczuli Polacy — ramię przy ramieniu — tętno dziejącej się, w ich oczach i dzięki ich czynom, historii polskiej, w zbliżającym się ku swej połowie wieku XX. Idzie o to.

Nowy obóz konsolidacji narodowej, to armia rezerwowa i tak należy traktować tę nową „dywizję ochotniczą“ pułkownika Adama Koca, która dziś urasta do rozmiarów pospolitego ruszenia.

Potężna fala, która płynie ze źródła instynktu narodowego, z głębokiej tęsknoty do Polski nowej, takiej, o jaką walczyło starsze pokolenie i gotowe będzie walczyć młodsze, ta fala zmyje to, co oporne, co leniwe, soblepańskie.

Zmyje — bo wiara w Rzeczpospolitą i moc narodu jest większa, niż w ludzi i hasła partyjne.

„Kurier Poranny“ pisze o deklaracji:

Konsolidacja narodów — to zjawisko dziś niemal powszechne. Różnymi odbywa się drogami: raz przez zamach rewolucyjny. Gdzie indziej drogą wyzyskania starych form parlamentarnych. U nas dokonały tego dzieła zacność i rozum zbiorowy narodu. Było to przeobrażenie duchowe, wewnętrzne, dziś już uświadomione i przechodzące od tęsknot do realizacji.

Pismo pokłada największe nadzieje w młodzieży.

Nowe stronnictwo otwarte dla nich na całą szerokość zamierzeń i możliwości, z szansą wyzycia się całkowitego na równych zasadach ze starszym pokoleniem — stanowi to właściwie pierwszy wielki wyłom w ciasnocie powojennych stosunków między dwiema generacjami.

Na realizm deklaracji i jej umiar kładzie nacisk „Czas“, który nazywa ją „programem zdrowego rozsądku“. Wyraża wielkie zadowolenie, że program ten nie zawiera żadnych momentów radykalnych. Obce są pułkownikowi Kocowi „hasła skrajnego nacjonalizmu“. Umiar i realizm widać również w ocenie zjawisk życia gospodarczego i społecznego.

„Express Poranny“ podnosi stosunek nowego obozu do zagadnienia parlamentarnego, wskazując, iż stojąc na gruncie konstytucji, nowy obóz pozostanie wierny demokratycznej zasadzie reprezentacji społeczeństwa.

Polska Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła komunikat pod tytułem „Kościół w deklaracji ideowo-politycznej pułkownika Adama Koca“, w którym czytamy:

Pomnie swej szczytnej misji dziejowej duchowieństwo polskie na czele z Episkopatem w odrodzonej Ojczyźnie nie szczędzi i nie będzie szczędziło poparcia dla wysiłków, zmierzających do prawdziwej konsolidacji, zgody i pokoju w Polsce.

W szczególności zaś sposób duchowieństwo nasze przyczyniać się będzie, aby stosownie do nakazu chwili wzrastał duch i siła obronna naszego państwa.

„Kurier Poznański“ stwierdza, że:

To, co pan Koc mówił o znaczeniu armii oraz o serdecznym do niej stosunku społeczeństwa polskiego, jest bezsporne.

„Robotnik“ również uważa, że zagadnienie obrony kraju jest bezsporne. Pismo tak formułuje swoje wskazania na przyszłość:

- 1) Kraj ma przed sobą różne programy społeczno-gospodarcze, kulturalne i polityczno-ustrojowe;
- 2) kraj jest jednolity, gdy Idzie o problemy obrony Państwa;
- 3) niech sam kraj rozstrzygnie, jak ma swój byt utrwalić, rozbudować i przebudować.

„Kurier Warszawski“ uważa za rzecz pomyślną niewzyskanie sprawną propagandę hasła pułkownika Koca. Jest to bowiem „czynnik politycznie kształcący, gdy ogół zapoznaje się z prawdami wiecznotrwałymi“.

„Express Poranny“ pisze:

Znamienne konsekwencje płyną z proklamacji pułkownika Koca, gdy wmyślimy się w jej treść. Można je ująć krótko: obóz zjednoczenia narodowego oprze się na zgodnej z psychiką polską zasadzie demokracji, demokracji, przetworzonej myślą Józefa Piłsudskiego.